



II 138.380

WERNER SOMBART

PROF. UNIWERSYTETU WE WROCŁAWIU.

*dupl. do II. 60. 817*

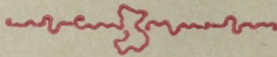
# SOCYALIZM

i

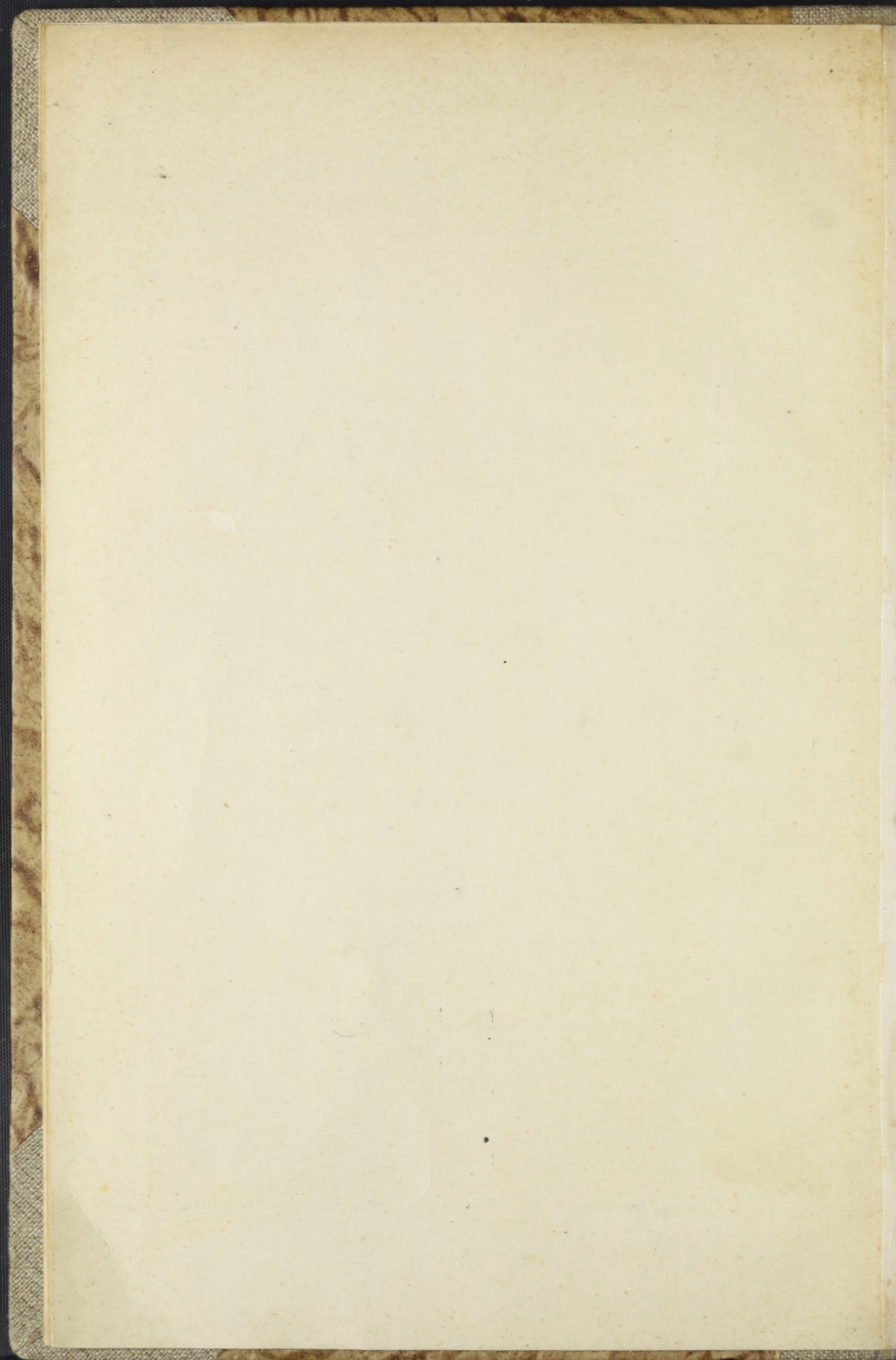
## RUCH SPOŁECZNY W XIX. STULECIU.

Przekład Dra ZOFII DASZYŃSKIEJ.

*Je ne propose rien, je ne  
suppose rien; j'expose.*



◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ ◆ Wydawnictwo Tow. Zach. Nauk Społ.  
DRUKIEM A. GOLDMANA we LWOWIE, Sykstuska 31. 1900.



kl. Subl. II. 60. 877 B.P.

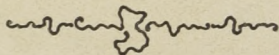
WERNER SOMBART  
PROF. UNIWERSYTETU WE WROCŁAWIU.



SOCYALIZM  
i  
RUCH SPOŁECZNY  
W XIX. STULECIU.

Przekład Dra ZOFII DASZYŃSKIEJ.

Je ne propose rien, je ne  
suppose rien ; j'expose.





II 138.380

Dn 1061





## PRZEDMOWA AUTORA.

---

Ogłaszam w dziełku niniejszem odczyty, które wypowiedziałem jesienią 1896 r. w Zurychu przed bardzo różnorodnem, ale po większej części przychylnem i wrażliwem audytorium. Uznanie, jakie spotkało moje słowa, poparte życzeniem licznych słuchaczy, skłania mnie do ogłoszenia drukiem przemówień moich. Nie przeczę, że wahałem się długo, a nie wyda się to dziwnem nikomu z tych, co znają wielkość zadania. Odczyty zostały dopełnione i rozszerzone, a po części i wypowiedziane w nowej formie. Należało je przetłomaczyć z mowy ustnej na styl literacki, jedynie odpowiedni dla pisanego słowa.

Zachowały przecież pierwotny charakter, a zwłaszcza treściwą postać, w jaką olbrzymi materiał ująć należało. Uczyniłem to umyślnie, gdyż to, co przedłożyć chcę szerszej publiczności, zarówno teraz, jak i podczas wykładów w Zurychu, jest krótkim, ściśle określonym i jednolitym poglądem na »Socyalizm i ruch społeczny w XIX. stuleciu«.







## I.

### ZKĄD i DOKĄD?

I znów się stało jako gwiazdy chciały;  
Jest konieczność i prawo; wszelka wola,  
To chęć czynienia, jak każe powinność,  
A przed tą wolą milknie głos swawoli.

*Goethe. Urworte.*

#### Szan. Słuchacze!

Karol Marks rozpoczyna manifest komunistyczny od znanych wyrazów: „Historię dotychczasowego społeczeństwa stanowią dzieje walk klasowych“. Zdaniem mojem wypowiada on tu jedną z największych prawd naszego stulecia, ale nie mówi całej prawdy. Historia społeczeństwa ograniczyć się nie da do walk klasowych. Jeżeli zaś ująć zechcemy „Dzieje powszechne“ w jakąś formułę, to powiedziałbym, że historia ludzkości waha się wśród dwóch przeciwieństw, jakoby między dwoma biegunami: okreśmy je jako odrębności społeczne i narodowościowe, biorąc pojęcie ostatnie w najszerszym jego rozumieniu. Ludzkość w rodzaju swym łączy się przedewszystkiem we wspólnoty. Na drugim stadyum poczynają te wspólnoty przeciwko sobie występować i walczyć. Wśród nich jednostka wynieść się stara na wyższy stopień, prześcignąć inne, aby, jak Kant gdzieś powiada, zapewnić sobie stanowisko wśród swych współtowarzyszy, których nie znosi, ale bez których obejść się nie może.

Wśród grup widzimy dążenie do bogactwa, władzy, znaczenia, z drugiej zaś strony podobną dążność do władzy, bogactwa, szacunku spotykamy u jednostek. Sądzę, że przeciwieństwa takie wypełniają wszelką historię, gdyż zaczyna się ona dopiero tam, gdzie się te przeciwieństwa rozwijają. Niech to będzie tylko porównaniem i niech Panów nie razi jego trywialność, ale historia ludzkości jest walką o część żer, albo zdobywaniem miejsca, na którym żerować by można na ziemi. Te dwa wielkie przeciwieństwa występują wciąż przeciwko sobie i rządzą ludzkością. Stoimy dzisiaj na krańcu historycznego okresu, w którym przeważało wielkie uczucie narodowe, a wśród okresu przeciwieństw społecznych. Różnorodne poglądy na świat, które wyznają pojedyncze grupy ludzkie, sprowadzić się dadzą do alternatywy: „narodowy lub społeczny“.

Przedmiot mój „Socjalizm i ruch społeczny w XIX. stuleciu“ zajmuje się jednym z tych przeciwieństw, mianowicie społecznym. Zanim jednak poświęcę mu uwagę, radbym postawić pytanie: „Co zowiemy kwestyą społeczną?“. Odpowiadam na to: „Kwestyą społeczną zowiemy całość dążności pewnej klasy, zwróconych w celu zasadniczego przeobrażenia istniejących urzędzeń, w sposób odpowiadający interesom tej klasy“. W każdej kwestyi społecznej odnaleźć tedy musimy następujące czynniki:

Po pierwsze dany porządek, w jakim żyje społeczeństwo, i to porządek społeczny, którego najważniejszymi czynnikami będzie wytwarzanie i podział dóbr materialnych, niezbędnej podstawy istnienia człowieka. Ten określony sposób wytwarzania i podziału będzie punktem wyjścia dla każdego społecznego ruchu.

Po drugie klasa społeczna niezadowolona z istniejących stosunków. Pod pojęciem klasy społecznej rozumiem pewną liczbę osób, mających wspólne interesy i to materialne; należeć tu muszą ludzie, bezpośrednio dotknięci przez pewien system wytwarzania i podziału. Obserwując klasę społeczną musimy mieć zawsze na uwadze ustrój stosunków materialnych, nie łudząc się ani pozwalając się olśnić przez

ideologiczne doktryny, które tworzy sobie pewna klasa. Te ideologiczne czynniki, które są często hasłami przewodniemi, to tylko nadtony zasadniczej melodyi ekonomicznych odębności klasowych. Trzecim wreszcie czynnikiem będzie cel, który postawiła sobie klasa niezadowolona z istniejących stosunków, ideał ogarniający to wszystko, czem ma być przyszła, upragniona przez społeczeństwo forma, która wyraz swój znajduje w żądaniach i programach klasy. Gdziekolwiek więc mówić można o kwestyi społecznej spotykamy: punkt wyjścia, którym jest istniejący ustrój, oraz czynnik, który wywołuje kwestyę, a którym jest klasa społeczna, oraz cel, ideał nowego społeczeństwa.

Zadaniem, jakie postawiłem sobie w dziełku niniejszem, jest podać niektóre zasady w celu zrozumienia nowoczesnej kwestyi społecznej. Co znaczy przecież zrozumieć kwestyę społeczną? Oto pojmować ją w jej koniecznej dziejowej zależności, w jej przyczynowym związku z wypadkami, z których nieuchronnie wyłonić się musi to, co uważamy za kwestyę społeczną. Należy przeto zrozumieć dlaczego tworzą się pewne klasy, jaka przyczyna wytwarza w nich przeciwieństwa, dlaczego wreszcie klasa społeczna dążąca naprzód, czynna, posiada i posiadać musi ideał, do którego dąży. A więc przede wszystkim poznać powinniśmy, że kwestya ta nie jest wynikiem kaprysu, samowoli i złośliwości jednostek, że nikt jej nie zrobił, lecz sama powstać musiała.

A wreszcie, jakież są jej cechy charakterystyczne? Pamiętając o pierwiastkach, które tworzą każdy ruch społeczny, scharakteryzować możemy nowoczesny w dwojakim kierunku, co do celu, który sobie stawia z jednej strony, z drugiej zaś, co do czynnika tego ruchu, klasy, która zagadnienie podniosła. Nowoczesny ruch społeczny jest co do celu socjalistycznym, gdyż, jak wykażę w dalszym ciągu, stawia sobie jednolite zadanie: ustanowić własność socjalistyczną przynajmniej w zakresie środków produkcji. Chodzi tu więc o społeczeństwo socjalistyczne, oparte na zasadzie własności wspólnej, wprowadzonej na miejsce własności prywatnej. Z drugiej strony charakterystycznym jest w stosunku do czynników, ponieważ stanowią one ruch pro-

letaryatu, albo, jak zwykliśmy mówić, robotniczy. Klasą, która wytwarza kwestyę społeczną, która daje inicyatywę ruchu, jest proletaryat, klasa wolnych najmitów.

A teraz zapytajmy, czy dadzą się odnaleźć okoliczności, wśród których ruch społeczny o wymienionych wyżej cechach, wyda nam się niezbędnym rezultatem historycznego rozwoju? Mówiłem już, że opiera się on na proletaryacie nowoczesnym, a więc na klasie swobodnych najmitów, którzy przez całe życie pozostaną najmitami. Za pierwszy warunek istnienia kwestyi uważać tedy należy powstanie podobnej klasy. Każda klasa społeczna jest wytworem i wyrazem danego sposobu wytwarzania, proletaryat zaś związany będzie z produkcją, którą nazywać zwykliśmy kapitalistyczną. Historia powstania proletaryatu będzie tedy historią kapitalizmu. Ostatni nie może istnieć, nie może również wzrastać, nie wytwarzając proletaryatu. Nie jest mojem zadaniem wykład historii kapitalizmu. Tyle tylko dla zrozumienia jego istoty zaznaczyć należy, że: Wytwórczość kapitalistyczna polega na produkowaniu dóbr gospodarczych przy pomocy dwóch społecznie odrębnych klas. Jedną z nich, kapitaliści, posiadający niezbędne rzeczowe warunki produkcji, jej środki, a więc: maszyny, narzędzia, fabryki, materiały surowe i t. d., współdziałać musi z drugą osobistymi czynnikami produkcji, posiadaczami siły roboczej, jakimi są wolni robotnicy. Uprzymińmy sobie, że każda produkcja spoczywa na połączeniu osobistych i rzeczowych czynników, a w takim razie produkcja kapitalistyczna tem się od innych wyróżni, że oba te czynniki wcielają się w dwie społecznie różne klasy, które drogą swobodnej umowy „swobodnego kontraktu pracy“ zjednoczyć się muszą, ażeby się dokonał proces produkcji wogóle. Taki system produkcji wywołany został przez rozwój historyczny. Ukazał się on w chwili, w której potrzeby stały się tak wielkie, że dawniejszy sposób wytwarzania nie mógł wystarczyć dla nowych warunków, w czasie odnalezienia nowych, obszernych rynków zbytu. Początkowo zadaniem jego zdawało się być zaszczerpienie niezbędnego kupieckiego ducha przy wytwarzaniu dóbr gospodarczych. Talent kupiecki staje się kierownikiem przedsiębiorstwa i zaprzęga

do służby szereg robotników ręcznych. Kapitalistyczny sposób produkcji tem więcej będzie niezbędnym, że z rozwojem techniki produkcyjnej wzrastają jednostki wytwórcze w takiej mierze, iż połączenie wielu sił roboczych dla procesu produkcji niezbędnem się staje, a więc przedewszystkiem od czasu wprowadzenia pary do wytwarzania i przewożenia towarów. Burżuazya jest czynnikiem wytwarzania kapitalistycznego, jego przedstawicielką. Jakże chętnie mówilibym tu o wielkiej misji dziejowej, którą spełniła! — ale znów zadowolnić się muszę wskazaniem na istotę tego posłannictwa, którą jest zdumiewający rozwój materialnych sił wytwórczych. Przymuszana do współzawodnictwa, pobudzana przez chęć zarobku i zysku, pojawiająca się wraz z nią w dziejach nowoczesnych burżuazya powołała do życia bajki z tysiąca i jednej nocy, których cuda codziennie nas dotąd cieszą. Widzimy je na ulicach naszych wielkich miast, na wystawach przemysłu, rozmawiamy z antypodami, przez ocean przejeżdżamy w pałacach, roskoszujemy się blaskiem wygodnych salonów. Na tem miejscu zajmuje nas przedewszystkiem, że kapitalistyczna produkcya jest niezbędnym warunkiem istnienia dla klasy proletaryatu, głównego czynnika w nowoczesnym ruchu społecznym. Powiedziałem już był poprzednio, że proletaryat towarzyszy kapitalistycznej wytwórczości, jak cień jej. Nie może ona inaczej istnieć, nie może się rozwijać, jak tylko pod warunkiem, że rozkazy jednostek połączą w wielkich przedsiębiorstwach gromady robotników bez własności. Koniecznym warunkiem jej bytu jest rozdzielenie społeczeństwa na dwie klasy: właścicieli środków produkcji, przedstawicieli pracy wytwórczej. W taki sposób istnienie kapitalizmu jest niezbędnem dla wytworzenia proletaryatu i nowoczesnego ruchu społecznego wogóle.

Co powiedzieć o proletaryacie? Co to są owe warunki, w których żyje proletaryat i w jaki sposób znając je, wyjaśnić można specjalne dążności i żądania, które pojawiają się i rosną wśród klasy robotniczej? Zapytani o cechy nowoczesnego proletaryatu zwykliśmy odpowiadać: Chodzi tu o wielką nędzę, w której pogrążone są masy. Z pewnem zastrzeżeniem odpowiedź to może słuszna; nie zapominajmy

przecież, że nędza jest właściwością nie tylko nowoczesnego proletaryatu. Jak nędznem np. jest położenie chłopu w Rosyi albo dzierżawcy irlandzkiego? Jeżeli więc uznać zechcemy nędzę za właściwą cechę proletaryatu, zapytać trzeba, jaki to będzie rodzaj nędzy? Mam tu na myśli wytworzone przez nowoczesną produkcję niezdrowe warsztaty, kopalnie, fabryki z ich hałasem, pyłem i panującym w nich gorącem. Myślę, że wytwórczość nowoczesna stworzyła warunki dla pracy pewnych kategorii robotników, np. kobiet i dzieci, że przez nagromadzenie ludności w centrach przemysłowych i w wielkich miastach powiększyła się zewnętrzna nędza bytu jednostek. Możemy tedy uważać zbiednienie za pierwszy moment dla rozbudzenia i wzrostu nowych myśli i uczuć. Nie jest ono przecież najważniejszą cechą, jeżeli pytamy o stosunki życia proletaryatu. Bardziej charakterystycznem już będzie, że w chwili kiedy szerokie masy pognąbnią nędza, powstaje milion, mieniący się jak bajka zaczarowana. Chodzi tu o kontrast wobec rozkosznych willi bogaczy, ich eleganckich ekwipaży, o błyszczącą sklepową wystawę, kosztowną restaurację, obok których robotnik przechodzić musi do swojego warsztatu, lub wracać do nagich szarych ścian ubogiej dzielnicy, którą zamieszkuje. Kontrast położenia życiowego wytwarza w masach nienawiść. I oto nowa właściwość współczesnego ustroju, że rodzi nienawiść w masach; nienawiść, która się staje zawistną. Przyczyny tego, jak mi się zdaje, szukać należy w fakcie, że tym blaskiem rozporządza nie kościół, nie książęta lecz ci, od których masy bezpośrednio są zależne, którzy niemi w ekonomicznym życiu kierują, w których widzą swych wyzyskiwaczy. Te specjalnie nowoczesne przeciwieństwo zwiększa natężenie nienawiści wśród mas. A jeszcze jedno! Nie tylko nędzne położenie, kontrast z zamożnymi jest przyczyną rozłamu, inna okrutna groźba wisi nad głowami proletaryuszów: niepewność ich egzystencji. I tu spotyka nas znowu właściwość nowoczesnego ustroju. Zapewne niepewność egzystencji i po za nim istnieje może: japończyk lęka się trzęsienia ziemi, które co chwila grozi mu przywaleniem gruzami jego samego oraz dobytku, kirgiz drży przed tumanami piasku w lecie a przed śnieżycą w zimie, gdyż jedne



i drugie niszczy pastwiska, wylew lub susza w Rosyi zabrać mogą włościaninowi żniwo i sprowadzić śmierć głodową. Cóż jednak cechuje los proletaryatu? Niepewność, która wyraża się brakiem pracy i zarobku. Niepewność taka nie jest następstwem zjawisk przyrody, o jakich mówiłem w poprzedzających wypadkach, ale wynika z pewnych form organizacyi życia gospodarczego. Fakt ten nadaje jej odrębne zabarwienie. „Wobec natury nikt występować nie będzie w imieniu praw swoich, ale w stanie uspołecznionym brak przybiera natychmiast formę niesprawiedliwości“ (Hegel). O ile niepewność jest wynikiem stanu natury, doprowadza do przesądów, do bigoteryi. Niepewność społeczna, jeżeli tak ją nazwać można, zaostrza i wysubtelnia sąd. Szukamy przyczyn, które ją wywołały. Moralnie wytwarza ona niechęć i wstręt, które wzmagają się wśród masy, nienawiść i zazdrość rosną do rozmiarów buntu.

Oto grunt, na którym namiętność rewolucyjna, takie jak nienawiść, zazdrość, oburzenie budzą się u nowoczesnego proletaryusza. Są to następstwa specjalnych form nędzy: kontrast tej nędzy z blaskiem otaczającym chlebobawców, niepewność egzystencyi, pojęte jako rezultaty nowoczesnych form gospodarczego bytu. Aby jednak zrozumieć, w jaki sposób dążności te popychają ku wytworzeniu specjalnego świata wyobrażeń, cechujących nowoczesną kwestyę społeczną, uprzytomnić sobie musimy, że masy spotykane wśród kapitalistycznego ustroju, ocknęły się w jego szrankach, jak gdyby za znakiem różdżki czarodziejskiej. Robi to wrażenie, jak gdyby poprzednia historia nie istniała dla milionów ludzi. Gdyż tak samo jak warunkiem powstania kapitalizmu jest ześrodkowanie kapitału w wielkich przedsiębiorstwach, tak jest nim i nagromadzenie mas w miastach i centrach przemysłowych. Nagromadzenie to znaczy, że masy niczem ze sobą nie złączone, niezorganizowane, nie ściągnięte z różnych okolic kraju, skupione zostają w jednym punkcie, gdzie każą im „żyć“! Znaczy ono zupełne zerwanie z przeszłością, staranie wszelkich łączników z ojczyzną, ze wsią, z rodziną, z dawnymi obyczajami. Jest to więc rozbicie wszystkich dawniejszych ideałów u tego tłumu bez ojczyzny, własności,

bez wewnętrznego związku. Moment ten zwykle nie jest brany pod uwagę. Zapominają, że te gromady nowoczesnego proletariatu rozpocząć muszą całkiem nowe życie. Jakiegoż rodzaju jest to życie? We właściwościach jego znajduję tyleż momentów, objaśniających pozytywną stronę ideologii najmiejskiej, co innych, usprawiedliwiających zniszczenie wszystkiego, co człowiekowi było kiedykolwiek drogiem i cennem. Sądzę, że ideały socjalistyczne, życie i gospodarstwo wspólnoty, wyrosnąć musiały w centrach przemysłowych i wielkomijskich dzielnicach robotniczych. W kamienicach mieszkalnych, w olbrzymich fabrykach, na wielkich zgromadzeniach i w lokalach poświęconych rozrywce, spotyka się proletaryusz opuszczony przez Boga i świat z towarzyszymi niedoli, jako członek olbrzymiego nowego organizmu. Tu tworzą się nowe zrzeszenia, które dzięki nowoczesnej technice noszą cechy komunistyczne. Rozwijają się one, rosną i krzepną w tej samej mierze, jak znika dla jednostki powab indywidualnego życia. Im więcej opuszczoną będzie izdeбка na poddaszu przedmiejskim, tem bardziej pociągającymi staną się nowe centry towarzyskie, w których osamotniony poczuje się znów człowiekiem. Indywiduum znika, pozostaje towarzysz. Wytwarza się jednolita świadomość klasowa oraz przyzwyczajenie do wspólnej komunistycznej pracy i wspólnego komunistycznego używania. Tyle o psychologii proletariatu!

Ażeby zrozumieć w całej pełni nowoczesną kwestę społeczną, rzućmy jeszcze okiem na ogólne warunki epoki, wśród której się rozegrywa. I tu zadowolnić się muszę kilku uwagami. Skoro zechcemy scharakteryzować ciosy nowe, najwłaściwiej będzie może powiedzieć, że przede wszystkim rzuca się w oczy ich żywotność, której żadna z poprzednich epok sprostać nie może. Przez nowoczesne społeczeństwo płynie strumień życia, jakiego nie zaznały czasy ubiegłe, dzięki temu stykać się mogą członkowie społeczeństwa częściej, niż kiedykolwiek dawniej. Zdziały to nowoczesne środki komunikacji, które również stworzyły kapitalizm. Możliwość porozumiewania się w ciągu kilku godzin po przez przestrzeń obszernego kraju, jaką mamy dziś dzięki telegrafom, telefonom, gazetom, możliwość przerzucania wielkich mas ludzi przy

pomocy nowoczesnych środków transportowych, wytworzyła stan współżycia między członkami społeczeństwa, uczucie wszechobecności, nieznanę żadnej z epok poprzednich. Wyraża się to chociażby w istnieniu dzisiejszych wielkich miast. Łatwość olbrzymich ruchów masowych wzrosła niezmiernie, a w podobny sposób wzrosło wśród mas to, co przywykliśmy zwać wykształceniem: Suma wiadomości, a z nią razem żądania.

Z tą żywotnością najściślej łączy się to, co nazwałbym nerwowością czasów nowych: nierówność, pośpiech, niepełność każdej egzystencji. Dzięki właściwościom stosunków gospodarczych wszystkie zjawiska nie tylko gospodarczej ale i społecznej egzystencji nabrały cechy niepokoju i pośpiechu. Okres swobodnej konkurencyi przejawia się we wszelkich kierunkach: każdy stara się innych wyprzedzić, nikt nie czuje się pewnym, nikt nie jest zadowolony z życia. Błogość kontemplacyjnego spokoju należy do przeszłości.

A wreszcie jeszcze coś! Nazwę to rewolucjonizmem, mam bowiem na myśli fakt, że nie było dotąd w historii okresu, który by widział tak zupełną przemianę wszystkich form bytu. Wszystko jest dziś w ruchu: zmienia się treść i forma gospodarstwa, nauki, sztuki, obyczajów, religii; wszystkie pojęcia o nich znajdują się w takim stanie fermentu, że wreszcie dochodzimy do przekonania, że nie istnieje już nic stałego. Jest to może jeden z najważniejszych momentów przy wyjaśnieniu istoty nowoczesnych dążeń społecznych. Rzuca on światło na dwa fakty: Przedewszystkiem na tę rozkładową krytykę wszystkiego co jest, która wszelką dawniejszą wiarę rzuca w kąć do starego lamusu, aby z nowemi zdobyczami wystąpić na rynek.

Tłomaczy również fanatyczną wiarę w możność osiągnięcia w przyszłości każdego ideału. Jeżeli się tyle zmieniło, skoro cuda, którym dawniej nikt nie byłby śmiały wierzyć, urzeczywistniają się bez wysiłku przed naszymi oczyma, czemużby nie więcej jeszcze? Czemu nie wszystko, co sobie życzymy? W taki sposób rewolucyjna teraźniejszość staje się gruntem, z którego społeczna utopia przyszłości czerpie życie. Edison i Siemens są ojcami duchowymi Bellamyh i Beblów.



Takimi zdają mi się być warunki, wśród których rozwinął się ruch społeczny nowych czasów: właściwości egzystencji proletariatu, specjalny rodzaj nędzy jego, kontrasty i niepewność, wynikające ze zjawisk nowoczesnego gospodarczego systemu, przekształcenie wszystkich form bytu przez rozerwanie łączników dawniejszych i wytworzenie na podstawie komunistycznej nowych form współżycia, nowych związków w wielkich miastach i w wielkiem przedsiębiorstwie. Wreszcie jako ostateczne wyjaśnienie dodajmy atmosferę właściwą naszym czasom: Żywotność, nerwowość i rewolucjonizm.

A teraz rozpatrzmy kwestyę społeczną w teorii i w praktyce.





## II.

### O SOCYALIZMIE UTOPIJNYM.

„Rzadko kiedy dochodzimy inaczej do prawdy, jak przez ostateczności. Musimy błąd wyczerpać, zanim spokojna mądrość stanie się dla nas celem“.

*Szyller* — Listy filozoficzne.

Szan. Słuchacze!

Byłoby dziwnem, gdyby tak potężny przewrót ekonomiczny i społeczny, jaki naszkicowałem wczoraj, nie był znalazł natychmiast swego odzwierciedlenia w głowach myślących ludzi. Byłoby dziwnem, powiadam, gdyby po tem przeobrażeniu spraw społecznych nie nastąpiła zmiana w myśleniu, wiedzy i wierze społeczeństwa.

To też równolegle z rewolucjami w życiu dokonywają się w zakresie społecznego myślenia zasadnicze przewroty. Obok dawniejszej literatury społecznej wyrasta nowa. Pod koniec zeszłego i w początkach bieżącego stulecia pojawia się ekonomia klasyczna. Przeszedłszy rozwój 150—200 lat, osiągnęła ona najwyższy swój wyraz teoretyczny w pojmowaniu kapitalistycznego systemu gospodarstwa, jakie odnajdujemy u wielkich ekonomistów Ad. Smitha i Dawida Ricardo. Obok piśmiennictwa wyjaśniającego system kapitalizmu, ukazuje się przecież inne, którego najwyraźniejszą cechą stanowi tendencya

antykapitalistyczna. Staje ono w świadomem przeciwieństwie do kapitalizmu, uważając za swoje zadanie uzasadnić przeciwny kąt widzenia.

Zależnie od niskiego stanu ekonomicznej wiedzy, nowy kierunek daje zrazu chaotyczną mieszaninę wyjaśnień i żądań, opisów tego, co jest i co być powinno, zaznaczając w taki sposób swoją odrębność. Każda nierozwinięta literatura rozpoczyna od podobnego pomieszania pojęć, jak umysły, którym brak odpowiedniego wykszolenia, rozróżniać się uczą stopniowo to, co jest, od tego, co być powinno. Przy tem w młodej literaturze, co również pojąć łatwo, przeważa element praktyczny, dążenie do uzasadnienia nowych postulatów i nowych ideałów.

Skoro wyjaśnimy sobie znaczenie tej literatury w całości i ująć zechcemy wszelkie jej odcienia, za cechy wyodrębniające przyjąć trzeba będzie rozmaite kierunki wyrażające nowy typ „tak być powinno“. Idąc dalej dostrzeżemy w tem piśmiennictwie dwie odrębne grupy: reformatorską i rewolucyjną, biorąc wyraz rewolucyjna, nie w jego pospolitem znaczeniu, lecz w tem, które mu chęć tutaj nadać. Reformatorowie uznają zasadę istniejącego gospodarczego systemu kapitalizmu próbując go zmienić i ulepszyć. Wśród istniejącego ustroju wprowadzić pragną drobne reformy drugorzędne, unikając zmian zasadniczych. Inni, uznając dawne podstawy społecznego porządku, pragnęliby zmienić sposób myślenia i odczuwania u ludzi. Nawołują do pokuty, apostołują nowego ducha, wszczepiają dobre właściwości, które odnieść mają zwycięstwo: bratnią miłość, łagodność, przebaczenie.

Ta dążność reformatorska, uznająca braki i złe strony społecznego życia, która przecież łagodząc je i usuwając pragnie zatrzymać podstawy panującego systemu, wychodzi z kilku założeń. Wywołaną jest albo przez myśl chrześcijańską, albo przez etyczną, czy filantropijną zasadę, która przewodniczy literaturze reformatorów społecznych.

Myśl chrześcijańska zastosowana do społeczeństwa wytworza kierunek, który niezupełnie poprawnie zwykliśmy nazywać „socjalizmem chrześcijańskim“. Są to pisma

Lamennais we Francyi, Kingslega w Anglii pełne biblijnego ducha, stawiające jednocześnie przedsiębiorcom i robotnikom żądanie: Wypędźcie ducha mamony z dusz waszych, napełnijcie serca swoje duchem ewangelii, „duchem nowym“, jak go sami zwykliście nazywać.

Podobnie brzmią głosy owych najpierwszych ekonomistów „etycznych“, którzy, jak Sismondi, Tomasz Carlyle, niez mordowanie budzą, jeżeli nie chrześcijańskie to „społeczne“ uczucia. Zmiana sposobu myślenia stanowi tu hasło. Do uczucia raczej niż do uznania obowiązku lub do religii zwraca się ów trzeci kierunek, który nazwę filantropijnym. Piotr Leroux we Francyi, Grün i Hess w Niemczech są to mężowie przejęci wielką, potężną miłością ludzi, którzy przy jej pomocy leczyć pragną zło, krwawiące im serce, a nędzę otaczającą zanurzyć by pragnęli w tej wielkiej miłości dla ludzi. Treścią ich przemówień jest: „Kochajcie się wzajemnie, jako ludzie i bracia“. Tu wspomniałem tylko o źródłach tych różnorodnych poglądów, jakkolwiek wszystkie płyną dalej. Wspólną ich cechą jest zasadnicze obstawanie przy istniejącym ustroju; z tego powodu nazywam je reformatorskimi.

Przeciw nim występuje inna literatura rewolucyjna. Rewolucyjna będzie dlatego, że chce zasadniczo usunąć podstawę kapitalistycznego systemu gospodarowania, zmieniając go i przeobrażając. Dąży zaś w dwóch kierunkach: jeżeli określić je zechcemy dwoma słowami: z jednej strony wstecz, z drugiej naprzód.

W czasach powstawania przeciwności gospodarczych i pojawiania się wraz z nimi nowych dzieł, literatura antykapitalistyczna dość silnym płynie strumieniem, żądając powrotu do dawniejszych form gospodarczych. Należą tu pisma Adama Müllera i Leopolda von Haller z pierwszych lat trzydziestu naszego stulecia. Ludzie ci radziby byli zmienić podstawy ustroju, na którym zbudowany jest nowoczesny system kapitalistyczny, w takim kierunku, aby przywrócić rozpadający się feudalno - cechowy ustrój wieków średnich, usuwając kapitalistyczno - mieszczański. I ten kierunek nie przeżył się dotąd, ale raczej rozszczylił na liczne odnogi,

które płynąc dalej, z rwących potoków przeobraziły się co prawda w płytkie strumienie.

Obok tych zjawisk reakcyjnych występuje nowy kierunek, nie żądający powrotu do form dawnych, który nawołuje do zasadniczego usunięcia kapitalistycznego systemu. Z pomiędzy zdobytcy nowoczesnych zachowań on pragnie zwłaszcza te, które w kierunku technicznym stanowią t. zw. „postęp“. Są to teorie, chcące zachować historyczną treść produkcji kapitalistycznej, zbudowanej na podstawie nowoczesnej wielkiej produkcji. Jednocześnie przecież wprowadzić pragną nowy porządek wytwarzania i podziału, zgodny z interesem tych klas, które kapitalistyczny system gospodarczy zdaniem ich krzywdzi, a więc z dążeniem szerokich mas proletaryatu. Teoretycy, którzy w taki sposób chcą w interesie proletaryatu utrzymać system kapitalistyczny wielkiej produkcji, są to socjaliści we właściwym znaczeniu. Przed innymi zjawia się specjalny odłam socjalistów, których zwykliśmy nazywać utopistami lub utopijnymi socjalistami. Typowymi przedstawicielami utopijnego socjalizmu są St. Simon i Karol Fourier we Francji, Robert Owen w Anglii. Dwaj pierwsi, francuzi, sławniejsi są i więcej znani od Owena. Systemy ich stały się przedmiotem licznych komentarzy. Pomijam ich przecież, a na systemie Owena spróbuję wyjaśnić istotę utopijnego socjalizmu, raz z powodu, że mniej jest od dwóch ostatnich znany, głównie zaś, że zdaniem mojem Owen jest najbardziej z trzech wielkich utopistów zajmujący. Na nim to najwyraźniej wykazać można genezę nowoczesnego ideału najmickiego, on też największy wpływ wywarł na innych teoretyków socjalistycznych, zwłaszcza na Karola Marksa i Fryderyka Engelsa.

Robert Owen był z zawodu fabrykantem. Jako 20-letni młodzieniec staje już na czele wielkiej przędzalni. Niedługo potem zakłada sam przędzalnię w Lanark. Tu uczy się z własnego doświadczenia poznawać t. zw. życie praktyczne. W działalności jego wyróżniamy dwa okresy. W pierwszym jest on przede wszystkim wychowawcą, zajętym sprawą urabiania młodzieży, dążąc na tej drodze do nowego ukształtowania społeczeństwa. Głównem dziełem Owena z tego



okresu jest książka „*A new view of society*“. W drugim okresie staje się Owen socjalistą, a najważniejszą jego pracę stanowi „*A book of the new moral world*“. Nas zajmuje Owen głównie w tem drugim stadyum, jako socjalista. Czegoż on uczy i co jest istotą tej pierwszej formy utopijnego socjalizmu?

Robert Owen w teorii swej wychodzi z doświadczeń, których dokonywał bezpośrednio wśród swojego otoczenia. Punkt wyjścia stanowią dlań przeto stosunki fabryk, któremi zarządzał; opowiada nam, że robotników, zwłaszcza kobiety i dzieci, znalazł jako rasę zwyrodniałą fizycznie i moralnie. Zaczyna tedy od rozpoznania stron ujemnych kapitalistycznego ustroju, stając na stanowisku proletaryatu. Te swoje doświadczenia opiera Owen na filozoficzno-społecznym systemie, znanym każdemu, kto choć trochę zapoznał się z filozofią społeczną XVIII wieku. Poglądy społeczno-filozoficzne Owena cechuje przede wszystkim wiara, że człowiek jest z natury dobrym i że istnieje może ustrój ludzkiego współżycia, również z natury dobry, jeżeli tylko ludzie staną we właściwym do siebie stosunku. Jest to więc wiara w t. zw. „*ordre naturel*“, przyrodzony porządek rzeczy, który istniał już może gdziekolwiek a w każdym razie istnieć był powinien, o ile nie naruszyły go sztuczne przeszkody, warunki ujemne, uniemożliwiające taki „przyrodzony“ układ wzajemnych stosunków. Rozwój tych sił ujemnych, przeszkadzający urzeczywistnieniu naturalnego współżycia, widzi Robert Owen w dwóch odrębnych przyczynach. Przede wszystkim w wadliwym wychowaniu człowieka, a potem w niekorzystnych ujemnych warunkach jego otoczenia. Stawia tedy logiczny wniosek: trzeba obie te przeszkody usunąć ze świata, skoro urzeczywistnić zechcemy naturalny, piękny porządek harmonijnego współżycia, upragniony „*ordre naturel*“. Żąda tedy lepszego wychowania z jednej strony i poprawy warunków bytu z drugiej. W tych dwóch postulatach wyraziły się oba okresy rozwoju Owena jeden obok drugiego, te same, które występowały wyżej w następstwie czasu. W pierwszym kładzie większą wagę na wychowanie, w drugim na zmianę otoczenia w jakim człowiek żyje. I w taki sposób dochodzi do wniosku, który jest może właściwą zdobyczą teoretyczną

Owena, mianowicie że ujemnych warunków, od usunięcia których wszystko zależy, nie stworzyła przyroda, lecz że wyniknęły one z pewnego systemu społecznego ustroju. Za taki uważa kapitalizm. W systemie gospodarstwa kapitalistycznego nie dostrzega Owen oddziaływania praw przyrodzonych, jak czynią to przedstawiciele ekonomii klasycznej, lecz wytworzony przez ludzi system. I przeciwnicy jego wierzyli w istnienie porządku natury, sądzeni przecież, że jest nim ten, który dziś panuje. Owen mniemania tego nie dzieli, przeciwnie życzyć sobie musi usunięcia współczesnego systemu gospodarstwa, aby osiągnąć cel, mieć możliwość lepszego wychowania ludzi i postawienia ich w korzystniejsze warunki. Żąda tedy, aby przyszły ustrój gospodarczy zasadniczo był odmienny, i to w dwóch kierunkach, które istotnie są dwoma filarami, podtrzymującymi nowoczesny system gospodarowania. Owen odrzuca współzawodnictwo gospodarki jednostkowej i zyski przedsiębiorcy.

Doprowadza to do dalszych wniosków, na których opierają się praktyczne reformy, stanowiące treść jego żądań: Na miejsce ustroju gospodarstwa prywatnego wejść powinien ustrój socjalistyczny. W taki sposób, że przedsiębiorstwo prywatne zastąpionem zostanie przez wspólne wytwarzanie na podstawie współdzielnej. Usunie to konkurencję i pozwoli, aby zysk przedsiębiorcy wpływał do kieszeni producentów, a więc uczestników spółki. Pojęcia o socjalistycznym wytwarzaniu występują u Owena bez uprzedniego przygotowania, jako następstwa systemu gospodarstwa kapitalistycznego na wielką skalę, wśród którego żyje.

Ponieważ zależy nam głównie na zrozumieniu ducha systemu Owena, uzupełnijmy niniejszy zarys przez wskazanie środków, których chciał użyć dla osiągnięcia celu.

Najważniejszym z nich będzie ogólna zgoda i powszechne porozumienie wszystkich ludzi. Prawda i piękno tego nowego porządku wyraźnie muszą wystąpić dla obudzenia tęsknoty za nim. Skoroby ludzkość poznała, jak cudownym jest ten ustrój, jak dobrze byłoby żyć wśród niego, przyjmie go niezawodnie. Owen nie przypuszcza nawet, że i wtedy ludzie mogliby nie chcieć, a przy najlepszej chęci nie zawsze mieliby

możność urzeczywistnienia. Skoro raz przyjdzie poznanie, zdaniem Owena towarzyszyć mu muszą wola i możliwość. Z tego powodu i nowy porządek w każdej chwili wprowadzić się daje. Jak złodziej w nocy, powiada Owen, może socjalizm zejść na ziemię. Warunkiem przecież jest tylko poznanie, a może ono rozświetlić duszę, jak błyskawica. Takie specjalne pojmowanie środków i dróg, które prowadzą do celu, jest jedną z najwięcej charakterystycznych cech systemu Owena i wszystkich socjalistów utopijnych.

Streszczając spojrzymy raz jeszcze na omawiany wyżej system: Punktem wyjścia będzie krytyka stosunków społecznych, istniejących wśród proletaryuszowskiego otoczenia. Cały system zbudowany został na podstawie filozofii społecznej XVIII. wieku. Spotykamy żądania usunięcia kapitalistycznego systemu gospodarstwa i zastąpienia wytwórczości prywatnej przez spółki współdzielcze, wreszcie jako środki i drogi, które nas do tego celu prowadzą, wiarę w możliwość oświecenia ludzi. Usiłowania podjęte przez Owena w celu przeprowadzenia jego planów, działalność jego w New Lanark, upadek nadziei i projektów jego obchodzą nas tu nie więcej od faktu, że Owen osiągnął wielkie powodzenie praktyczne, skracając czas pracy, zmniejszając liczbę pracujących kobiet i dzieci, ułatwiając i poprawiając technikę swych fabryk, w których pojawiło się odrodzone pokolenie, świeże duchowo i moralnie. Pomijam również fakt, że Owen jest ojcem angielskich stowarzyszeń kooperacyjnych. Zadaniem naszym było wyjaśnić znaczenie jego dla kwestyi społecznej, które polega przede wszystkim na tem, że on pierwszy stworzył w zarysie przynajmniej ideał proletaryatu, rozwinięty później konsekwentnie. Niema wątpliwości bowiem, że w systemie Owena spoczywają wszystkie zarodki późniejszego socjalizmu.

Naszkicowawszy zasadnicze cechy systemu Owena, postaram się na jego podstawie wyłożyć istotę t. zw. socjalizmu utopijnego, streszczając wykład mój do kilku zdań. Za najważniejsze jego postulaty uważam następujące: Owen i inni są przedewszystkiem socjalistami, najprzód dla tego, że krytyka ze stanowiska proletaryatu stanowi dla nich punkt wyjścia. Dane do niej czerpią bezpośrednio ze sfer,

w których rozpostarł się kapitalizm, z fabryki, jak to czyni Owen i z handlu, Fourier. Socyalistami są jeszcze dlatego, że nie tylko ich punkt widzenia jest proletaryuszowski, ale że cel ich jest w tem znaczeniu socyalistycznym, iż na miejsce gospodarstwa prywatnego zamierzają postawić wspólne, a więc formę gospodarczą o nowej treści. Treścią już nie jest tu przedsiębiorstwo prywatne i podział produktu między przedsiębiorców i robotników. Opiera się ona na wytwórczości stowarzyszeń współdzielczych, usunięciu konkurencyi i przedsiębiorców. Czemu przecież, pytamy, nazywać tych socyalistów utopijnymi? Czém różnią się oni od teoretyków, których poznamy, jako socyalistów naukowych? Owen, Saint Simon, Fourier i wszyscy inni dlatego są utopistami, że zapoznają znaczenie realnych czynników władzy w życiu społecznem: jako nieodrodni synowie miłego, idealistycznego XVIII. stulecia, które słusznie nazwać można wiekiem wiedzy i oświecenia.

Pokazałem już, jak wszechmocną jest w systemie Owena ta wiara w oświecenie, w potęgę wiedzy dobrego. W niej leży główna część utopizmu, gdyż za pobudkę uważane są czynniki, które właściwie nie kształtują życia społecznego, ani realnego świata. A wiara ta podwójne pociąga za sobą nieporozumienia: daje ona fałszywy obraz terażniejszości i przeszłości i ludzi się, co do przewidywań na przyszłość. Pierwszy powstaje w taki sposób, że zwolennicy jej uważają dzisiejszy stan rzeczy za błąd. Ludzie z tego tylko jakoby powodu znajdują się w złych warunkach bytu, nędza dlatego panuje na świecie, że nie wiadano dotąd, jak zrobić lepiej. Jest to fałsz. Utopiści w łatwowierności swej zapominają, iż część każdego społeczeństwa uważa istniejący *status quo* za pożądany, że nie życzy sobie zmiany, że żywiły te mają przeto interes w jego podtrzymaniu i że pewien stan społeczny dlatego mógł zapanować, iż ludzie, którym on dogadza, mają również władzę, aby go podtrzymać. Wszelki porządek społeczny niczem innym nie jest, jak chwilowym wyrazem każdorazowego podziału władzy, wśród oddzielnych klas społeczeństwa. A teraz proszę Was, Szan. słuchacze, osądźcie, jak wielkie niezrozumienie rzeczywistego świata,

jakie bezgraniczne niedocenywanie potęgi przeciwników leży w wierze, że samodziurców można będzie przez nawoływania i kazania skłonić do ustąpienia ze stanowiska.

Tak samo zaś, jak zbyt nisko oceniają władzę przeciwników, tak znów zbyt wysoko stawiają utopiści własne siły, własną możność, stając się w taki sposób utopistami na przyszłość. Przejęli się oni silną wiarą, że trzeba tylko energii, silnego postanowienia, aby urzeczywistnić państwo przyszłości. Przeceniają siły ludzi, którzy wytworzyć mają nowe społeczeństwo. Zapominają, albo nie wiedzą, że w wolnym procesie przekształcania najprzód stworzeni być muszą ludzie i rzeczy, aby umożliwić nowy społeczny ustrój.

Dla kwestyi społecznej wprowadzonej w życie najważniejszą jest o s o b l i w a t a k t y k a, którą jako konsekwencję swego światopoglądu zalecają utopiści stosować w celu osiągnięcia nowego ustroju. Z tego, co się już powiedziało wynika, na czym się ona opierać powinna: oto odwołać się musi do dobrej woli ludzi. Nie od pewnej specjalnie zainteresowanej klasy, lecz od ogółu oczekują ci marzyciele, że zapragnie dobra, o ile będzie oświeconym. Przypuszcza się bowiem, że przeciwnik tylko przez nieświadomość nie obiera otwarcie i dobrowolnie należytej drogi, nie oddaje swej własności, nie zamienia starego ustroju na nowy. Charakterystycznym przykładem tej dziecinnej wiary jest znany fakt, że Karol Fourier bywał codziennie między 12-tą a 1-szą w domu, czekając na milionera, który by mu przyniósł pieniądze na urządzenie pierwszych falansterów! Żaden się przecież nie pokazał. W ścisłym związku z wiarą, że klasa panująca gotową jest do ustępstw, stoi niechęć do wszystkiego, co się naucza przemocą, do wszelkich wymagań i żądań. Znajdujemy tedy jako punkt zasadniczy w taktyce utopistów: odrzucanie klasowej walki i niechęć do wszelkiej polityki. Ani jedna, ani druga nie da się z ich pojęciami pogodzić, bo jakże by można wymusić w walce coś, co udowodnić się daje przez uświadamianie, a nareszcie przez przykłady? Niepodobna. Tak jak socyalizm utopijny odrzuca politykę, tak samo niechętnie odnosi się do wszystkich dążeń, które zaliczamy do ekonomicznego ruchu robotniczego, jak tworzenie unionów i t. p.

Znów to samo rozumowanie: pocóż zawodowa organizacja dla walki o lepsze warunki pracy, skoro chodzi tylko o rozpowszechnienie zbawiennych nowych prawd. Robert Owen tworzył wprawdzie w Anglii Trade-Uniony, ale zadaniem ich powinna była być zawsze propaganda jego socjalistycznych teoryj, nie uciążliwa walka przeciw przedsiębiorcom. Odrzucanie walki klasowej, polityki, tak samo jak ekonomicznych organizacyj robotniczych, pouczanie zaś słowem, pismem i przykładem, na tem polega taktyka utopijnego socjalizmu, która — jak próbowałem wam dowieść moi panowie — jest konieczną konsekwencją ich pięknego, w prawidłowych liniach zarysowanego systemu.

Żegnając się z utopijnym socjalizmem strzeżmy się przekonania, jakoby duch tego kierunku zupełnie był zniknął ze świata wraz z wielkimi jego przedstawicielami. Bynajmniej. Niema dnia, ażeby w jakimś piśmie lub mowie nie powstały szeregi myśli, które uznaliśmy za istotę utopijnego socjalizmu. Przedewszystkiem duch jego żyje w kołach dobrze myślących mieszczańskich polityków społecznych, a nawet wśród proletaryatu posiada jeszcze żywotność. Zobaczmy później, jak duch ten ożywa, przez krzyżowanie pewnego rodzaju z myślą rewolucyjną. Oto powód, że do zapoznania się z tym dziwnym kierunkiem myśli, pobudza nas coś więcej, niż interes historyczny.





### III.

#### W PRZEDEDNIU SPOŁECZNEGO RUCHU.

„Olbrzymia, niema, głęboko pogrzebana klasa spoczywa jak Enceladus, który zatrząść musi ziemią, ilekroć skarzyć się zechce na swe cierpienia“.

Tom. *Carlyle* Chartyzm, rozdz. IX.

#### Szanowni Słuchacze!

Od czasu gdy nakreśliłem na tem miejscu światopogląd pierwszych socjalistów, na ustach wszystkich zawisło pytanie: jak odnosił się sam proletaryat do obmyślonych przez tych szlachetnych marzycieli planów, tych, które zdążyły do stworzenia lepszego i nowego świata dla cierpiących? Gdzie był i co czynił proletaryat, gdy głosili oni swą naukę? Jakie były początki społecznego ruchu, o ile podtrzymywały go masy? Długo, bardzo długo — tak brzmieć musi odpowiedź — wtedy nawet, gdy wiele pisano i mówiono o położeniu proletaryatu i o jego przyszłości, pozostaje on obojętnym dla nowych kierowników myśli, nie wie o nich, lub nie dba, pozwalając zapanować nad sobą innym siłom i motywom. Systemy St. Simona, Fouriera, Owena mało, albo wcale nie poparte były przez masy. Zwróćmy się do nich samych i zapytajmy o ich losy, koło połowy naszego stulecia np. a przekonamy się, że proletaryat, jeżeli się tak wyrazić

można, jest w przededniu społecznego ruchu. Wstęp do właściwego ruchu przechodzi wszędzie jednolicie, to znaczy w każdym kraju, o kapitalistycznym ustroju a przynajmniej wszędzie wykazuje podobne właściwości. Towarzyszy mu następująca cecha charakterystyczna. Gdziekolwiek ruch masowy występuje jasno i celowo, nie jest jeszcze kwestyą proletaryatu, gdzie już chodzi o proletaryat nie będzie świadomym celu ani wyraźnym. Znaczy to: W ruchach które mają program określony, cele stawiają inne elementy społeczne, burżuazya, choćby proletaryat brał w nich udział. Gdziekolwiek proletaryat chce być samodzielnym, wykazuje całą niedojrzałość klasy społecznej, która się dopiero tworzy, która ma instynkta, a nie świadome cele i postulaty.

Znane rewolucye, które łączymy z latami 1789, 1793, 1830, 1832, i 1848 są to wypadki dziejowe, przy których występuje proletaryat, choć nie są to ruchy najmickie. Musiałem cofnąć się aż do zeszłego stulecia, aby utrzymać między nimi związek wewnętrzny. Ruchy te w treści są zupełnie burżuazyjnymi. Walczono o prawa mieszczańskich swobód, a jeżeli spotkamy wśród nich elementy proletaryatu, walczy on w bitwach, staczanych przez burżuazję lub drobne mieszczaństwo. Można by je porównać z łucznikami w szeregach rycerzy. Fakt, że mamy tu do czynienia z czysto burżuazyjnymi ruchami tylekroć zapoznawany był przez słynnych historyków, że w kilku słowach sprostować należy ich poglądy. Hasła komunizmu i socjalizmu tylekroć przecież stosowane były do tych wielko- i drobnomieszczańskich ruchów, że w kilku słowach dowieść należy niewłaściwości podobnego pojmowania. Ruchy przypadające na wymienione wyżej lata rozpatrzyć musimy pojedynczo, każdy bowiem nosi specjalny charakter. Jeżeli uprzytomnimy sobie treść ruchów z 1789 i 1793 r., tych, które wytworzyły wielką rewolucyę francuską, to rewolucya z 1789 r. będzie czysto burżuazyjną nawet dla krótkowidza, głównym czynnikiem była w niej wielka burżuazya. Jest to walka burżuazji o uznanie praw jej i oswobodzenie od przewilejów, przysługujących klasom panującym. od oków, w których trzymały ją feudalne potęgi. Dążenie to przyobleka się wprawdzie w żądania równości i wolności,



ale takich, jakie one pod temi pojęciami rozumieją. A więc równość z ograniczeniami w obliczu prawa, a wolność? Przypatrzmy się pierwszym daleko idącym, powiedzmy społecznym prawom, danym we Francyi pod panowaniem nowego ustroju. Znaleść w nich można raczej wszystko inne, niż charakter ludowy lub sprzyjający robotnikom, dość je przejrzyć, aby się przekonać, że nie układały ich masy dla mas, lecz dystygowana burżuazya, która ściśle zaznacza odrębność swą od motłochu. Już znane prawo wojskowe (*Loi martiale*) z 20 października 1789 r., „prawo o zbrojnych wystąpieniach“ wyraża to przeciwieństwo, gdy mówi o *bons citoyens*, których bronić należy przeciw „*gens mal intentionnés*“. Przyczem stosowane być mają najsurowsze prawa policyjne: „jeżeli tłum nie rozejdzie się na wezwanie, siła zbrojna ognia dać powinna“, chciano nauczyć moresu ten motłoch, aby po raz drugi, gdyby lud chciał zabrać chleb z piekarni, nie mając pozwolenia z góry, mordercze żelazo nie zabłąkało się czasem w piersiach zacnego piekarskiego majstra.

Z doktrynersko-mieszczkańskiego ducha początem jest inne ważne prawo, pochodzące z tych pierwszych lat, a mianowicie prawo o zgromadzeniach wydane 17 czerwca 1791 r. Postanawia ono karać wszelkie łączenie się wśród towarzyszków zawodowych, podjęte „jakoby“ w celu obrony „mniemanych“ ich interesów, jako zamach na swobodę i prawa człowieka. Kara wynosi 500 liwrow i odjęcie czynnego prawa obywatelstwa na jeden rok. Wprawdzie prawo to dotyczyło jednakowo przedsiębiorców i robotników, a raczej mistrzów i czeladników, wiadomo przecież jaką nierówność wytwarza to pozorne równouprawienie.

Następuje pierwsze skonsolidowanie nowego społeczeństwa, konstytucya z 3 listopada 1791 r., która przez zaprowadzenie cenzusu przy wyborach jasno i zwięźle wyraża podział na klasę panującą i podwładną. Istnieją więc pełnoprawni obywatele i obywatele drugiej klasy.

A więc tu przy rewolucyi z 1789 r. jasnym się staje, że była ona raczej wszystkim innem, niż ruchem najmiękkim. Więcej wątpliwości mieć by można co do ruchu 1793 roku. Wielej historycy jak Sybel np. nazywali go też naj-

chętniej „komunistycznym“. Członkowie „Góry“ w oczach ich zamieniają się na poprzedników demokracji społecznej. Niedawno jeszcze w ogłoszonej przez berlińskiego prof. H. Delbrücka broszurze, która wyszła w bibliotece robotniczej w Getyndze postawiono wyraźnie twierdzenie, że dowódcy tych ruchów uważani być mogą za demokratów społecznych. Zdaniem jego demokracja społeczna nie powzięła od czasów Saint-Juste'a i Robespierre'a ani jednej nowej myśli. Nie mogą uznać tego pojmowania za słuszne. Przekonajmy się jak było. Twierdzę że ruch z 1793 roku także nie jest ruchem proletaryatu. W istocie występuje w nim to, co tak wielu błędów było już powodem, — ten prąd drugorzędny który przejawia się od początku w rewolucji francuskiej — demokracja. Istnieje ona od początku i wyraża się już w 1789 r. przy wyborach do rad jeneralnych aż wreszcie rozwija się w 1793 r.

Gdy przerzucamy „Cahiers“ z roku 1789 z ich „Doléances“ z owemi życzeniami, które wyborcy pisali dla swych mężów zaufania, zwłaszcza pochodzące z Paryża i Lyonu, spotykamy w nich specjalny ton, niezgodny z oficjalnym słodkim nastrojem mężów zasiadających w Wersalu. Powołują się na nędzę panującą — (zima 1788/1789 roku była bardzo ciężką) — skarżąc się, że swobodna konstytucja nie mogła jej złagodzić. „Głos swobody nie nie zwiastuje nędzarzowi, który umiera z głodu“. Żądają pracy i stałych cen na chleb, chcą zawiesić wypoczynek w niedziele i święta! Każdemu wiadomo, ile razy powraca ten nastrój w pismach Marata. Przyjaciel ludu występuje przeciw arystokratom i służyć chce ludowi, wyraża przekonanie, że dla wielkich mas ubogich wolność i równość są nieużyteczne a Marat wyprowadza wniosek: „równość praw prowadzi do równości w używaniu i dopiero na tej podstawie myśl odпочząć może“. Potem mowa jest o taksach, o „maximum cen“. Pytam jednak, czy to wystarcza aby ruch ten nazwać najmiko-socjalistycznym? Czy mógł nim być wogóle? Przypatrzmy się tylko osobom, które tu występują. Główne siedliska prądu demokratycznego stanowią Lyon i Paryż. W Lyonie spotykamy niezaprzeczenie proletaryat, robotników z prze-

mysłu jedwabnego. Według statystyki za lata 1788/89 pracowało w przemyśle jedwabnym Lyonu 410 *maitres marchands fabricants*, 4202 *maitres ouvriers*, 1796 *compagnons* i około 40000 innych robotników płci obojga. Tu więc przypuszczać musimy wyraźnie proletaryackie interesy i instynkty. Są one przecież zakryte przez specjalny charakter, jaki przemysł jedwabny nosi w Lyonie. Wtedy już miał on cechę, i to silną, która przechowała się aż dotąd, był to pewien charakter drobnomieszczański. Istniały po temu dwa powody: właściwości organizacyi przemysłu jedwabnego, prowadzonego przez wielkie przedsiębiorstwa, lecz przeważnie w drobnych warsztatach pod kierunkiem majstrów, który wytwarza samodzielne jednostki, stanowiące pewien człon pośredni między robotnikiem i przedsiębiorcą. Rzadko kiedy występują one w jednym szeregu z najmitemi. Drugi powód stanowiła okoliczność, że przemysł jedwabny jest zbyt drobnym. Przemysły zbyt drobne z natury swojej były antyrewolucyjne; w czasach dawniejszych zwłaszcza: członkowie Góry pończoch jedwabnych używać nie mogli. Z tego powodu zrozumiałem będzie, że Lyon skoro przeminęło pierwsze upojenie, staje obok Wandei na czele dążeń przeciw rewolucyi i to już w początkach 1790 roku. W tym samym stopniu jak Lyon staje się przeciwrewolucyjnym, występuje na plan pierwszy Paryż i jego przedmieścia, z których wysypują się coraz nowe tłumy, armie sansculottów. Cóż to za ludzie? Niewątpliwie byli wśród nich robotnicy, ale nosili oni jeszcze na sobie skorupki rzemiosła, z którego wyszli jak kurezę z jajka, albo w którym tkwili jeszcze, dzięki właściwościom przemysłu paryskiego. Robotnicy nie stanowią przecież bynajmniej większości wśród sankiulotów. Składa się ona raczej z drobnomieszczaństwa paryskiego: są to przedewszystkiem niecechowi rzemieślnicy: majstrowie zamieszkali na przedmieściu St. Antoine i Temple, czeladnicy pracujący u rzemieślników, to co francuzi zowią „la boutique“, drobni handlarze, właściciele gospód (najważniejsza może kategoria). Te żywiły przeto stanowią wielkie tłumy zwolenników Dantona, Robespierre'a, Marata. A ci przewodnicy jakiegoż ducha są to dzieci? I oni są ostatecznie urodzonym drobnomieszczaństwem.

Są to skrajni radykałowie i skrajni indywidualiści. Według dzisiejszych naszych pojęć są oni w celach swoich zupełnie niespołeczni i wroddzy proletaryatowi. Przecież art. 2 konstytucji z 1793 r. uważa za prawa człowieka: Równość, wolność, bezpieczeństwo i własność (*Egalité, liberté, sureté et propriété*), nie są to hasła najmickie ani socjalistyczne, z tego powodu odrzucić trzeba mniemanie, jakoby w owych czasach istniał ruch komunistyczny. Zatrzymałem się dłużej nad rewolucją z 1793 roku, aby wykazać na przykładzie, jak bardzo niewłaściwym jest mówić o demokratkach społecznych i o socjalistycznym t. j. robotniczym ruchu wszędzie, gdzie dźwięczy broń i rozlegają się okrzyki.

Ograniczam się krótkim omówieniem pozostałych ruchów rewolucyjnych. Program powstania Babeufa z 1796 r. nosił niezaprzeczenie cechę komunistyczną, ale jak dziś wiadomo, garstka jego zwolenników nie znalazła oddźwięków w masach, zmęczonych rewolucją.

Wyraźnie wielkomieszczańskimi są po tem rewolucya lipcowa z 1830 r. we Francyi i ruch 1848 r. w Niemczech. W obu widzimy mieszczaństwo w walce z potęgami feudalnymi. Mniej jasno występuje mieszczański charakter angielskiej rewolucyi z 1832 roku, oraz rewolucyi lutowej we Francyi z 1848 roku, dlatego, że w obu tych krajach ruch zwraca się przeciw burżuazyjnemu rządowi. Pomimo to ruchu angielskiego 1832 r. ani rewolucyi lutowej we Francyi ruchami proletaryatu nazwać nie można. Są one raczej walką jednej części burżuazji — radykalnych przemysłowców, przeciw drugiej — *Haute finance*. Są to te same przeciwieństwa, które odnajdujemy obecnie we Włoszech wśród opozycji radykalnych przemysłowców w górnych Włoszech, skierowanej przeciw zepsutej, pół-feudalnej *Haute finance*, przedstawicielem ostatniej jest *Crispi*. Takimi są wyraźne, świadome celu rewolucye naszego stulecia. Proletaryat przyjmował we wszystkich udział; po za każdą barykadą z 1789 i 1848 r. leżą kości proletaryuszów, robotniczym przecież, a więc w naszym znaczeniu społecznym nie był żaden z ruchów, o jakich dotąd wspomniałem.

Tam, gdzie proletaryat walczy za siebie, w imieniu własnych interesów, słyszemy w początkach zmieszane, niewyraźne dźwięki, a przejść musi czas dłuższy, zanim się te dźwięki zamienią w wołanie, a nawoływanie skryształizuje się we wspólne żądania, w programy. Pierwsze ruchy proletaryatu, drgnienia tej nieszczęśliwej, zakopanej w głębokościach masy są to, mówiąc słowami Carlyle'a, jakoby ruchy Enceladusa, od którego skarg drga ziemia, gdy zechce użalać się na swe bole. Są to zupełnie instyktowne ruchy, które za punkt wyjścia biorą krzywdy najdotkliwiej odczuwane i burzą się przeciw temu, co zdaje się im na drodze leżeć. Czyny proletaryatu przybierają pierwotnie formy rabunku i pożogi. Mają one cel zmiażdżyć nieprzyjaciela, grabiąc jego własność. W Anglii pod koniec zeszłego i z początkiem bieżącego stulecia nie ustawało niszczenie i rabowanie fabryk. W roku 1812 rozbijanie fabryk było w Anglii karą śmiercią, stanowiło to najlepszy dowód, jak często zdarzać się musiały tego rodzaju występki. W innych krajach spotykamy wypadki podobne. Mam na myśli np. pożar fabryki w Uster w Szwajcaryi w 1832 r., powstania tkaczy niemieckich w latach 40-ych, powstanie francuskich tkaczy jedwabiu w Lyonie w 1831 r. Ostatnie wyróżnia się z pomiędzy ruchów mających podobny charakter, gdyż przyjęło za hasło dewizę, nadającą się na napis nad wrota wiodące do walk proletaryatu: *Vivre en travaillant, ou mourir en combattant*. Jest to najpierwsze, nieśmiałe sformułowanie dążności proletaryackich, okrzyk bojowy, który negatywnie i pozytywnie wyraża zdanie najmicko-socjalistycznej etyki. „Kto nie pracuje, nie powinien żyć. Kto pracuje, powinien przecież mieć możność życia“. Takie są najpierwsze formy ruchów proletaryatu: Walka z przedmiotami zewnętrznymi, w które jakoby wciela się przeciwnik. Ofiarą podają fabryki i maszyny, które proletaryat niszczy, gdyż pojawienie się ich wytwarza konkurencję dla robotników ręcznych, mieszkania przedsiębiorców, które grają rolę zamków obronnych, jako siedziby nowych władców.

Za postęp uważać można, skoro na miejsce przedmiotów konkretnych wystąpi stojący po za nimi porządek prawny,

który stanowi podstawę kapitalistycznego systemu, jak np. wolna konkurencja producentów. Jest to już nowy etap w ruchu robotniczym, który dąży do zniesienia tych nowoczesnych urządzeń. W taki sposób proletaryat angielski prowadzi w końcu zeszłego i w początkach bieżącego stulecia długą walkę o wskrzeszenie urządzeń przemysłowych z czasów Elżbiety. Postanowienia ówczesne nakazują trzymać jednego czeladnika na każdym trzech uczniów. Czas nauki trwa siedem lat, normę płacy zarobnej ustanawia sędzia pokoju i t. p. Ten zwrot do przeszłości wyraża instynktowne chwytanie narzędzia obrony, które w oczach znika. I to jest z początku niejasnym; w istocie przecież spotykamy ten zwrot, jako rys wspólny w dziejach rozwoju proletaryatu. Programy żądają urządzeń z dobrych dawnych czasów. I w Niemczech np. ruch robotniczy z 1848 r. wypełniają dążności do przywrócenia dawnych stosunków cechowych. Wszystko to należy do przedwstępnego okresu społecznej kwestyi, właśnie dlatego, że proletaryat nie postawił sobie jasnego celu.

Do przedwstępnego okresu należy jeszcze ów wielki i znany ogólnie ruch, uważany wielokroć za pierwszą typowo socjalistyczną walkę proletaryatu: myślę o ruchu chartystów w Anglii, który trwał od 1837 do 1848 r. Od wymienionych wyżej, chwilowych wybuchów masy wyróżnia się ruch chartystów przez to, że prowadzony był systematycznie przez dziesięć lat przeszło i dziś ukazuje się nam, jako ruch zorganizowany. Bez wątpienia jest to czysto najmicka walka, a nawet pierwszy zorganizowy ruch robotniczy. Najmickim jest z tego powodu, że główną masę chartystów tworzą robotnicy; żądania ruchu wyrastają bezpośrednio ze stosunków proletaryatu, a na plan pierwszy występuje dążenie do poprawy materialnych warunków bytu, wśród uciśnionych robotników fabrycznych. Wtedy już postawiono żądanie maksymalnego dnia pracy. Przypominam również słynne wyrazy pastora Stephensa, który z wysokości trybuny wołał do tłumów: „Kwestya która nas zajmuje, nie jest niczem innym, jak kwestyą żołądka“. Ruch chartystów jest proletaryuszowskim jeszcze dlatego, że kilkakrotnie ujawnia jasno

i wyraźnie antagonizm pracy i kapitału. Rząd, klasę rządzącą utożsamiają z klasą kapitalistów. Znachodzi to swój wyraz w zasadniczej nienawiści, która wtedy już nagromadziła się w masach przeciwko przedsiębiorcom i stała okrzykiem bojowym. Słowa *O' Connora* „precz z nędznikami, którzy piją krew waszych dzieci, dla których nędza kobiet waszych jest pobudką do rozpusty, którzy nasycają się potem waszym“ — żywo przypominają frazeologię robotniczych zgromadzeń ludowych, nawet współczesnych. Podnoszenie praw, jakie ma praca, jest cechą czysto najmicką: już dla chartystów hasło walki stanowi prawo do całego zarobku, prawo do „nadwartości“, która płynie do kieszeni przedsiębiorców. Symptomatem najmickiego charakteru ruchu chartystów będzie również coraz większa obojętność wobec żądań mieszczańskich, jak np. zniesienie ceł zbożowych. Ruch chartystów stopniowo coraz mniej bierze udziału, wobec najgorętszych życzeń mieszczaństwa. Z początku wciągają je chartyści do swego programu, potem przecież odrzucają zupełnie. W formach walki spostrzegamy charakter nie mniej proletaryuszowski, strejk ogólny wtedy już ukazuje się, jako środek boju, pomysł, który naturalnie powstać mógł tylko wśród czysto robotniczego ruchu. A więc bez wątpienia: z tych i wielu innych powodów ruch chartystów uważać możemy za ruch robotniczy. Pomimo to walkę chartystów zaliczyłem do przedwstępnych dziejów ruchu, gdyż nie widzę wśród niej wyraźnego programu, jaki mieć musi ruch robotniczo - społeczny, nie widzę jasno zarysowanego celu, do którego by dążył. Programem chartystów jest *Charta*, a ta nie zawiera czysto socjalistycznych postulatów, lecz jest zestawieniem punktów reformy parlamentarnej. Tworzy ona rodzaj programu minimalnego, którego trzymają się w braku lepszego, program ten przejęty został od radykalnej mieszczańskiej demokracji. *O' Connell* przenosi go do proletaryatu. „Ogólne prawo wyborcze, tajność głosowania, jednakowe okręgi wyborcze, dyety, żadnej własności dla posłów, krótkie okresy prawodawcze“. To też, jakkolwiek jądro ruchu chartystów wydaje się być proletaryuszowskim, jakkolwiek opanował go duch proletaryatu, różni się on przecież od późniejszych, świadom-

mych, najmicko - socjalistycznych ruchów, właśnie z powodu chwiejności swego programu. Kładę wyraźny nacisk na tę stronę kwestyi, gdyż nawet wyborni znawcy dziejów Anglii, jak Brentano np. zestawiają ruch chartystów bezpośrednio z niemiecką demokracją społeczną. Ten pogląd zbyt wyłączną zwraca uwagę na formę zewnętrzną, która w obu wypadkach układa się podobnie, ponieważ oba ruchy dążą do władzy politycznej. Tymczasem treść ich jest całkiem różną, a ona to stanowi o społecznym charakterze ruchu.

Przedwstępne dzieje ruchu społecznego, we wszystkich swych przejawach uderzające wykazują podobieństwo. Gdziekolwiek o ruchu społecznym mówić możemy, występują jednakowe dążności, które uważałem za charakterystyczne.

Na progu dzielącym okres przedwstępny od właściwych dziejów proletaryatu, uwydatniają się poczynają odrębności. Początki były jednolite, a dalszy rozwój coraz większe wykazuje różnice. Odróżniam tu trzy typy, które dla uproszczenia obserwacyi nazwę angielskim, francuskim i niemieckim. Pod angielskim typem ruchu robotniczego rozumiem ten, który przeważnie nosi charakter niepolityczny, a jest raczej zawodowo-społecznym. Za typ francuski uważam wybuchowy, który występuje jako rewolucjonizm, t. zn. rodzaj spisków połączonych z walką uliczną. Ruch robotniczy, którego typ jest prawodawczo-parlamentarnym, który bierze udział w polityce, jest niemieckim.

Oto są trzy różne kierunki, pomiędzy które rozdziela się dziś ruch społeczny. W stworzonych przez nie formach rozwijają się też wszelkie zdolne do życia zarodki, objęte wogóle przez ruch społeczny, które występują jako dążności samodzielne, tu wyrabiają się „zasady“ ruchu. Zobaczmy potem, że jest to tylko pierwsze stadyum; przeszedłszy po za nie, gdy odrębności narodowościowe się już sformułowały, ruch ma znowu tendencję zwrotu ku większej jednolitości.

---

Zanim przejdziemy do wyjaśnienia różnic w charakterze narodowym, nie zawadziłoby może dla uniknięcia nieporozumień zwrócić uwagę na pewien ważny punkt. Myślę o za-



sadniczem stanowisku, które zająć musimy, jako obserwatorowie naukowí wobec różnorodności ruchów społecznych. Według panujących pojęć, kreśląc charakterystyczne cechy każdego ruchu, odróżniamy to co zowie się zdrowym i normalnym rozwojem od anormalnych przejawów. Różnica powyższa łączy się w pojęciu ogółu z różnicą ruchu w Anglii i na lądzie stałym Europy. Ruch angielski, który w istocie był dotąd czysto stowarzyszeniowym, uznany jest ogólnie za normalny i prawidłowy, ruch kontynentalny, zabarwiony politycznie, uchodzi za nienormalny i niewłaściwy. Jakie stanowisko zająć wobec tego zagadnienia? Sądzę, że powyższe wyodrębnienie i jego ocena wyrosły z podwójnego błędu: co do metody i treści. Skoro nauka wydaje wyroki, uważając, że ma prawo mieszać się do historii, jest to mojem zdaniem przekroczenie granic, które uczony postawić sobie musi i powinien. Zamiast obiektywnej wiedzy, wygłasza się osobistą, czysto prywatną sympatyę pewnej zainteresowanej osoby, zapominając, że jak powiedział kiedyś Hegel, nauka przychodzi zawsze zapóźno ze swoją normą, według której jakoby świat ma być zbudowanym. Przyczyną tego jest błąd, który zaliczam do metodologicznych. Pogląd ten błędzi rzeczowo, nazywając normalnym kierunek, najnienormalniejszy z tych istniejących kiedykolwiek: angielski ruch społeczny bowiem, tylko dzięki całemu szeregowi specjalnych, niezwykłych okoliczności stać się mógł tem, czem się stał istotnie. Weźmy za miernik normalny przebieg kapitalistycznego rozwoju nowych czasów, jedyny którym rozporządzać możemy, a będziemy mieli raczej prawo powiedzieć: ruch kontynentalny jest prawidłowym, ruch angielski niespodziewanym. Sądzę przecieź, że nauka godniejsza ma zadanie, gdy odstąpiwszy od rozdziału na normalny i anormalny spróbuje raczej zbadać powody, dla czego w różnych krajach wytworzyły się odrębne zjawiska społecznego ruchu, skoro wyjaśni zamiast ferować wyroki. Mojem przynajmniej zadaniem będzie w dalszym ciągu dowieść, jakie różnice dzielą ruch społeczny różnych krajów i dla czego różnice te istnieją?

Co znaczy przecieź wyjaśnić? I tu winienem porozumieć się w paru słowach, gdyż i tu błądzimy — ach

jakże często! Rozumie się, że na tem miejscu chodzić może tylko o parę wskazówek. Objaśniać wypadki społeczne znaczy to wykrywać przyczyny, z których one powstały. Chodzi przecież o przyczyny istotne, nie wolno zaś, jak się to czyni po większej części, postępować przy ich wykrywaniu nierealistycznie.

Brak realizmu zarzucam każdemu, kto, objaśniając zjawiska społeczne, nie wnika w głąb, przypisuje je wyłącznie motywom idealnym, altruistycznym, a więc takim, które osoby działające chętnie wysuwają naprzód. Interes, i to interes materialny, przeważający w życiu gospodarczym, jako właściwa pobudka czynów uchodzi najczęściej uwagi. Wynika stąd wiara w cuda w społecznym życiu.

Objaśniam na przykładzie mój punkt widzenia: zwykły szemat przyjęty dla tłumaczenia rozwoju społecznego Anglii, wydaje mi się nierealistyczny, a więc nie odpowiadający rzeczywistości. Według tego szematu rozwój Anglii postępował jakoby w następujący sposób:

Proletaryat przez kilka lat dziesiątków, zakończonych wreszcie przez ruch chartystów, zachowywał się niesfornie, rozgoryczony popadł w niski materializm i walczył o swoje interesy. Nagle od połowy stulecia stał się układnym, pogodził się z panującym porządkiem gospodarczym i z przedsiębiorcami, którzy również przeobrazili się w szlachetniejszych ludzi.

To przeobrażenie dokonało się dzięki temu, że umysły ludzkie ożywił nowy duch, że od indywidualistycznych pojęć w ekonomii politycznej i od utylitarneho światopoglądu dopełnił się zwrot myśli do społecznego pojmowania obowiązków i stanowiska jednostki. Apostołami i popularyzatorami tego „nowego ducha“ byli przedewszystkiem Tomasz Carlyle (1795—1881 roku) i „socjaliści chrześcijańscy“: Maurice, Kingsley, Ludlow i w. i. Nauka Carlyle'a ująć się da w następujące zdania: Klęski, które nawiedziły Europę — rewolucya francuska! Chartyzm! — pochodzą stąd, że panuje duch złego: mamonizm, egoizm, a więc zapomnienie o obowiązkach. Należy ducha tego zreformować! Na miejsce sceptycyzmu wejść musi wiara, zamiast mamonizmu pojawi się idealizm, egoizm wyruguje poświęcenie, a duch społeczny

zastąpiwszy indywidualizm znów zamieszka w sercach ludzi! Nie indywiduum powinno być punktem środkowym, jak chce tego eudemonistyczno-utylny pogląd na świat, ale cele społeczne, wartości obiektywne, ideały kierować mają czynami człowieka. Z punktu widzenia obowiązków społecznych uszlachetni się również stosunek najmicko-kapitalistyczny, który utraci swą brutalność: niech przedsiębiorca stanie się bardziej ludzkim, niech się naprawdę nauczy panować, robotnik bardziej uległym, niech się naprawdę uczy służyć. Podobnie rozumują t. zw. socjaliści chrześcijańscy, tylko że „nowego ducha“ chcą oni wyprowadzić z nauk Chrystusa, jako ich bezpośrednie następstwo.

Jak twierdzą, nauki te przyniosły owoce. Duch społeczny (kto by to był przypuścił) obiera sobie w istocie siedlisko w sercach ludzi, konflikt usunięty zostaje ze świata, na miejsce nienawiści i nieufności wchodzi miłość i zaufanie.

„Kwestya społeczna“ została rozwiązana, jesteśmy przynajmniej „na drodze do społecznego pokoju“, kapitalizm uratowany, socjalizm pozostał gdzieś daleko.

Postaram się później dopiero sprawdzić, o ile odpowiadają rzeczywistości przedstawiane tu fakty; ale nawet przyjąwszy, że tak jest w zupełności, że w Albionie panuje zupełna zgoda, czy i wtedy nawet wystarczyć by mogło takie przeidealizowane objaśnienie? Czy nie zapragnęlibyśmy dodać do tego szeregu przyczyn paru realniejszych motywów, niż wpływ kazań Carlyle'a?

Nie dają się naturalnie wynaleść ściśle dowody, popierające słuszność jednego lub drugiego zapatrywania, gdyż rozstrzygającym ostatecznie będzie ogólny światopogląd obserwatora, ocena jaką stosuje do ludzi. Wallenstein i Max nie przekonają się nigdy wzajemnie; pomimo to żaden nie zaniecha argumentów i przytaczać będzie ściśle fakty, aby pogląd swój przynajmniej uzasadnić.

Co do mnie jestem sceptykiem wobec wszelkich uprzejmych wyjaśnień historyi i wierzę raczej Wallensteinowi, niż Maxowi. A jeżeli pod wpływem tej brzydkiej nieufności przyglądam się dokładniej rozwojowi Anglii, inny dostrzegam obraz od tego, który nakreśliłem, trzymając się panującego

poglądu. Przedewszystkiem odnajduję zbyt mało tego słynnego społecznego ducha, który jakoby uczynił był podobne cuda. W instytucjach, w które wcieliły się właściwości rozwoju angielskiego proletaryatu (związki zawodowe i stowarzyszenia współdzielcze) panuje, o ile widzę, zdrowy, egoistyczny, samolubny charakter. Niema może ani jednego społecznego wytworu, który by brutalniej zbudowany był na podstawie egoizmu jak Trade-Uniony. Nie przeczę, że jest to bardzo rozsądnem. A skoro czytam żałośnie skargi socyalistów chrześciańskich na zupełne niepowodzenie ich dążności, potrafię z łatwością dopełnić je własnymi spostrzeżeniami. Zresztą przyznajmy pewne oddziaływanie „społecznego ducha“ — istnieje ono niewątpliwie, czyż mam uwierzyć w cud i myśleć, że duch ten góry przenosi? A może wolno mi raczej przypuszczać, że rozwój gospodarczy i polityczny, wśród którego samolubstwo się panoszy, dał silną pomoc, stworzywszy warunki, na które oddziaływać może.

Rozważam to sobie wszystko, a wniosek jest taki, że niepodobna mi pogodzić się z Carlylem i jego duchem społecznym, muszę więc poszukać objaśnienia realistycznego dla dziejów Anglii tak samo, jak i każdego innego kraju.

A nie jest to bez wątpienia trudnem. Przyjrzyjmy się tedy, w jaki sposób narodowe właściwości społecznego ruchu zrozumieć się dadzą z uwzględnieniem istotnie ważnych, zdaniem mojem, czynników dziejowych, jako konieczny wynik pewnego rozwojowego szeregu: będzie to ich wyjaśnieniem.





#### IV.

### ROZWÓJ CECH NARODOWOŚCIOWYCH.

W tym przejawie wszechświatowego ducha występują państwa i ludy, odziane w szatę specjalnych zasad, które w ich układzie społecznym i w całym stanie ich kultury znajdują swój wykład i urzeczywistnienie. Są one zasad tych świadome, a zgłębiając je, stają się jednocześnie nieświadomymi narzędziami i członkami wewnętrznego przejawu, w którym postaci te mijają, duch zaś przygotowuje sobie i wyrabia przejście na stopień następny a wyższy.

*Hegel, Filozofia prawa §. 344.*

#### Szanowni Słuchacze!

W jaki sposób scharakteryzować właściwości angielskiego robotniczego ruchu? Sądzę, że tak: Koło 1850 r. znika „rewolucyjny“ ruch społeczny, t. zn., że robotnicy uznają zasadnicze podstawy kapitalistycznego porządku, a przez zakładanie kas pomocy, stowarzyszeń współdzielczych i zawodowych, pragną poprawić położenie swoje wśród istniejącego ustroju. Przeciwności klasowe się łagodzą, robotnik przez społeczeństwo, a nawet przedsiębiorców uznany zostaje za człowieka. Następuje niezaprzeczone podniesienie angielskiej klasy robotniczej. Pojawiają się ochrone

prawa robotnicze i t. p. Pomijam tymczasem fakt, że owo „podniesienie“ obejmuje w rzeczywistości tylko arystokrację robotniczą, że obok tego w Londynie np. spotykamy w dalszym ciągu straszłą nędzę. W Londynie otrzymuje 100.000 osób zapomogi ze strony dobroczynności, która na swe cele wydaje rocznie 100 milionów marek, na pięć osób jedna umiera przeciętnie w przytułkach dla ubogich, w szpitalach publicznych i t. p. zakładach dobroczynnych. — Nie zwracajmy przecież na to uwagi. Niektóre warstwy proletaryatu angielskiego bezwarunkowo w lepszym są dziś położeniu.

A teraz punkt najważniejszy: dokonało się to, jakkolwiek robotnicy polityką się nie zajmują, ruch robotniczy nie przybiera charakteru politycznego, to zn. nie wytworzyła się samodzielna partya robotnicza.

Zapytajmy o przyczynę tego rozwoju, a przekonamy się niebawem, że pomimo współdziałania jakiegobądź stopnia uspołecznionego ducha, nie możnaby go sobie nawet wyobrazić bez polityczno-gospodarczej konstelacji, która charakteryzuje stosunki angielskie między 1850 a 1880-ym rokiem.

Dla wszelkiego rozwoju stosunków społecznych niezaprzeczenie w tym czasie wytwarza solidną podstawę monopol, zdobyty przez Anglię w przemyśle, który pociągnął za sobą olbrzymi rozwój gospodarczy kraju. Oto parę cyfr dla łatwiejszego zrozumienia: Sieć kolei żelaznych Zjednoczonego Królestwa obejmowała :

w 1842 r.	1.857 mil ang.
1883 „	18.668 „ „

Ilość towarów dowożonych okrętami wynosiła we wszystkich portach angielskich :

w 1842 r.	935.000 t.
1883 „	35,000.000 „

Handel przywozowy i wywozowy :

w 1843 r.	około 103 mil f. szt.
1883 „ „	732 „ „ „

Ponieważ inne narody w podobnym nawet tempie iść nie mogą, znaczy to możność rozszerzenia rynku zbytu odpowiednio do wzrastającej wytwórczości i stosunkowo rzadkie przerwy z powodu kryzysów i zatamowania zbytu.

Dla robotników wynikają stąd ważne konsekwencye: niesłychanie korzystny układ stosunków na rynku pracy; rosące wciąż jej zapotrzebowanie, rzadkie bezrobocie, skłonność przedsiębiorcy do wyższego wynagrodzenia robotników, gdyż o ile zyski płyną mu szerokim strumieniem, nie trudno mu to uczynić, pozwalając robotnikowi korzystać w pewnym stopniu ze złotego deszczu.

Obok tych specjalnych ekonomicznych stosunków, które nie powtórzą się już w żadnym kraju, gdyż współzawodniczące z nim inne narody upomniałyby się o panowanie na ogólnoświatowym rynku, uwzględnijmy jeszcze osobliwe ukształtowanie politycznego życia w Anglii.

Jak wiadomo, polega ono przynajmniej od początku bieżącego stulecia na wahadłowej polityce między dwoma jedyne w kraju wielkimi stronnictwami, torysów i wigów. Oba one dążą do panowania i dochodzą doń za każdym razem przez odpowiednie koncesye, czynione postępowi rozwoju, przez zręczne wyzyskanie chwilowego położenia, które jedno lub drugie szybciej ocenia i opanowuje. *A tertius gaudens* przy tym sporze o panowanie a potem ciężarek przeważający na jedną stronę, to robotnicy. Nie trzeba dużo przenikliwości aby dojrzeć; w jaki sposób np. angielskie prawodawstwo ochronne zaprowadzonym zostało, nie z innego powodu, jak, powiedzmy, na przekór liberalnym fabrykantom, przez przeważnie rolniczych torysów. Albo, jeżeli zechcecie upatrywać szlachetniejsze motywy u parlamentarnych większości, torysowie łatwiej powzięli postanowienie praw ochronnych względem proletaryatu przemysłowego, wiedząc, że nie obejmują one robotników rolnych. Później, znowu od chwili rozszerzenia prawa wyborczego, polityka wigów zwróconą jest ku robotnikom. aby z ich pomocą dojść do władzy, lub się przynieć utrzymać. Przypuszczać tu należy koncesye przyjazne dla robotników — *bon gré mal gré* — nawet gdyby ustępstwa te nie przychodziły łatwo.

I przedsiębiorcy przecież, (znowu dzięki szczęśliwemu układowi gospodarczych stosunków w okresie wspomnianym) mieli bez wątpienia w pewnym stopniu interes własny popierając dążności robotnicze, zwrócone ku polepszeniu bytu

najmitów wśród istniejących stosunków gospodarczych. Jeżeli nawet nie dawali poparcia, to nie zajmowali przynajmniej wrogiego stanowiska.

W taki sposób przedsiębiorcy uznają istnienie Trade-Unionów i aprobują ich postępowanie: oświadczają gotowość do układów z przedstawicielami robotników, przyjmują udział w sądach rozjemczych, w izbach robotniczych i t. d. Czyż doprawdy tylko dla pięknych oczu robotników? Czyż pobudką będzie tu tylko namowa Carlyle'a a nie samolubne względy? Czy może raczej dla tego, że konserwatywne i arystokratyczne stowarzyszenia tak pewną i trwałą były strażnicą przeciw wszelkim zapędom rewolucyjnym, że żadne prawo policyjne podobnej nie byłoby w stanie wytworzyć? Czy nie to nie znaczyło, że przy pomocy sądów rozjemczych unikano strejków a z nimi przerw w robocie, groźnych wobec tego, że konjunktura układała się korzystnie i każdy dzień przynieść mógł gruby zarobek, zaś ten, w którym fabryka stawała, stanowił bardzo znaczny *lucrum cessans*.

Czemuż nie stanąć po stronie prawnej ochrony robotników? Nawet jeżeli by pod jej wpływem podnosiły się koszta produkcji, tak łatwo było przecież zniewolić konsumentów, aby w cenie wytworów koszta te zwrócili. Ale produkcya niekoniecznie podnosić je musiała, skrócenie czasu roboczego powetować było można przez wyższą intensywność płacy. Z tego powodu dobrym robotnikom płacono chętnie wyższe ceny. Strata, wynikająca z krótszego dnia pracy, wyrównać się dała przez ulepszenie w fabryce, na co decydowano się łatwo przy obfitości kapitałów wobec zbytu na rynku, a wzrostowi produkcji związanemu z ulepszeniami, rozszerzeniu wytwórczości nie było granic. Wreszcie nie zawadzi przypomnieć, że przepisy prawodawstwa ochronnego stanowiły wyborny środek walki dla wielkich przedsiębiorców, którzy małym skrócić chcieli istnienie i usunąć tak uciążliwą konkurencyę drobnych kapitałów. Wszystko to dokonywało się przez wzgląd na podwyższenie wydajności pracy, szybkie rozszerzenie skali produkcji, któremu nie przeszkadza to położenie rynku, a nakazywały właśnie okoliczności.



Potrzeba jednak było jeszcze właściwego angielskiemu robotnikowi usposobienia, aby wszystko dokonać się mogło tak gładko, po kupiecku, jak dokonał się wśród wspomnianych warunków rozwój społeczny Anglii. Robotnik angielski jest tak bezmiernie trzeźwym i praktycznym, że nadaje się do wszelkiej polityki, przy której nie potrzeba widzieć nic po za końcem swego nosa. „Zawsze praktycznie“ stało się hasłem, polityka społeczna „*businessem*“, takim jak handel przędzą i żelazem. W tych proletaryuszach-kupcach niema nic z porywów francuskiego robotnika, z marzycielskich rozmyślań Niemca, ani z zapału włoskiego najmity.

To suche i ostre usposobienie wciela się w dawne angielskie związki zawodowe, które jak już mówiłem, są organizacjami interesów najpodstępniejszymi, jakie można sobie wyobrazić. Dyplomacyjni, zręczni, głądcy wobec przedsiębiorców, wyłączni, oschli, brutalni w zetknięciu z niższymi, z czterema piętami robotników, stojących po za unionami, do których zaliczyć trzeba uboższe warstwy, *Trade-Uniony* są kapitalistyczno-kupieckimi wytworami, którym ducha swego użyczył obliczający, praktyczny, trzeźwy umysł angielskiego robotnika. W znacznej części takie jest źródło poważnych korzyści, jakie osiągnęły.

Tak mi się przedstawia szereg przyczyn, które łączą epizody rozwoju społecznego w Anglii między 1850 a 1880 rokiem. Złożyły się różne, korzystne dla kapitalizmu warunki, aby w Anglii wytworzyć dbające o interes chwili stowarzyszenia, ów specyficzny typ, który zwiemy angielskim.

Przy tem, ani socjalizmu, ani społecznego ruchu we właściwym znaczeniu tego wyrazu, żadnej walki klasowej tylko „społeczny pokój“, a przynajmniej pierwsze jego stadya na podstawie kapitalistycznego systemu.

Czy naprawdę „pokój społeczny?“ A może była to tylko chwilowa przerwa w walce. Tak by się zdawało; jeżeli pozory nie mylą, czasy „społecznego pokoju“ mają się już ku końcowi. Od chwili, gdy skończyła się przewaga Anglii na wszechświatowym rynku, gdy pojawiły się na widowni niższe warstwy robotników, ukazał się również ruch społeczny, budzi się znowu poczucie solidarności wśród proletaryatu, z nim

razem walka klasowa. Na kongresach unionów rozpoczyna się roztrząsanie kwestyi samodzielnej polityki robotniczej, a teorie i żądania socjalistyczne wdzierają się do niepokalanych polityką mas unionistów. Nie będziemy przecież o tem mówili. Chciałem tylko wspomnieć, że okres od 1850—1880 r. słusznie uważają za czas zawieszenia broni i w tym czasie wyrobił się specjalnie angielski typ robotniczego ruchu.

Niema wątpliwości, że i na dalszy układ ruchu społecznego będzie on wpływał, jakkolwiek zacierają się nieco jego odrębne cechy. Angielska klasa robotnicza, jako trwałe dziedzictwo pozostawia proletaryatowi nie tylko bogaty skarb doświadczeń w zakresie tworzenia stowarzyszeń zawodowych, ale również wzór spokoju, wytrwałości, obiektywnej kupieckiej niemal jasności postępowania robotników. Słowem, typ angielski przekazał innym metodę ruchu, która pozostanie wśród proletaryatu, jakkolwiek kierunek stałby się zasadniczo odmiennym.

A teraz pożegnajmy się z ziemią brytów, przejdźmy kanał *La Manche*, aby dostać się do Francyi. Cóż za zmiana sceneryi. Z mglistej, zadymionej, ponurej Anglii z poważną trzeźwą i nieco ociężałą ludnością, do miłego kraju franków o słonecznej cieplej atmosferze z jego żywym, pełnym temperamentu, lekkomyślnym ludem!

Jak się ukształtował społeczny ruch we Francyi? Wskazałem już wyżej niektóre jego rysy. Gotuje się tam i fermentuje i syczy nieprzerwanie od czasu „sławnej“ rewolucyi zeszłego stulecia. Wśród ciągłego niepokoju tworzą się partie aby się znów rozejść, ruch się dzieli na niezliczoną ilość drobnych stronnictw. Pospiesznie i nagle gonią za sobą pojedyncze zaburzenia. Zapomniano o walce o władzę polityczną, zawrzał krawy bój na barykadach, spiski, zamachy. Jeżeli wyraźnie dojrzeć zechcemy ten charakter typowy, który, jakkolwiek tkwił dotąd we krwi francuskiego proletaryusza, teraz już złagodzony jest, zepchnięty na plan drugi, przygłuszony, cofnąć się musimy do weześniejszych stuleci. Musimy sobie przypomnieć działalność klubów i stowarzyszeń spiskowych z lat 1830 i 1840, przenieść się myślą do potężnych walk ulicznych, które proletaryat paryski staczał heroicznie w czer-

wcowych dniach 1848-go roku, a wreszcie w maju 1871-go r. Jakiś przytłumiony ogień wewnętrzny tli się w masach i u ich przywódców, jeżeli mu się poda skądkolwiek paliwa, wybuch płomieniem i szerzy dokoła zniszczenie. Ruch społeczny we Francji zawsze miał coś chorobliwego, był podniecony i konwulsyjny. Potężny, wspaniały przy pierwszym wybuchu, potem znów zmęczony, omdlewający przy pierwszych trudnościach. Obejmował on zawsze dalekie horyzonty, zdradzał bogactwo ducha, ale również fantastyczność i marzycielstwo. Wahał się w wyborze środków swych i dróg, ale zawsze wierzył w skuteczność szybkiego, nagłego działania, przy pomocy kartki wyborczej lub sztyletu. Wiara w cuda rewolucyjni nie osłabła nigdy. Dla tego też, jako hasło dla oznaczenia francuskiego typu, używam wyrazu rewolucjonizm, rozumiejąc przez to wiarę w spełnioną rewolucję. W tym rewolucjonizmie tkwią wszystkie inne właściwości, jak nasiona w pokrywie. Darujcie panowie niezupełnie ściśle wyrazy, ale nazwę je stronnictwością (*Faktionismus*), klubizmem (*Clubismus*) i wybuchowością (*Putschismus*). Stronnictwość, to skłonność do rozbijania się na niezliczone drobne stronnictwa, klubizm, chęć spiskowania w stowarzyszeniach tajemnych. Wybuchowość wreszcie będzie fanatycznym uwielbieniem ulicznej walki, wiarą w barykady.

Zkąd pochodzą te objawy? Każdemu znawcy historii francuskiej rzucić się odrazu musi w oczy jedno: to co poznaliśmy, jako charakterystyczną cechę ruchu francuskiego proletariatu, odnajdujemy bez zmiany prawie w każdej akcji francuskiego drobnomieszczaństwa. Tak, jest to wyraźnie jego spuścizna, którą przejął proletaryat. Niepostrzeżenie ruch jeden przechodzi w drugi. Proletaryat francuski wchodzi do historii ręką w rękę z drobnomieszczaństwem. I przez czas długi, gdy proletaryat ten rozpoczął już ruch samodzielny, odczuć się daje wpływ drobnomieszczański. Oddziaływanie występuje nie tylko w metodzie walki, także i w biegu myśli, w programach i ideałach francuskiego proletariatu aż do ostatnich czasów występuje duch drobnomieszczański. W taki sposób zrozumiałem się staję, że Proudhon, największy z teoretyków rewolucyjnego drobnomieszczaństwa,

względnie tak długo, jeszcze po 1848-ym roku, miał wpływ w kołach francuskiego proletaryatu. Zaprzeczano nieraz, aby Proudhon był drobnoburżuazyjnym teoretykiem, nie mniej pozostaje to faktem. Frazeologia jego brzmi wprawdzie rewolucyjnie, ale wszystkie projekty reform, czy będą to instytucje zamiany, czy banki kredytowe, pieniądze pracy lub „wartość konstytucyjna“, mają zawsze jeden cel. Pragnie on podtrzymać zamianę indywidualnych świadczeń, dopomódz jednostkowym wysiłkom, „umoralnić je“.

Ktokolwiek przecież przyjrzy się istotnemu przebiegowi spraw we Francyi, dziwić się nie będzie długoletniej przewadze drobnomieszczaństwa w robotniczym ruchu Francyi. Jakież urok zdobyło sobie w oczach ludu francuskie, a zwłaszcza paryskie drobnomieszczaństwo w ciągu ostatniego stulecia! Ile liści wawrzynu owinęło od 1793-go roku dokoła swych skroni! Może z wyjątkiem Włoch w żadnym kraju nie okazało się równie dzielnym, odważnym, nie odniosło takiego powodzenia. Jeżeli burżuazji francuskiej oczyszczono drogę w tak krótkim czasie, jak żadnej innej na świecie, usuwając urządzenia feudalne, to część zasługi należy się bez wątpienia Napoleonowi, który wymiatał żelazną miotłą. Niemożna przecież zapominać, że rewolucya z 1793-go roku była właśnie rewolucją drobnomieszczańską, że ona to drogę wyrównała. Takie jest historyczne znaczenie panowania teroru, a z nim drobnomieszczaństwa, które nosi od owego czasu aureolę bohaterstwa nad czołem.

Ale nie tylko ten przeważnie idealny moment mieć może znaczenie dla przewagi drobnomieszczaństwa we Francyi. Łączy się z tem fakt, że wielka część specjalnie francuskich gałęzi przemysłu, dzięki ustrojowi pracowni (ateliers) nosi dotąd charakter na pół rzemieślniczy, występuje jako drobne przedsiębiorstwo i że są to po większej części przemysły artystyczne. Takim jest wyrób jedwabiów w Lyonie, oraz liczne przemysły wyrobów zbytkowych w Paryżu. Stoi to np. w zupełnem przeciwieństwie do olbrzymich angielskich przedsiębiorstw przemysłu węglowego, żelaznego i bawełnianego. Francuski „ouvrier“ w Lyonie zwany wprost „maitre ouvrier“ otrzymuje wskutek tego kierunku i organizacyi

licznych przemysłów francuskich więcej indywidualistyczny, a więc drobnomieszczański typ, niż proletaryusz innych krajów.

Jeżeli przecież z r o z u m i e ć z e c h c e m y w ł a ś c i w o ś c i, nadające specjalny charakter ruchowi społecznemu we Francji — nie przeczę, że mogą one być spuścizną drobnomieszczaństwa — uprzytomnić sobie należy całe dzieje tego kraju.

Wtedy znajdziemy przyczyny rewolucyjnego zapału, o którym mówiłem. Czynnikiem historii jest tu ów lekki, łatwo zapalający się naród z ruchliwym temperamentem i zapałem, którego nie posiada żaden z narodów północy. Być może, że francuski typ społecznego ruchu, naturalnie złagodzony przez wpływ niemiecki, ożywa teraz we Włoszech. Tam nauczyć się musimy spostrzegania jego właściwości: entuzjazmu, szybkiego poruszania tłumów ludu, tam obserwować słomiany ogień chwilowego uniesienia. Musimy wyjaśnić sobie zupełnie odmienne tempo myślenia i czucia, aby zrozumieć ten francuski, a jeżeli wolicie romański typ urodzonego rewolucjonisty, oddalony o całe niebo np. od angielskiego dobrze płatnego tkacza. Wiktor Hehn powiada kiedyś w zwykły mu trafny sposób o włoskach, to co dało by się zastosować do każdego z ludów romańskich: „Zupełnie obcym jest mu niemiecki, a więcej jeszcze angielski typ filistra, nie umie sobie wyobrazić temperamentu tych dobrze myślących synów przyzwyczajenia. Ludzi obdarzonych wszelkimi cnotami powszedniości, szanowanych za umiarkowanie swoich żądań, o powolnej władzy pojmowania.... którzy ze wzruszającą cierpliwością przez całe życie ciągną za sobą ciężar przesądów odziedziczonych po ojcach“.

W taki sposób szczerp romański chętnie dąży do odległych celów i nie cofa się przed gwałtownymi środkami, aby te cele osiągnąć. Taki temperament burzliwy dała mu przyroda na drogę historii. A teraz uprzytomnijmy sobie przewagę jaką w tym kraju posiada stolica, Paryż; koniecznem jest to dla zrozumienia charakteru ruchu społecznego we Francji! Jakkolwiek Paryż nie jest Francją, co tak często utrzymywano, jest przecież dość potężny, aby w wielu razach poddyktować narodowi prawa. Paryż, ten węzeł nerwów, ten wciąż gotujący się kocioł ognisty!

Mam również wrażenie, że lud francuski aż po dzień dzisiejszy stoi pod wpływem, możnaby nawet powiedzieć pod urokiem swej „słynnej“ rewolucyi. Z takiego wypadku, z największego dramatu, jaki znają dzieje świata, naród w ciągu stu lat ochłonać nie jest w stanie. Przekonany jestem, że owa nerwowość, która, jak mi się zdaje, cechuje całe życie publiczne Francyi, jest w znacznej części dziedzictwem strasznych lat powszechnego przewrotu, dziedzictwem pielęgnowanem starannie przy mniej sławnych rewolucyach. A ileż ich było! Z tego czasu pochodzi jeszcze jedno. Jest to wiara niezłomna, która góry przenosi, w moc i skuteczność politycznych zamachów. Historia Francyi od dni lipcowych 1789 r. rozwijała się raczej od zewnątrz ku wewnątrz, niż odwrotnie. Zmiany rządów odgrywały wielką rolę, oddziaływując nieraz na przebieg społecznego życia. Cóż dziwnego, że w nie dotąd wierzą, że za dźwignię chcą użyć politycznej rewolucyi, która tak wielkie spełnia dzieła. Ta wiara w rewolucyę stoi wreszcie w związku wewnętrznym ze społeczną filozofią XVIII. stulecia, specjalnie - francuską optymistyczno - idealistyczną, o której mówiłem podczas jednej z poprzednich godzin. Z tą wiarą w porządek naturalny, który owładnąć może światem „jak złodziej wśród nocy“, skoro już istnieje; trzeba go tylko wykryć, wyjaśnić, pochwyć.

A jeżeli ogarniemy wzrokiem wszystkie wpływy, które działają razem, które składają się na wytworzenie specjalnego typu francuskiego społecznego ruchu, wydaje się nam naturalnem, że na gruncie tego kraju rozwinęła się specjalna roślina nowoczesna, a n a r c h i z m, zapuszczając weń głęboko korzenie. Sto lat ostatnich przygotowało grunt i ułatwiło wzejście anarchizmu. Bo czemże on jest w gruncie rzeczy, jak nie nową formą czystego rewolucjonizmu, jeżeli mówić o metodzie, a drobnomieszczańskich ideałów, jeżeli chodzi o cel? Czy Ravachol i Caserio nie są prawdziwymi synami tych typów rewolucyjnych, których pełno w społeczeństwie francuskim z 1830 i 1840 roku? Czy może być bardziej prawowity ojciec anarchizmu, jak Blanqui? Możnaby powiedzieć, że anarchizm urodził się z połączenia filozofii społe-

cznej XVIII. wieku z rewolucjonizmem XIX-go. Jest on krwawem odrodzeniem utopizmu społecznego.

Wspomnieć tu jeszcze należy o pewnej okoliczności, o której umyślnie dotąd nie mówiłem, gdyż jest to hipoteza, którą wypowiadam z najwyższą ostrożnością. Czy drobna posiadłość włościańska, stanowiąca tak znaczny procent wśród rolnych przedsiębiorstw we Francyi, miała wpływ na powstanie nowoczesnego anarchistycznego ruchu? Sądzę, że musi istnieć związek między obu temi zjawiskami. W istocie zachodzi pytanie, w jakich rozmiarach rozpowszechnił się anarchizm wśród mas? Faktem jest, że ilekroć zdawać się mogło, że się szerzy propaganda anarchistyczna, to zawsze w okręgach rolniczych. Przypominam powodzenie Bakunina we Włoszech i w Hiszpanii i rozpowszechnienie obecne anarchizmu we Francyi. Gdziekolwiek zaś ludność wiejska podnosiła ruch samodzielny, ruch ten miał za każdym razem przynajmniej skłonności anarchistyczne. Przykładów poszukajmy znów we Włoszech, w Hiszpanii, albo też w Irlandyi.

Zajmujący to problemat; a chociaż rozpatrywanie go zaprowadziłoby mnie teraz, gdy mówić mam o ruchu najmicko-socjalistycznym, na bezdroża; sformułujmy go przecież: Czy anarchizm jest teoretycznym wyrazem rewolucyj agrarnych i dlaczego?

Skoro zapytano by mnie, jakie trwałe ślady pozostawia właściwości francuskiego ruchu wśród międzynarodowego proletaryatu, odpowiedziałbym: Być może że ślady te mniej będą widoczne, niż te, które nadały mu inne narody, gdyż ruch francuski nosi niezatarte ślady niedojrzałości. W jednym kierunku przecież pozostanie, jak sądę, wzorem dla innych narodów: przewyższa je idealizmem, zapalem, rozmachem, które stanowią jego odrębność, wobec innych narodowości. A może proletaryat zaczerpnie z Francyi i tym razem idealny zapal, gdy my, mieszczaństwo, stoimy przed niebezpieczeństwem sprowadzenia z tego kraju dekadentyzmu?

Wszystkim nam wiadomo, jak dziwny kierunek przyjął ruch proletaryatu w Niemczech. Spadł on jak meteor z nieba. Pomińmy mniej ważne początki w 1840 r., które były raczej ruchami rzemieślników, niż proletaryatu. W 1863 r. ukazuje

się nagle jak gdyby wystrzelona z pistoletu, samodzielna partya robotnicza, która nie znika już z powierzchni życia politycznego, lecz rozrasta się do potężnych rozmiarów.

Zkąd pochodzi tak rzadkie zjawisko, społeczny ruch w tym rodzaju, i to w Niemczech? W jaki sposób objaśnić jego nagle wystąpienie, jak wytłómaczyć przede wszystkim wyraźne tło jego charakteru: kierunek prawodawczo-parlamentarny i samodzielność od chwili narodzenia, aż dotąd?

Od pierwszej chwili, każdy skłonny będzie szukać powodów dziwnego i nadspodziewanego rozwoju społecznego w osobie założyciela stronnictwa Ferdynanda Lassalle'a. Bez wątpienia zawdzięczamy znaczną część tych cech specjalnych indywidualności tego dziwnego człowieka. Wiemy, że sam się scharakteryzował, jako jedną z dusz ognistych, wytwór heraklitesowej mądrości wszechświata, wiemy również, jaki to ogień przepalał jego duszę: demoniczna ambicja i pragnienie sławy tytana. A skoro ta wielka ambicja po wielu latach sławy naukowej, zabłądziła wreszcie na pole polityki, tam gdzie dojść muszą w naszym czasie wszyscy ludzie ambitni, którzy nie mogą być wodzami lub artystami, cóż dziwnego, że taki Lassalle zechciał być przywódcą, księciem, że stanął w pierwszym szeregu, dzięki właściwościom swej potężnej natury. Obok Bismarka nikt nie mógł zająć pierwszorzędnego stanowiska, opozycja nie chciała przyjąć Lassalle'a. W końcu roku 1850 i w początku lat sześćdziesiątych zgłaszał się do niej, ale widać, że obawiała się tego człowieka, nie chcąc mu się poddać. Pozostawało tylko jedno: stać się dowódcą nowej a więc własnej partyi, a taką było stronnictwo robotnicze. Stało się ono stronnictwem Lassalle'a w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, jego młotem, jego orężem, którym chciał sobie wywalczyć stanowisko w życiu politycznem.

Do tego osobistego momentu dołączyć się przecież musiały rzeczowe: pewien układ warunków politycznego i społecznego życia Niemiec, aby dążności Lassalle'a uwieńczyć powodzeniem, a przede wszystkim, aby ruch rozwijać się mógł dalej w wytkniętym kierunku, gdy ubył osobisty wpływ jego, gdy skończył się roczny okres jego dowództwa.



Z uzdolnień germańskiego szczepu wyprowadzać nie chcę zbyt daleko idących wniosków. Wobec właściwości angielskiego i francuskiego typu, było to możliwem, dla wyjaśnienia ruchu w Niemczech, charakter narodowy zbyt mało daje wskazówek. Dla wyjaśnienia jego cech specjalnych zwróćmy raczej uwagę na okoliczności zewnętrzne. Odnalezienie przyczynowego związku nie będzie nawet trudnem. W okresie tak spóźnionym wytworzenie ruchu zasadniczo rewolucyjnego, jakim był francuski, nie byłoby możebnem, nawet gdyby odpowiadał on właściwościom niemieckiego charakteru.

Rewolucyonizm w znaczeniu francuskim, jak zaznaczyłem wyżej, nosi cechy niedojrzałości. Mógłby on długo tkwić we krwi jakiegoś ludu, ale nie podobna zrobić go zasadą ruchu w tak dojrzałym okresie. Za przykład niech posłużą Włochy, gdzie lud z pewnością z natury usposobiony jest do rewolucyonizmu, a które przecież korzystają z doświadczeń starszych krajów, jakkolwiek wewnętrzny temperament radby znaleźć ujście. Z drugiej strony Niemcy w latach, w których rozpoczyna się w tym kraju ruch społeczny, tak były niedojrzałe ekonomicznie, że stopień ich rozwoju porównać się daje z tym, na którym stała Anglia w końcu zeszłego stulecia. Tłómaczy to pomijanie zawodowego ruchu na korzyść politycznego.

Przecież byłoby może właściwiej, gdyby proletaryat, chcąc prowadzić akcyę prawno-parlamentarną, przeważnie polityczną, przyłączył się był do jednej z istniejących opozycyjnych partyj. Tak się przecież działo w innych krajach. W Niemczech powtórzyć się to nie mogło, gdyż istniejące stronnictwa burżuazyjne nie były zdolne do radykalnej polityki, a więc i do wchłonięcia proletaryatu, jako samodzielnej partyi politycznej.

Do cech odziedziczonych, które liberalizm w Niemczech zawdzięcza tradycyom 1848 r., należy dziwna obawa przed czerwonym widmem. Prawda, że sam proletaryat zachowaniem swoim dał mu do tego powody. Znanym jest fakt, że ruch burżuazyjny z r. 1848 kureczy się i ucieka pod opiekę pruskich pik, w chwili gdy ludzie podejrzani („*gens mal in-*

*tentionés*“) pojawiający się w każdej rewolucyi burżuazyjnej, prąd podziemny demokratyczny, występują na arenę. Zapomniano o mieszczańskiej dumie i niezawisłości, ilekroć choćby zdaleka występowało na horyzoncie widmo społecznej rewolucyi. Wspomnijmy o prawie przeciwko socyalistom! W taki sposób wcześniej pękł most, łączący mieszczańską opozycję z ruchem proletaryatu, a wkrótce potem zniszło go zupełnie.

Na terenie właściwej polityki obawa partyj liberalnych nie pozwoliła rozwinąć się stanowczemu radykalizmowi, który byłby może, a nawet prawdopodobnie zadowolnił na czas dłuższy proletaryat. W zakresie gospodarczym dawniejszy liberalizm niemiecki opanować się daje przez doktryneryzm niezrozumiały niemal dla dzisiejszych naszych pojęć, a jest nim bezmyślne trwanie w pustym manchesteryzmie. Nie występował on może nigdy tak nago i bez obsłonek jak tu, gdzie jest produktem gabinetowej uczoności. Usiłowania zasłużonego niewątpliwie w zakresie, w którym działał, Schulzego z Delitzsch, nie były w stanie wypełnić bezmiernego braku, który istniał wśród oficjalnego liberalizmu we wszystkich sprawach dotyczących polityki społecznej. W mózgach ekonomistów tego kierunku nie dostawało wszelkiej możności zrozumienia żądań i ruchów proletaryatu. Nie znam w literaturze żadnego narodu tak nędznych pism o „tak zw.“ kwestyi robotniczej, jak np. prace Prince-Smitha. Być może, że współzawodniczyć by z nimi mogła jakaś wielkość „de l'institut“.

Nieudolność stronnictw liberalnych, które nie umiały skierować płynącego strumienia na własny młyn, znajduje wyraz typowy w odpowiedzi danej w 1862 r. przez przywódców stowarzyszenia narodowego deputacyi robotniczej z Lipska.

Robotnicy zażądali udziału w życiu politycznym, chciano wytworzyć sobie program działania dla ich przywódców, a jakąż odpowiedź otrzymali pytający? Oto, że robotnicy jako tacy są honorowymi członkami stowarzyszenia narodowego.

Przy takim to składzie stronnictw Bismark narzuca w 1867 r. powszechne, równe, bezpośrednie i tajemne prawo wyborcze (spuścizna po Lassalle'u). Zdawało by się nieledwie, że polityką kierowała dyabelska chęć zemsty nad liberalizmem.

Na układ społecznej kwestyi w Niemczech miało to prawo zasadniczy wpływ w dwojakim kierunku. Burżuazya wahając się między konserwatywnymi junkrami i proletaryatem, po upływie krótkich miodowych miesięcy r. 1870, osłabioną zostaje ostatecznie, a ze strachu przed dorastającą partją robotniczą, traci coraz więcej zaufania we własne siły. Następuje tedy dalej idący rozłam między stronnictwami liberalnemi, a ruchem proletaryatu.

Z drugiej strony to demokratyczne prawo wyborcze, które bez trudu dostało się robotnikom, pchało ich coraz więcej na drogę parlamentarnej działalności i przez długi czas przeszkadzało ich przywódcom zrozumieć niepolityczne dążenia robotników i ująć je we właściwą formę.

Można się z tego cieszyć lub smucić, a ktokolwiek sercem i umysłem udział bierze w losach swego ludu, po jednej stronie stanąć musi. Za fakt naturalny przyjąć dziś trzeba ten rozwój, nie możemy w nim nic odmienić, nawet skoro na jego podstawie wyznaczyć sobie zechcemy kierunek polityki na przyszłość. Nauka niema przecież innych zadań, jak wyjaśniać układ spraw społecznych w takiej postaci, jaką już raz przybrały. Tylko takie znaczenie mieć mogły i moje wnioski. Naturalnie dodam, gdyby nie znajdowali się zawsze ludzie, którzy oddzielić nie potrafią nauki od polityki.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga!

Ruch rozpoczęty przez Lassalle'a, a z nim razem niemiecki typ społecznego rozwoju, nosi na sobie cechę historyczno-narodowej zależności, co starałem się wykazać, a nawet indywidualistyczny charakter, co okazało się po śmierci Lassalle'a w mistyczno-religijnem ukształtowaniu się ruchu, skłaniającego się do osobistego kultu. Czy nie zauważyliście przecież panowie, że pomimo to ruch robotniczy więcej niż jakikolwiek inny, stworzył wzory i szkołę?

Jeden z powodów widzimy znów w osobie jego twórcy: w porywającej potędze mowy Lassalle'a, w zapale jego agitacji. Treitschke twierdzi, że Niemcy miały trzech agitatorów, Lista, Bluma, i Lassalle'a. Ostatni jest z pewnością aż dotąd największym agitatorem proletaryatu, być może, że to jedyny

agitator w wielkim stylu: Z tego powodu osobistość jego wciąż jeszcze oddziaływa.

Ale i tu zadowolnić się nie możemy czysto osobistem umotywowaniem. Szukać trzeba rzeczowych przyczyn dla objaśnienia faktów.

Zdaje mi się, że zwycięstwo niemieckiego typu w ruchu robotniczym międzynarodowym, stworzonym przez Lassalle'a, zależy głównie od tej okoliczności, że zarówno agitacya Lassalle'a, jak i później ruch niemiecki, przejęty był duchem Karola Marksa. Człowiek ten miał zadanie sformułowania teoretycznych postulatów, które ściśle i wyraźnie wypowiadają cechy wspólne wszelkiemu ruchowi najmiickiemu, o ile ten świadomym jest swoich celów.

Imię Marksa wyraża również środkową siłę, która tkwi w nowoczesnym ruchu społecznym. Od niego pochodzi wszystko, co znosi właściwości miejscowe i jednoczy prądy robotnicze wśród oddzielnych narodów. Marksizm jest tendencją do międzynarodowości w kwestyi społecznej. Nie o tej chcieliśmy przecież mówić, ale o różnicach, gdyż to co się kiedyś zlewa w jeden internacjonalny strumień, płynęło zrazu szeregiem narodowych źródełek. Jest to wszędzie owa wielka kwestya społeczna, która wyrasta z jednolitych przyczyn, i z tego powodu ma przynajmniej dążność powrócenia do jedności. Ale rozwija się ona w narodowych ramach i narażoną jest na przypadkowość, wytworzoną przez dzieje. Dzisiaj wyjaśnić się starałem prawidłowość tej przypadkowości.

A teraz przystąpmy do teoretyka kwestyi społecznej, do Karola Marksa!





V.

KAROL MARKS.

„Κτήμα ἐς ἀεί“.

*Tucydides I. 22.*

Szanowni Słuchacze!

Karol Marks urodził się w 1818 r. w Trewirze, miejscowości podówczas na pół francuskiej, był synem adwokata izraelity, który przyjął później chrześcijańską wiarę. W domu rodziców panowała atmosfera inteligencji i światowego wykształcenia, a najchętniej czytаныmi pisarzami był Rousseau i Szekspir. Ostatni pozostał przez całe życie Marksa ulubionym jego poetą. Godnym uwagi jest międzynarodowy duch, który przejawiał się w życiu rodziny Marksa. Najbliższymi przyjaciółmi Marksów są członkowie rodziny von Westphalen, której syn, późniejszy minister pruski, na pół szkot, wysoko wykształcony baron Edgar von Westphalen, był pierwszym kierownikiem upodobań literackich młodego Karola, córka zaś Jenny, została jego żoną.

Karol studjuje filozofię i historię w Bonn, aby zostać później profesorem pruskiej wszechnicy. W r. 1842, gdy właśnie habilitować się miał zamiar, pojawiają się przeszkody. Młody Marks, żyjący w ścisłej zażyłości z Bruno Bauerem, odepchnięty zostaje przez falę reakcyi, która zalewa wówczas pruskie uniwersytety, a najgroźniej wzbiera w teologiczno-

kacerskiem Bonn. I jak się to zwykle dzieje z ludźmi, którym nie udało się osiągnąć właściwego życiowego zawodu, młody Marks zostaje dziennikarzem. Wkrótce potem emigruje: w 1844 roku policya pruska wypędza go z kraju, ucieka tedy do Paryża; z polecenia pruskiego rządu zostaje znów wydalony z Francji przez ministeryum Guizota. W 1845 roku udaje się do Brukselli, w 1848-ym chwilowo powraca do Niemiec, aż wreszcie od 1849 roku osiedla się w Londynie, znalazłszy spokojne miejsce pobytu, gdzie schronić się mógł przed prześladowaniem policyi. W stolicy Anglii mieszkał aż do śmierci, która nastąpiła w 1883-cim roku.

Osobistość Marksa odznacza się hipertrofią działalności mózgowej, a właściwości jej występują jeszcze wyraźniej dzięki warunkom, w których żyje. Jest on bezwzględny, wolnym od złudzeń krytykiem, a przez to zyskuje nadzwyczajnie bystry, anormalny prawie dar postrzegania psychicznych, a więc i historycznych właściwości, tam zwłaszcza, gdzie opierały się one na mniej szlachetnych instynktach natury ludzkiej. Zdanie Piotra Leroux „*il etait... fort pénétrant sur le mauvais côté de la nature humaine*“ zdawało mi się zawsze utworzonym na podstawie obserwacyj nad Marksem. W taki sposób posiada on z przyrodzenia wiarę w maksymę heglowską, że złe dało początek całemu rozwojowi rodu ludzkiego. Światopogląd jego dałby się wyrazić wspaniałemi słowami Wallensteina:

Złemu duchowi ziemia przynależy,  
Nie zaś dobremu, a co bogi przysła  
Z góry dobrego — jest dobrem powszechnem.  
Światło nas cieszy, ale nie wzbogaca  
Bo takie dobro nie stwarza wartości.

Karol Marks zdołał zająć pierwsze miejsce wśród filozofów społecznych XIX. stulecia, wywierając obok Hegla i Darwina najsilniejszy wpływ na nowożytnie myślenie. Wytłómaczyć się to daje tem, iż potrafił połączyć objęcie najwyższych form filozofii dziejów swego czasu teorią Hegla ze znajomością najwyższych form społecznego życia, które wytworzyły się we Francji, a zwłaszcza w Anglii. Potrafił on uchwycić jak

gdyby w soczewkę wszystkie promienie, które wyszły przed nim od innych myślicieli, a z międzynarodowego punktu widzenia, jaki zajmował, udało mu się abstrahować od całej przypadkowości narodowego rozwoju i uchwycić typowe rysy życia nowoczesnych społeczeństw; rysy ogólne odnalazł wśród szczegółów.

Marks wraz z przyjacielem swoim Fryderykiem Engelsem w całym szeregu pism, z których najbardziej znanem jest dzieło jego o *Kapitale*, wyłożył zasady potężnego systemu filozofii społecznej. Nie tu miejsce rozbierać jego szczegóły. Zajmuje nas raczej Marksowska teoria kwestii społecznej, gdyż głównie za jej pośrednictwem oddziałal na bieg społecznego rozwoju. W żadnym z dzieł Marksa nie została ona jednolicie opracowana. Najważniejsze postulaty odnajdujemy w słynnym „*Manifeście komunistycznym*“, który Marks i Engels ułożyli w 1847 r., jako program „*Związku sprawiedliwych*“ w Brukseli. Związek przyjął go i przeobraził się w taki sposób w „*Związek komunistów*“. Manifest komunistyczny obejmuje zarysy filozofii dziejów, na której oparł się program stronnictwa. Marks wypowiedział w nim następujące myśli przewodnie.

Historia każdej epoki jest historią walk klasowych, współczesne dzieje są walką burżuazji z proletaryatem. Tworzenie się klas jest wynikiem pewnych stosunków ekonomicznej produkcji i podziału, które określają również stosunki panowania. Siły przyrodzone — *immanente Kräfte* — wyrażenia tego nie spotykamy jeszcze w *Manifeście komunistycznym*, w późniejszych pismach staje się ono przecież terminem technicznym — przeobrażają stosunki produkcji i podziału dóbr, te zaś znowu zmieniają wytwarzanie i warunki gospodarcze wogóle. Dziś ten proces ewolucji społecznej dokonywa się niezwykle szybko, dzięki temu, że wytworzone przez burżuazję olbrzymie siły produkcyjne przerastają jej możność zarządzania nimi. W taki sposób szybko pogarsza się ustrój społeczeństwa kapitalistycznego, a jednocześnie wytwarzają się warunki istnienia dla społeczeństwa bezklasowego, na podstawie społecznej produkcji i społecznej własności środków wytwarzania. Tak sformułowanej teorii

nie spotykamy również w Manifestie komunistycznym, lecz w Historii walk klasowych we Francji, pisanej o dwa lata później. Rozkład gospodarstwa dzisiejszego wyraża się w kryzysach, przez które społeczeństwo „nagle przeniesionem się czuje do stanu chwilowego barbarzyństwa“, oraz w pauperyzmie. Ostatnie zjawisko świadczy wyraźnie, „że burżuazya nie potrafi na czas dłuższy zająć stanowiska klasy panującej w społeczeństwie, i narzucić mu jako normę warunki życiowe swej klasy. Jest ona niezdolną do panowania, gdyż nie umie zabezpieczyć istnienia swych niewolników, nawet wśród stworzonego przez siebie systemu niewolnictwa. Zmuszoną jest pozostawić ich w nędzy, wśród której trzeba ich żywić, zamiast by oni ją utrzymywali“. Warunki bytu dla nowego społeczeństwa wytworzone zostają przez nadmierny wzrost sił produkcyjnych i towarzyszące mu „uspołecznienie procesu produkcji“, to zn. powiązanie i zespolenie pojedynczych aktów wytwarzania, przejście do przedsiębiorstw współdzielczych i t. p. I ta myśl rzucona w Komunistycznym manifestie, rozwinięta zostaje później dopiero, zwłaszcza przez Engelsa.

Dla kwestyi, o której mówimy, najważniejszem jest twierdzenie, że przewrót ekonomiczny wyraz swój znajduje w przeciwnościach i walkach klasowych: nowoczesna „kwestya społeczna“, t. j. ruch proletaryatu niczem innym nie jest, jak organizacją żywiołów, powołanych, aby złamać panowanie burżuazji i „zdobyć nowe siły dla produkcji społecznej“. Dokonywa się to w taki sposób, że „obalają dotychczasowy im właściwy system, na którym posiadanie burżuazji było oparte, a z nim razem cały dotychczasowy sposób władania“; to znaczy, że na miejsce własności i produkcji prywatnej, wchodzi komunizm.

„Komuniści“, t. j. partya polityczna, której wyznaniem wiary ma być „Manifest“, stanowią tylko część walczącego proletaryatu, tę mianowicie, która świadomą jest w jakim kierunku postępuje rozwój. „Od innych stronnictw proletaryatu wyróżniają się oni tem tylko, że z jednej strony w różnorodnych narodowościowych walkach ześrodkowują i uwydatniają wspólne, niezależne od narodowości interesy całej



klasy robotniczej, z drugiej, że na różnych stopniach rozwoju, jakie przebiega walka proletariatu z burżuazją, są zawsze przedstawicielami interesów całego ruchu.“

„Teoretyczne wywody komunistów nie opierają się bynajmniej na ideach, na zasadach wynalezionych lub wykrytych przez jakiegoś reformatora. Jest to raczej uogólnienie stosunków faktycznych, istniejącej walki klasowej, dziejowego ruchu, który rozegrywa się przed naszymi oczyma“.

Wyrażone tu myśli, jak to już wyżej zaznaczyłem kilkakrotnie, sformułowane po części zostały w późniejszych dziełach, niektóre dopełnione i rozwinięte, inne zmodyfikowane. I te przecież obejmują zasady Marksowskiej teorii, odnoszącej się do kwestyi społecznej. Na czemże polega dziejowe ich znaczenie, gdzie szukać źródła olbrzymiej ich władzy? Czem objaśnić, że od pół wieku wpływ ich trwa nieprzerwanie? A wszystko to tem dziwniejsze, że, jak sędzę, teoria ta jest mylną w najważniejszych punktach, że z trudem utrzymać się daje, jako całość.

Zanim spróbuję odpowiedzieć na rzucone to pytanie, jedna uwaga, w celu wyjaśnienia. Spuścizna duchowa Marksa i Engelsa, jeżeli przejrzymy pisma ich od 1842 roku, albo od chwili przeobrażenia związku sprawiedliwych w związek komunistów, a więc mniej więcej od r. 1847 do 1883-go, względnie do 1895, przedstawia nam się raczej jako mętne nagromadzenie najróżnorodniejszego materiału. Dopiero dla tego, który rozpatruje go bardzo dokładnie i zada sobie trud zżyć się z duchem, który przewodniczył tym dwóm ludziom, pojedyncze szeregi myśli nabiorą treści i ułożą się systematycznie. Przekonywa się on wówczas, że wprawdzie przez cały okres działalności autorskiej Marksa i Engelsa występują te same zasadnicze idee, przecież w pojedynczych okresach różnorodne myśli mącą i wikłają system, który na podstawie tych idei dałby się zbudować. Większa część komentatorów nauki Marksa, a zwłaszcza burżuazyjni, popełnili fatalny błąd, nie umiając oddzielić zasadniczej treści od przypadkowych pomysłów, a wskutek tego nie potrafili ocenić sprawiedliwie dziejowego znaczenia teorii. Jest to naturalnie dogodniejszym kręcić autorowi powróż ze sprzeczności i niekonsekwen-

cyj jego systemu, niż podejmować mozolne poszukiwanie myśli, posiadających trwałą wartość. Wygodnie, ale niesprawiedliwie będzie zadowolnić się kilku widocznymi błędami i omyłkami znakomitego myśliciela, aby na tej podstawie odrzucić cały system. Marksizm nadawał się do powierzchownego traktowania, lepiej od wielu innych teoryj. Przedewszystkiem dlatego, że głoszone przezeń nauki rozbudzały namiętności krytyków i z tego powodu mąciły spokój ich sądu. Dlatego również, że, jak się powiedziało, jest wysoce niezdarną mieszaniną doktryn, które sobie po części przeczą. W taki sposób objaśnić można, że teraz jeszcze, kiedy minęło pół wieku od jego koncepcyi, mozolić się musimy nad wykryciem prawdziwej treści, aby wyjaśnić sobie głębsze znaczenie nauki. Odnosi się to przeważnie do nas, burżuazyjnych krytyków Marksa, ale także i do członków jego stronnictwa. Przypominam, że zasadnicza teoria systemu Marksa, teoria wartości, od dwóch lat dopiero stała się przedmiotem poważnej dyskusyi. Na teorii wartości próbowałem wówczas metody, którą nazwałem wyżej jedynie właściwą, wobec tak specjalnego wytworu, jak system Marksa. Pytałem, w jaki sposób dadzą się zharmonizować stojące w tak wyraźnej ze sobą sprzeczności pojedyncze ustępy, aby wytworzyła się z nich całość, którą tak poważni myśliciele mieli z pewnością na uwadze. Wtedy jeszcze wystawić mi mógł świadectwo stary Engels, że „mniej więcej“ mam słuszność, że jednak nie podpisałby wszystkiego, co „rozumiałem“ przez nauki Marksa. Inni krytycy byli wówczas zdania, że nie jest to bynajmniej Marksowska teoria wartości. Być może, że mają i oni rację. To pewna przecież, że o ile Marksowska teoria wartości utrzymać się może, jako prawda naukowa, to tylko tak, jak ja ją pojmuję.

Przytaczam to jako wyjaśnienie stanowiska, jakie zająłem wobec teorii wypowiedzianej przez Marksa o kwestyi społecznej. Dążnością moją będzie oczyścić ją z wszelkich naleciałości, uchwycić jej istotę i tak ją przedstawić, aby była zgodna z prawdą. Biorę więc tylko ducha teorii, mam zaś nadzieję, że będzie to nie mój własny duch, lecz markowski, „w którym odzwierciadlają się epoki“.

W czem spostrzegam „naleciałości“ teoryi, spróbuję później powiedzieć; tymczasem mówmy o tem, co uważam za historycznie najważniejszą myśl zasadniczą w teoryi, jaką daje Marks o kwestyi społecznej, za „skarb na zawsze“ (Κτῆμα ἐς αἰεί).

Najprzód i przede wszystkim — to, co wydaje nam się dzisiaj elementarną prawdą, było czynem naukowym pierwszorzędnej doniosłości, a więc: historyczne pojmowanie kwestyi społecznej i wykrycie zależności wśród faktów „ekonomicznych“, „społecznych“ i „politycznych“. Marks stosuje do kwestyi społecznej teoryę ewolucyi. Wprawdzie już i przed ukazaniem się jego dzieła wybitni uczeni wcielić się starali socjalizm i ruch społeczny do ewolucyi historycznej. Mam np. na myśli Wawrzyńca von Stein, który większy od innych pisarzy wpływ wywarł na Marksa. Żaden przecież w jasnej, a przede wszystkim w tak oczywistej i przekonującej formie nie potrafił przedstawić tej dziejowej zależności. I przed Marksem istniała teorya, że rewolucye polityczne i polityka wogóle, to w gruncie rzeczy walka o władzę, przechodzącą od jednej klasy do drugiej, nikt przecież nie sformułował tej prawdy tak wyraźnie. Przeobrażenia ekonomiczne stanowią dlań punkt wyjścia, który wyjaśnia tworzenie się klas i prowadzoną przez nie walkę. Już w „Nędzy filozofii“ (str. 175), a więc przed wydaniem komunistycznego manifestu, powiedział Marks, że każdy ruch polityczny jednocześnie jest społecznym (*il n'y'a jamais de mouvement politique qui ne soit social en même temps*).

Skoro tak jest, proletaryat dochodzi do zupełnego uświadomienia swoich interesów, uważa siebie za wynik historycznego rozwoju — fakt ten jest dla nas najważniejszym. Z tego historycznego światopoglądu wypływają niezaprzeczenie zasady programu i taktyki społecznego ruchu. Jest to tylko „ogólny wyraz stosunków faktycznie istniejących wśród walki klasowej“ powiada Manifest komunistyczny, formułując niezupełnie ściśle pogląd Marksa. Mówiąc dokładniej: Teorya Marksa ustanawiała zależność między tem, co wytwarzać się zaczęło nieświadomie, instynktownie, jako ideał proletaryatu, oraz tem, co dało się obserwować w rzeczywistości, jako wy-

nik ekonomicznego rozwoju. Dla taktyki ważną się stała myśl, że rewolucyj nie można robić, że zależą one od określonych warunków ekonomicznych. Istnienie walki klasowej uznanem zostaje w obu formach swych przejawów, zarówno walki politycznej, o której w Manifestie komunistycznym głównie jest mowa, jak i ekonomiczno-zawodowej, za którą już w „Nędzy“ Marks kruszy kopię. Uważa on ją za narzędzie, służące proletaryuszowi dla ochrony jego interesów w procesie ekonomicznego przeobrażenia. W taki sposób sformułował przewodnie zasady, które każdy świadomy swej natury ruch najmićki uznawać musi. Socjalizm jako cel, walka klasowa jako droga, która doń prowadzi, przestały być wyrazem osobistych upodobań, zrozumiano ich konieczność. Elementarny postulat, że te drogowskazy nowoczesnego ruchu społecznego nie wytworzyły się dowolnie, lecz stanowią niezbędny produkt rozwoju, tak jeszcze mało jest uznawanym, że w paru słowach twierdzenie to wyjaśnić należy.

Przedewszystkiem zastrzeżmy, że w żadnym piśmie Marksa ani Engelsa (broszura ostatniego skierowana przeciw Dühringowi, stanowi dotąd niezbędne dopełnienie każdej Marksowskiej teorii), nie spotykamy dla owej mniemanej konieczności uzasadnienia, które odpowiadałoby wymaganiom stawianym dziś metodzie naukowej. Wiadomo, że Marks stoi na gruncie dyalektyki Heglowskiej, a tę odrzuciła współczesna nauka. Dowodzenie dyalektyczne, pierwszy argument wystarczyć nam już przeto nie może. Teorya „przewrotów“, „negacya negacyi“ i t. d. przemawiają dzisiaj staro-frankońskim jakimś językiem. Żądamy psychologicznego uzasadnienia dla społecznego rozwoju, a na tem Marksowi nie zależało tak dalece. Nie zdaje mi się przecież trudnem wypełnić ten niedobór. Spróbuję to uczynić w ramach zakreślonych przez czas, którym rozporządzam.

Z jakiego powodu kolektywizm demokratyczny, czyli uspołecznienie środków producyi na podstawie demokratycznej, musi być celem, ukazującym się jako ideał wśród każdego ruchu, wywołanego przez proletaryat? Zdaje mi się, że odpowiedź na to pytanie odnaleźć się daje w następującem rozumowaniu :

Nowoczesny ruch społeczny dąży do tego, co zrozumieć można pod hasłem emancypacji proletaryatu. Ta zaś przedstawia dwie strony: idealną i materyalną. Idealnie może się pewna klasa tylko wtedy uważać za emancypowaną, skoro jako klasa stała się pod względem gospodarczym i politycznym panującą, a przynajmniej niezależną. Proletaryat przeto, który zależnym jest ekonomicznie od kapitału, wyemancypuje się wyswobodzony z pod tej zależności. Moznaby sobie wyobrazić, że proletaryat utrzymuje przedsiębiorców, jako funkcyjaryuszów, kierujących wytwarzaniem z jego polecenia. Wówczas przecież kierownictwo nie znajdowałoby się tak jak dziś w rękach przedsiębiorców, lecz u robotników, którzy byliby panami sytuacji. Dopóki panowanie to w jakiejbyś formie osiągnąć się nie da, nie można mówić o emancypacji w znaczeniu usamowolnienia klasy. Tak samo nie można o niem mówić materyalnie, dopóki działają okoliczności, które ze stanowiska całej klasy uważane być muszą za właściwe przyczyny niższości społecznej i stanowić wynik systemu kapitalistycznej gospodarki.

Jasno postawionym celem proletaryatu może być, mówiąc ze stanowiska klasy, tylko usunięcie kapitalistycznego systemu gospodarstwa. Możebnem ono jest w dwojakiej formie. Albo w takim razie, gdy wielkie formy gospodarcze, które wystąpiły na miejscu dawnych małych, mianowicie, wielkie przedsiębiorstwo, przekształconem zostanie na drobne, tak, że wielka międzylokalna i międzynarodowa produkcya powróci do rozmiarów miejscowej. W tym wypadku usunięcie kapitalistycznego systemu gospodarstwa znaczyłoby jego przekształcenie w znaczeniu drobnomieszczańskim. Albo też system ten może być przeobrażonym w taki sposób, by istniejące formy wielkiej produkcji utrzymane zostały. Wówczas usunięcie może być tylko socjalizmem; gdyż nie istnieje nic trzeciego. Jeżeli więc proletaryat nie chce na miejsce kapitalizmu zaprowadzić drobnej wytwórczości, nie może inaczej postąpić, jak wprowadzając zamiast organizacji kapitalistycznej, socjalną: gospodarstwo społeczne. A dalej: proletaryat całym swoim istnieniem zespolony jest z formami wielkiej produkcji, nie może więc naturalnie prowadzić za-

dnej innej. Nie jest on niczem innym, jak jej cieniem, powstaje tylko w sferze jej panowania. Z tego względu powiedzieć można, że socjalistyczny cel społecznego ruchu w zasadzie wyniknąć musi z ekonomicznego położenia proletariatu, gdyż wyniknąć nie może inaczej. Wyłożone tu argumenty upadają w chwili, gdy przekonamy się, że w życiu gospodarczym nie przejawia się dążność do rozwoju produkcji wielkiej i tworzenia proletariatu.

Raz jeszcze kładę nacisk na fakt, że rozumowanie powyższe miało na celu wykazać niezbedność ideału, czego utożsamiać nie należy z koniecznością jego urzeczywistnienia. Ostatnią uzasadniczy trzeba przy pomocy zupełnie innych dowodów, które zbyt są odległe od naszego tematu. Wątpię nawet, czy możebnem byłoby naukowe udowodnienie, gdyż nie dość wykazać, że to, czego proletaryat życzy sobie i do czego dąży, przygotowanem zostało w ciągu rozwoju społecznego.

Później jeszcze mieć będę sposobność zwrócić uwagę na to, że rozpowszechnione przekonanie, jakoby socjalizm był dalszym ciągiem naturalnej ewolucji, opiera się na niejasnej metodzie myślenia.

Jako wynik badań zapamiętać musimy następujące prawdy, a są one czysto Marksowskiemi: ideały społeczne to utopie bez wartości, o ile powstały dowolnie w mózgu jakiegoś nauczyciela. Żywotność otrzymają wtedy dopiero, gdy przystosowały się do istniejących stosunków ekonomicznych, wypływając z nich jakoby urzeczywistnienie dobra i piękna, ograniczonym jest przez szranki gospodarczego ubóstwa. Ale warunki wytworzone przez stosunek kapitalistyczno-proletariuszowski, a więc wynikły z dziejowego rozwoju, są tego rodzaju, że ideał dążności proletariatu leżeć może tylko w kierunku socjalistycznego społeczeństwa.

Dlaczego przecież walka klasowa stanowić musi drogę dla osiągnięcia tego celu? Na to odpowiemy w krótkich słowach, co następuje: Społeczeństwo nowoczesne stanowi dla nas sztuczną mieszaninę licznych klas społecznych, a więc takich grup ludzkich, których jednolitość objaśnić można przynależnością do pewnych form, lub sfer gospodarczego

życia. Jako przedstawiciele feudalnej własności ziemskiej wyróżniamy junkrów od reprezentantów kapitału, burżuazyi; drobnomieszczaństwo, które wiecła w siebie miejscową produkcję; wymianę od nowoczesnych robotników, którzy są proletaryatem i t. d. Każda z tych grup interesentów gospodarczych posiada przedstawicieli swoich między ideologicznymi elementami społeczeństwa. Tem mianem oznaczam stojących zdala od gospodarczego życia urzędników, uczonych, artystów, którzy odpowiednio do swego stanowiska i pochodzenia, łączą się z tą lub inną klasą społeczną. Przynależność do pewnej klasy społecznej oddziaływa niezaprzeczenie w dwójakim kierunku: przedewszystkiem wytwarza specjalny pogląd na świat i życie u takich grup ludzkich, których myślenie i czucie otrzymuje jednolitą dążność, dzięki oddziaływającym na nie warunkom zewnętrznym. Wytwarza się jednakowa ocena i wspólne ideały, obok tego przecież powstaje kierunek woli, zwrócony ku zachowaniu stanowiska, na którym stoi klasa: chodzi tak samo o jej znaczenie społeczne, jak i o jej pogląd, wytwarza to, co nazwać możemy interesem klasowym.

Wszędzie zatem całkiem nieoczekiwanie rozwija się klasowa odrębność, wraz z interesem klasowym. Gdziekolwiek ostatniemu przeszkadzają inne warstwy, powstaje przeciwieństwo klasowe. Niezawsze i niekoniecznie obrona punktu widzenia własnej klasy ścierać się musi z interesem klasowym innych. Solidarność może niezawodnie powstać na chwilę między dwiema klasami, nie może się ona przecież trwale utrzymać. Interes junkra musi w pewnym punkcie sprzeciwić się chęciom przemysłowca, dążność kapitalisty wchodzi w konflikt z interesem proletaryatu, rzemieślnicy i kramarze nie mogą mieć stale wspólnych celów z wielką burżuazją i t. d., każdy z nich dąży z koniecznością przyrodzoną do zapanowania, wyłączając w ten sposób interes innych. Nabierają więc znaczenia wyrazy:

„Gdzie miejsce zajmie jedno, drugie cofnąć się musi,

„Kto wypędzonym być nie chce, sam wypędza,

„Tam spór panuje, a zwycięża tylko siła“.

Wystąpić by tu mogły różnice przekonań. Czy istotnie konieczne są „spory“ i „walki“? Czy nie można mieć nadziei,

że przez miłość dla ludzi chociażby, a może przez litość lub zainteresowanie dobrem ogółu, albo też z innych szlachetnych pobudek — klasy społeczne odstąpią dobrowolnie od praw, które stoją na drodze bliźnich? Miałem już na innem miejscu sposobność wypowiedzieć o tem moje zdanie i zaznaczyć, że uważam tak korzystny sąd o przeciętnej naturze ludzkiej za niezgodny z życiem rzeczywistem. Wskazałem również na to, że dowód przemawiający za podobnem pojmowaniem, odnaleść się nie daje dla żadnej strony, że ostateczne powody, które rozstrzygać tu mogą, spoczywają w głębi ludzkiej duszy. Za słusnością realistycznych poglądów, które wyznaję, przemawia wszak okoliczność, że niema w historii ani jednego przykładu dobrowolnego zrzeczenia się przywilejów klasowych. Chcę przez to powiedzieć, że dla każdego z wypadków, które możnaby tu przytoczyć, odnaleść łatwo realistyczne pobudki. Z drugiej strony znany w historii niezliczone przykłady, w których reforma jakaś podjęta przez humanitarnych przyjaciół ludzkości, choćby biurokratów ideologicznych, rozbijała się o granitową skałę potężnych interesów zagrożonej klasy panującej. Przypominają nam niewiernym noc 4-go sierpnia 1789 roku, zapominając o 100 płonących podówczas we Francji zamkach, przypominają pruską reformę agrarną, jak gdyby nie było francuskiej rewolucyi, ani deklaracyi z 1816 roku, przypominają nam, ale po co nagromadzać tyle przykładów? Niech nam raczej wskażą w dziejach jeden, jedyny autentyczny, aby klasa społeczna wbrew własnym interesom, kierując się altruistycznymi pobudkami zgodziła się na ustępstwa zasadniczej doniosłości. Czyniły to pojedyncze wybitne osobistości — nie przeczę — niema w tem nic nienaturalnego, gdyż codzien fakty podobne obserwowac można; ale cała klasa? nie. A jeżeli w istocie nie, to jako konsekwencyę uznać trzeba słowa wielkiego realisty, że „tylko siła zwycięża“. W taki sposób niniejszy bieg myśli doprowadza nas do stwierdzenia istniejących różnic, klasowych interesów, klasowych przeciwieństw, a wreszcie walki klas. Tak rozwinąć by musiał teorię walki klasowej Marks, gdyby chciał był uzasadniać psychicznie; nie przedstawiało to trudności, ale dla Marksa rozumiało się samo przez się.



Powróćmy doń przecież i do znaczenia jego teoryi w ruchu społecznym. Przyznać chyba musimy, że wystąpienie Karola Marksa stanowi punkt zwrotny w tym ruchu, skoro on go oparł na zupełnie odmiennym poglądzie na świat i dzieje. Zmiana polega na tem, że na miejsce idealistycznych, a raczej ideologicznych poglądów, wchodzi realistyczny, a myśl o rewolucyi zastąpioną zostaje teorią ewolucyjną: Duch XIX. stulecia wypiera ducha wieków dawniejszych. Przypominam w jaki sposób starałem się wyjaśnić istotę tego ducha na teoriach utopistów. Jeżeli raz jeszcze wolno mi myśl moją streścić, będzie to ów idealistyczny pogląd na ludzi i życie\*), który coraz więcej oddalając się od ludzkiego jarmarku, schronił się do gabinetów, uczonych. Będzie to wiara w człowieka dobrego z natury, który żyje w idyllicznym spokoju, o ile nie spowodzą go na manowce błędy lub złość marnych ludzi. Jest to wiara w „porządek naturalny“ przeszły lub przyszły, zaufanie niewzruszone, że potrzeba tylko oświecenia, namowy, aby ludzi przenieść z tego padołu płaczu na wyspy szczęśliwości, wiara w potęgę wiecznej miłości, która własną siłą złe zwyciężyć może, a dopomódz w tryumfie dobru. Aż do połowy naszego stulecia było to tło wszystkich politycznych i społecznych ruchów, niekoniecznie wyraźne dla kierowników, a które jak to już mówiłem, drzemie dotąd jeszcze, zdaniem mojem, w łonie anarchizmu, jako instynkt niewyrażony słowami, a może i nie przemyślany do końca. Zasadniczo-optimistyczne usposobienie wywołało jak gdyby odwrotne: po wierze w człowieka z natury dobrego, nastąpiło przekonanie, że człowiek rządzi się przeważnie samolubnemi, wcale nie „szlachetnemi“ pobudkami, że nosi we wnętrzu swej istoty „zwierzę ludzkie“, nawet wśród cywilizacji i pomimo całego „postępu“. A stąd konsekwencya, że aby osiągnąć cośkolwiek na świecie, trzeba przedewszystkiem rozbudzić „interes“, popędy materyalne. Obok tego powstaje przecież wniosek najważniejszy dla losów społecznego ruchu. Skoro tak już raz jest, że na świecie panuje interes, należy wywołać pewien określony stan, tam, gdzie chcemy coś zdobyć, „wymancypować“ pewną klasę np. pro-

\*) Powtarzam tu niektóre ustępy z pracy mojej o Fryderyku Engelsie (Berlin 1895).

letaryat. Wobec interesu kapitalistów nie wystarcza występowanie z pojęciem wiecznej miłości, lecz sile przeciwstawić należy siłę, realną potęgę, opartą na interesie. Nie co innego ostatecznie, jak to rozumowanie prowadzi nietylko do teorii, ale i do praktycznego układu klasowej walki. Walka stała się hasłem tej twardej i nieuprzejmej generacji proletaryatu, która wyrosła w drugiej połowie naszego stulecia; nie pokój, nie zgoda ani braterstwo ogólne, lecz walka. Pozostała ona walką, choć zaprzestano bójek ulicznych. W walce przecież dopiero wytworzyć się miało pokolenie ludzi, uzdolnionych do życia i działania wśród wyższego porządku społeczeństwa, który obecnie wyrasta z ustroju kapitalistycznego.

Oto, co nazywam realistycznym pojmowaniem społecznego ruchu. Nie ulega wątpliwości, że jest on wynikiem marksowskiej teorii świata i społeczeństwa, którą próbowałem wyżej naszkicować: Przecież tylko w taki sposób uznać było można za zasadę socjalno-polityczny realizm, który empirycznie działać poczynał.

Zasadniczo przynajmniej przeciwstawia się on staremu utopizmowi i rewolucjonizmowi. Utopistami byli powstańcy w Lyonie i rewolucyjni chartyści, gdyż przelewali strumienie krwi, a przecież wzmacniali tylko reakcję; utopistami również liczni spiskowcy, klubiści i blankiści, którzy przez spiski i burdy uliczne opanować chcieli na przyszłość rozwój ekonomiczny. Nie inaczej jak utopistami nazwać trzeba tych sztukmistrzów, którzy podawali najróżnorodniejsze środki zaradcze, banki wymienne, organizację pracy i tysiące innych. Za utopistów uważać można autorów tysiąca projektów, którzy wierzyli w ich wszechmoc, a wreszcie wszystkie te pocziwe dusze, które wciąż miały nadzieję, że przez odwołanie się do dobrego serca przyjaciół ludzkości uda im się złagodzić i usunąć cierpienia proletaryatu. Zasługą Karola Marksa jest wyrogowanie frazesu z dziedziny polityki społecznej.

Kończąc, raz jeszcze streszczam wnioski moje, co do dziejowego znaczenia nauki Marksa. Uznając za cel społecznego ruchu uspołecznienie środków produkcji, jako drugą walkę klas, postawił dwa drogowskazy, według których kierować się musiały ruchy proletaryatu. Wystarczało to, aby je przejąć je-

dnolita świadomością, która nie była przecież dość silną aby właściwości narodowe i różne inne rozwinąć. Stawiając ruch społeczny w prądzie historycznego rozwoju, Marks zharmonizował go teoretycznie z czynnikami, które, obiektywnie i subiektywnie rozstrzygać mogły o dziejach. Oparł go na rzeczywistych warunkach gospodarstwa i na charakterach ludzi, dowiódł ich ekonomicznego i psychicznego znaczenia.

W taki sposób pojmuję Marksa, skoro staram się poznać ducha jego nauki, takim jest głębsze znaczenie Marksizmu.

Bez wątpienia Marks i Engels zdają się w zwykłym pojmowaniu przedstawiać zupełnie coś innego od tego, jak ja ich pojąłem. Winne temu owe liczne przypadkowe wpływy, o których mówiłem, a na podstawie których wytworzono sobie całkiem odmienny obraz. Muszę zatrzymać się przy nich przez chwilę.

Przekonanie ogółu dostrzega w tych ludziach nietylko coś odrębnego, ale nawet przeciwieństwo realistów społeczno-politycznych, a mianowicie czyni ich ojcami i obrońcami rewolucyjnej myśli. Ktokolwiek pisma ich tylko przerzucą, uprawniony będzie do podobnego przekonania. Czyta o dzwoniących łańcuchach, które zerwać należy, o rewolucjach, do których dążymy, o krwawej walce, o mordach i zabójstwach. Co myśleć o tem?

Marks sam miał kiedyś powiedzieć: „*Moi, je ne suis pas Marxiste*“, ale wyrazom tym przypisywał z pewnością inne znaczenie, niż ja. Chciałem bowiem powiedzieć, że Marks i Engels niezawsze występują w teorii i praktyce, jako konsekwentni Marksisci.

Bez wątpienia w teorii wykazać się dadzą niekonsekwencye, odstępstwa od zasadniczych myśli i to takie, które jedno tylko źródło mieć mogą, a mianowicie burzliwy temperament rewolucyjny, który przesłania tak trzeźwy zwykły pogląd.

Myślę tu np. o całkiem nieumotywowanej wierze, że zaprowadzenie własności prywatnej było niejako grzechem pierworodnym ludzkości, od którego zaczyna się dopiero historia i siły kierujące historią. Słuchacz zdziwiony zapyta przecież, co doprowadzić mogło do wprowadzenia własności prywatnej, jak nie owe siły? Zaliczyć tu również można

hypotezę o takim stanie ludzkości, w którym po wprowadzeniu socjalizmu nie będzie żadnej walki. Tu i wszędzie odnaleźć się dadzą bez wątpienia dawne legendy o szczęśliwym stanie pierwotnej ludzkości, o utraconym i odnalezionym raju, które mącą nowy świat myśli.

A nie inaczej jak w teorii, wiedzie się obu w życiu. Zjawia się co chwila dawny rewolucyjny Adam i robi im figla. Od 1845 roku nie przestawali marzyć o rewolucjach i to prawdziwych, ciągle zwiastowali, że nadejść muszą. Mógł to być tylko wynik nierealnej oceny położenia, błędnego pojmowania politycznych, gospodarczych i społecznych stosunków władzy. Jeżeli więc nie będziemy tego uważali za zaprzeczenie własnej teorii, której naczelną zasadą głosi, że rewolucyj robić nie można, popełnili w każdym razie omyłkę co do tempa rozwoju.

Psychologicznie łatwo dadzą się wyjaśnić te sprzeczne zjawiska. Obaj zarówno Marks jak i Engels, przez całe życie rozumem i chłodną rozważą popierali realizm, który wyluskaliśmy tu jak ziarno z ich światopoglądu. Pamiętajmy przecież, że teorie ich powstały wśród grzmotu bitew rewolucyjnych, że sami oni byli typami tych dusz ognistych, które wędrowały z miejsca na miejsce, rozżarzając płomień, jak żyd wieczny tułacz. Pomyślmy ile żalu i nienawiści nagromadzić się musiało na dnie tych egzystencyj emigranckich u ludzi, którzy w ciągu całego życia doznawali od potężnych swych przeciwników tyle szyderstwa, ironii, nienawiści, pogardy i prześladowania. Uprzytomnijmy sobie, w jak nienaturalnej mierze musieliby nad sobą panować, aby przy każdej sposobności nie kasać łydka znienawidzonych przeciwników. Ilekroć w dawnych rewolucjonistach budzi się nienawiść zasypa pana popiołem, gdy wściekłość zawiąże im gardła, wówczas ulatuje realistyczna dusza, dawna namiętność rewolucyjna wybucha i ogarnia całą istotę. Pomimo to mam prawo nazwać „Marksizm“ społeczno-politycznym realizmem, który wynika już chociażby z zasadniczych programów i wyznań jego twórców, pozostałych z różnych okresów ich życia. I zawsze powtarza się to samo, że zaznaczają swoje stanowisko wobec rewolucjonizmu, spiskowania, i że to stanowisko jest

stanowczo. Wspomnijmy tylko spór z partją Willich-Schnapka w 1850, w organizacji Międzynarodówki walkę przeciw Bakuninowi, o której mówić jeszcze będą, wyjaśnienia co do anarchistów, polemikę z Dühringem, odprawę daną „Młodym“. Wszystko to ostatecznie ma na celu zwycięstwo zasady ewolucyjnej wśród społecznej kwestyi. I znów nietrudno psychologicznie wyjaśnić, dlaczego w tych okolicznościach przejawiają się przekonania istotne.

Ostatnim wyrazem Marksizmu jest dziełko, które Engels wydał na krótko przed śmiercią: przedmowa do „Walk klasowych we Francji“. Obejmuje ono jakby streszczenie ich nauki. Jest to rodzaj epilogu przy właściwym dramacie życiowym, rodzaj wyznania, a jednocześnie jakby ostatnia zapowiedź, którą umierający zostawia walczącemu proletaryatowi. Jasno i konsekwentnie zarysowuje się tu stanowisko, odpowiadające mojemu zdaniem historycznemu pogładowi Engelsa i Marksa. Przytaczam kilka ważniejszych ustępów.

„Historja zaprzeczyła nam i wszystkim co myśleli podobnie jak my, to zn. przyjmowali w 1848 r. blizkie zwycięstwo proletaryatu. Wyjaśniła ona, że stan ekonomicznego rozwoju nie dojrzał był na kontynencie tak dalece, aby usunąć wytwarzanie kapitalistyczne. Dowiodła ona tego przez rewolucję ekonomiczną, która od 1848 roku obejmuje wszystkie państwa ładu stałego Europy, wprowadzając wielki przemysł we Francji, w Austro-Węgrzech, w Polsce, w najnowszym czasie i w Rosyi, gdzie pozyskał on już prawa obywatelstwa. Z Niemiec uczynił rozwój dzisiejszy pierwszorzędne centrum przemysłowe. Wszystko to na podstawie kapitalistycznej, która w 1848 r. zdolną była jeszcze się powiększyć. Działa jedna wielka armia międzynarodowego socjalizmu, która nieustannie robiąc postępy, wzrasta codziennie w liczbę, siły organizacyjne, karność, przezorność i przekonanie o zwycięstwie. Jeżeli nawet potężne zastępy proletaryatu nie osiągnęły jeszcze celu, jeżeli spodziewać się nie można, że zwycięstwo da się odrazu wywalczyć przez wielki wysiłek, lecz przeciwnie postępować musi w twardym i wytrwałym boju, zdobywając jedną pozycję za drugą, dowodzi to raz na zawsze, jak nie-  
możliwym było w 1848 r. sprowadzić przeobrażenie społeczne

na drodze prostego pochycenia władzy... Czasy niespodzianych napaści, rewolucyj przeprowadzonych przez małe mniejszości, stojące na czele mas nieuświadomionych, już przeminęły. Gdziekolwiek chodzi o zupełne przeobrażenie społecznego ustroju, tam muszą współdziałać masy, muszą zrozumieć o co chodzi, za co walczyć mają. Tego nauczyła nas historia ostatnich lat pięćdziesięciu. Ażeby przecież masy uświadomiły sobie, co jest wogóle do zrobienia, trzeba długiej, wytrwałej pracy. Taką pracę wykonywamy właśnie w tej chwili i to z powodzeniem, które przeciwników do rozpacz doprowadza. Ironia dziejów przewraca wszystko nogami do góry. My „rewolucyoniści“, „przewrotowcy“ lepiej się czujemy, stosując środki prawne, niż nieprawne i przewrót. Stronnictwa porządku, jak same siebie nazywają, giną, nie mogą przystosować się do stanu, który same stworzyły. Zrozpaczone wołają z Odilonem Barrot: *la legalité nous tue*..... Tymczasem my, wśród tych prawnych środków, zdobywamy silne mięśnie i rumieńce na twarzy, „wyglądając jak życie nigdy nie stłumione“.

W słowach tych wyraża się nie co innego, jak bezwarunkowe uznanie Marksizmu.





## VI.

### DAŻENIE DO JEDNOLITOŚCI.

Zdawna się szerzy wśród ogromnych tłumów,  
Owa idea, którą on sam stworzył.

Szanowni Słuchacze!

Karol Marks kończy manifest komunistyczny wyrazami, które zasłynęły szeroko: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ Okrzyk ten rzucony w świat w przeddzień rewolucji 1848 roku, na razie nie wywołał żadnych następstw. Ruch z 1848 roku, choć był w niektórych miejscowościach bezwątpienia najmicko-socjalistycznym, wygasł tam, gdzie zapłonął, nie szerząc się dalej. W Niemczech, jakkolwiek Marks stał sam w ogniu, nie osiągnął poważnego znaczenia. Zdawało się na chwilę, że rewolucya lutowa nowem życiem natchnie starzejący się chartyzm, ale ten już konał. Ruch francuski pozostał tedy odosobnionym, a wiadomo, jak się zakończył. A potem, w pięćdziesiątych latach ogarnęła Europę głęboka noc reakcyi. Zaduszono wśród robotników wszelkie zarodki samodzielnych społecznych dążeń. Jedynie w Anglii rozwija się ruch stowarzyszeń narodowych.

Dopiero w początkach 1860-ych lat zaczyna w różnych miejscowościach wśród ludności robotniczej kielkować nowe

życie. Powraca ona potrochu do równowagi, oddycha po ucisku i ciosach, które spotkały ją w ciągu roku 1848 i po tym okresie budzi się znów interes dla działalności publicznej. A charakterystycznym jest, że to nowe, samodzielne życie otrzymuje wkrótce międzynarodową cechę. Nie był to przypadek, jak również nie przypadkowi przypisać należy, że robotnicy różnych narodowości podają sobie rękę podczas międzynarodowej wystawy: rozwój kapitalizmu wchodzi w okres międzynarodowy. Państwa ładu stałego Europy poczęły naśladować Anglię. Polityka handlowa wskutek całego szeregu traktatów traci po raz pierwszy charakter wyłączności, przystosowując się do ujednostajnionego gospodarczego życia, które zapanowało w całej Europie.

Od owych początków w pierwszych latach siódmego dziesiątka międzynarodyzm nie znika już z ruchu najmięckiego, jakkolwiek w ciągu lat doznaje znacznych przeobrażeń co do formy.

Najbliższem mojem zadaniem będzie przedstawić, w jaki sposób po kilkakrotnych nieudanych próbach utrwała się dążność międzynarodowa, a w najściślejszej zawisłości od niej społeczne ruchy pojedynczych krajów dążą do ujednostajnienia, biorąc za normę zasadnicze artykuły marksowskiego programu.

Pierwsza próba międzynarodowego zrzeszenia proletariatu występuje w słynnej Międzynarodówce. Pozwólcie mi, panowie, zatrzymać się nieco dłużej przy tym fakcie. Międzynarodowy związek robotników ma duże znaczenie zasadnicze i z dwóch powodów jest zajmującym. Raz dlatego, że przezeń i szybki jego koniec doprowadzoną została do absurdu pewna forma międzynarodowości społecznego ruchu, i że z uderzającą wyrazistością występują w niej przeciwieństwa, które nie znikają przez cały ciąg późniejszego rozwoju,

W 1862 roku robotnicy francuscy porozumieli się podczas wszechświatowej wystawy w Londynie z robotnikami angielskimi, dla narady w sprawach wspólnych. Nastąpiły potem dalsze spotkania, a w 1864 roku założono związek, w celu połączenia przedstawicieli robotniczych we wspólnej działalno-



ści i dążnościach jednakowych. Był to międzynarodowy związek robotniczy.

Jakież mogło być zadanie, jaka treść podobnego zbliżenia? Oczywiście podwójne. Mógł to być tylko rodzaj biura korespondencyjnego, a więc miejsce, w którym robotnicy różnej narodowości łączyliby się dokoła międzynarodowego sekretaryatu, zwracając się doń o informacje, dotyczące kwestyj z zakresu społecznego ruchu. Instytucya podobna nie rościłaby pretensyj do wpływu na dążności robotników w pojedynczych krajach. Większość ludzi, którzy wówczas w początkach lat sześćdziesiątych powzięli myśl połączenia i urzeczywistnić ją pragnęli, nie inaczej, jak w tej luźnej formie wyobrażała sobie międzynarodowy związek.

Dalej szedł inny pogląd, według którego proletaryat powinien był stworzyć centrum — miejsce, z któregoby ruch robotniczy pojedynczych krajów otrzymywał wskazówki, kierunek i które oddziaływałoby na dążności narodowe. Najznakomitszym przedstawicielem tych dalej idących życzeń był Karol Marks, który przy założeniu Międzynarodówki odegrać miał najważniejszą rolę. Internacjonalny związek robotniczy dać miał pierwszy odpowiedź na hasło, które niedawno sam Marks rzucił w świat: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ Marks nie wątpił ani na chwilę, że skoro stworzy centrum, ożywione jednakowemi dążnościami, które jednolicie pokieruje dalszym rozwojem narodowych ruchów robotniczych, potrafi je natchnąć duchem własnym. Tymczasem dość trzeźwo obejmował położenie ogólne, aby dojrzeć, że należało mu być niezmiernie ostrożnym, jeżeli chciał różnorodne prądy połączyć w jeden wielki potok.

Międzynarodowy związek robotniczy zorganizowany został według zasad, wyłożonych w tak zwanym „adresie inauguracyjnym“ i rządził się statutami, których autorem był Karol Marks. Członkowie związku jedno i drugie przyjęli bez zmiany. W obu pismach uderza wielka zręczność dyplomatyczna. Adres jest wzorem subtelności, a jeżeli nie jest bardzo jasnym, nie będzie to wynik nieudolności, lecz z góry powziętego zamiaru, skoro pochodzi od samego Marksa.

Zadaniem adresu było połączyć wszystkie istniejące kierunki, a więc zwolenników Proudhona i członków stowarzyszeń współdzielczych we Francyi, unionistów angielskich, uczniów Mazziniego we Włoszech, uczestników Lassale'owskiego ruchu w Niemczech. Formalnie udało się to najzupełniej, adres potrafił każdemu oddać sprawiedliwość. W porywający sposób opisując nędzę, w którą kapitalizm wtrącił robotników, znajduje przecież wyrazy uznania dla postępów angielskich unionów. Wychwala zalety i czyny swobodnego korporatywnego ruchu, prowadzonego przez Proudhona i Buchez, ale i dla wytwórczych stowarzyszeń, na zasadzie współdzielczej, które korzystały z pomocy państwowej, takich, jakie zakładać chciał Lassale i Ludwik Blanc, znajduje słowa pochwały.

Wszystko to doprowadza do pożądanego dla wszystkich wniosku, że proletaryat świadomym być powinien w każdym kraju swej międzynarodowej solidarności. Kilka ogólnych, nieco sentymentalnych wyrazów, które z pewnością Marks niechętnie napisał, wyrównywać mają odrębności narodowe i być łącznikiem dla ich przedstawicieli. „Statuty“ poprzedzone były szeregiem uwag, które zawierały zarody Marksizmu, nie cofając się przed koncesjami, czynionemi innym kierunkom. Myślę np. o odezwie do prawdy, sprawiedliwości i moralności („*verité, justice et morale*“). I tu jednak unika wszelkiej natęczywości. O ile rzeczy niezupełnie jasno postawione były, każdy tekst dał się podłożyć pod te słowa, które nie narzucały określonego kierunku. O celach międzynarodowego związku robotników nie mówiło się wiele. Działalność jego polegała też, w pierwszych latach zwłaszcza, na podtrzymywaniu strejków i z tego powodu cieszył się uznaniem w szerokich kołach; nawet po za robotnikami odnoszono się do związku z żywą sympatją.

Marks przecież systematycznie przeprowadza swoje plany, t. j. duchem swym wypełnia powoli międzynarodowy związek robotników, kierując przy jego pomocy ruchem robotniczym różnych krajów. Skoro przejrzymy sprawozdania kongresów międzynarodowego związku robotników (w Genewie w 1866 r., w rok potem w Losannie, w 1868 r. w Brukseli)

selli, w 1869 w Bazylei) przekonuję się, że krok za krokiem, od jednego kongresu do drugiego, przyjmuje coraz więcej idei Marksa, niewidocznie, pocichu, gdyż ani razu *spiritus rector* nie ukazuje się na scenie. Ciekawem jest przecież dla obserwatora i charakteryzuje stopień rozwoju, osiągnięty wówczas przez ruch społeczny, że czas przejęcia się Marksowskimi ideami dla całej klasy robotniczej w Europie jeszcze nie był nadszedł. W miarę, jak Międzynarodówka przyjmuje Marksowskiego ducha, ze wszystkich stron odzywa się opozycja. Oponować poczynają Proudhoniści, potem uniey zawodowe, zwłaszcza od chwili, gdy Marks sympatycznie się odniósł do komuny w Paryżu, wreszcie okazują niezadowolenie zwolennicy Lassalle'a. Wielka część opozycji krystalizuje się potem po sześćdziesiątym roku w jednym człowieku, Michale Bakuninie. Nie będziemy roztrząsać, w jakim stopniu występują w tej opozycji osobiste spory i niechęci. Możliwym jest, że sprawy tego rodzaju odgrywały stanowczą rolę przy rozkładzie Międzynarodówki. Zdaje mi się przecież, że w opozycji Bakunina przeciw Marksovi było zasadnicze i ważne przeciwieństwo. W 1868 r. Bakunin założył „*Alliance internationale de la démocratie sociale*“, w której zgrupowali się głównie włoscy i hiszpańscy socjaliści, a obok tego i francuzi. W tej *Alliance* występuje jasno i ostro zasadnicze przeciwieństwo wobec innych stronnictw i Marksa. Ostatecznym momentem różnicy jest omawiane już przeciwieństwo między rewolucjonizmem i zasadą ewolucji, między idealistycznym i realistycznym pojmowaniem historii. Bakunin opiera całą swoją działalność na jednej idei gwałtownej rewolucji, na wierze, że rewolucye muszą być robione, gdyż istnieje możliwość dokonania ich. W przeciwieństwie do tego broni Marks swej zasady, że rewolucye są co najwyżej ostatnim ogniwem w ekonomicznym rozwoju, momentem, w którym skrupa pęka pod naciskiem dojrzałego owocu.

Jak wiadomo, opozycja Bakunina doprowadza ostatecznie do rozbitcia międzynarodowego związku robotników. W 1872 roku Rada główna przeniesioną zostaje do New-Jorku, jak się zdaje dlatego, aby wielkiemu pomysłowi nie wyprawiać formalnego pogrzebu.

Przedtem jeszcze wykluczeni zostali Bakuniści, czem rozpoczęto szereg „wykluczań“ z prawowiernych szeregów, a jak wiemy te ekskomuniki do dziś jeszcze nie są zakończone. Wyłączenie Bakunistów z Międzynarodówki spowodowała ta sama zasada, która dziś każe wykluczyć anarchistów od londyńskiego kongresu. Chodzi wciąż o przeciwieństwo między socjalizmem i anarchizmem, a skoro głębiej je pojmujemy, będzie to przeciwieństwo rewolucjonizmu i ewolucjonizmu.

W taki sposób rozbiła się pierwsza próba zaprowadzenia jedności między proletaryuszami wszystkich krajów, płynąć musiały długie lata, dopóki znów nie rozbudziła się myśl międzynarodowej solidarności wśród robotników. Pomimo krótkiego okresu swojego trwania, Internacyonal miał przecież wielkie znaczenie dziejowe, a polega ono na tem, że po raz pierwszy udało mu się wyrazić jasno międzynarodowość ruchu i międzynarodową wspólność interesów wśród proletaryatu. Zaliczyć tu również trzeba fakt, że w Międzynarodówce ruch społeczny różnych krajów zapoznał się bliżej z poglądami Marksa a jednocześnie przejął się po raz pierwszy marksowskim duchem.

W taki sposób daną została pierwsza pobódka do stopniowego zwrotu międzynarodowego społecznego ruchu na wytyczną Marksowskich idei. Ale to ujednostajnienie nastąpić miało w zupełnie inny sposób, niż sobie przedstawiał założyciel Międzynarodówki; droga była pomyłoną i dlatego międzynarodowy związek zginąć musiał. Postawił on sobie zadanie wprowadzenia solidarności oraz idei wspólnych do ruchu społecznego pojedynczych krajów, postępując od zewnątrz do wewnątrz. Jest to pomysł antymarksowski, znów jeden z tych wypadków, w których Marks sprzeniewierzył się Marksizmowi. Dla osiągnięcia jednolitości iść należało odwrotną drogą: od wewnątrz ku zewnątrz. Najprzód musiały się ruchy pojedynczych krajów pozbyć cech przypadkowych, nabytych pod wpływem narodowości, musiał jednolity rozwój ekonomiczny zajść dalej, zanim proletaryat sam przez się, niejako z wewnątrz doszedł do świadomości solidarnych międzynarodowych interesów i poznał zgodność swoją w głównych

punktach programu. To wewnętrzne i zewnętrzne ujednostajnienie, które stanowi zdobycz ostatniego dziesięciolecia, uważam za trzeci etap w rozwoju społecznego ruchu. Jako drugi zupełne przejście i nasylenie duchem marksizmu niemieckiej demokracji społecznej przedewszystkiem. Ostatnia staje się w taki sposób organem, za pośrednictwem którego idee Marksa rozpowszechniają się w innych krajach.

W Niemczech, jak wiadomo, rozrasta się ruch społeczny, który, przewyciężywszy początkowo dwoistość ducha markowsko-lassalle'owskiego, bardzo wczesnie rozwija się dalej na czysto markowskich zasadach. Przypominam następujący okres rozwoju: Kiedy przed 32-oma laty Ferdynand Lassalle śmiertelnie trafiony został kulą w Genewie, był niemieckiemu ruchowi robotniczemu właściwie jedyny jego przedstawiciel. Ci co na razie pozostali, nie mogli nawet wchodzić w rachubę. Założony przez Lassalle'a Ogólny związek robotniczy liczył w chwili jego śmierci tylko 4610 członków. To też już w pierwszych latach po śmierci Lassalle'a ruch zamienia się w bagno drobnych sporów. Koterya osobista wchodzi na miejsce społecznej partii. W taki sposób oczyszczonem zostało w Niemczech pole dla społeczno-demokratycznego ruchu, który się mógł samodzielnie rozwinąć. Od 1864 r. ruch społeczno-demokratyczny rozpoczyna Wilhelm Liebknecht, wysłany przez Karola Marksa do Niemiec, aby tu wytworzyć ruch robotniczy ściśle według zasad Marksa, a więc na innej podstawie, niż lassalle'owski. W tym celu zużytkował Liebknecht młodocianą siłę energicznego majstra tokarskiego Augusta Bebla, który w wieku lat 24-ech był już przewodniczącym całego szeregu stowarzyszeń robotniczych samokształcących. Aż dotąd miały one kierunek postępowo-radykalny. Jak wiadomo te stowarzyszenia w 1868 r. w Norymberdze na zgromadzeniu, reprezentującym 14000 robotników, postanowiły przejść od Schultze'go do Marksa. Rewolucya usprawiedliwiająca ten krok ułożoną została przez Liebknechta i natchnioną duchem Markowskim. W taki sposób powstało w 1868 r. w Niemczech nowe stronnictwo socyalistyczne, pod nazwą społeczno-demokratycznej partii robotniczej, która po kongresie w Eisenach istniała czas jakiś samodzielnie, jako t. zw.

„Uczciwi“ (*Erliche*). Dopiero w 1875 r. dokonano w Gota połączenia kierunku Bebla i Lassalle'a. Od tego czasu, jak wiadomo, mamy już tylko jedną partią społeczno-demokratyczną. Ważną jest okoliczność, która wywarła wpływ stanowiący a mianowicie, że połączenie już wtedy polegało na t. zw. kompromisie między Lassellem i Marksem, ale na prawdę kierowaniem było przez Marksistów, którzy od tego czasu coraz więcej gruntu pozyskiwali w partii. Program gotajski pozostał przez 16 lat podstawą ruchu niemieckiego, a dopiero w 1891 roku zastąpił go nowy program, erfurcki, który obecnie stanowi wyznaczenie wiary społeczno-demokratycznego ruchu w Niemczech. I ostatni opracowany jest w ściśle Marksowskim rozumieniu, stanowiąc zgodne z duchem czasu wyjaśnienie marksowskiego *credo*. Jest to coś takiego, jak „wierzę w Boga“ w opracowaniu luterańskim. Chcę w paru słowach przynajmniej poruszyć bieg myśli programu tego. Zaczyna się on od słów: „rozwój ekonomiczny społeczeństwa burżuazyjnego z przyrodzoną koniecznością doprowadza do upadku drobnych przedsiębiorstw, w których podstawą jest prywatna własność robotnika względem jego narzędzi pracy. Rozwój ekonomiczny oddala robotnika od tych jego narzędzi i zamienia go w proletariusza, nie posiadającego własności. Tymczasem zaś środki produkcji tworzą monopol dla małej stosunkowo liczby kapitalistów i właścicieli ziemskich“ i t. d.

Jak widzimy program ten przyjmuje za punkt wyjścia zasadę, że rozwój ekonomiczny dokonywa się w pewien określony sposób, a wszystko, o czem program mówi dalej, są to tylko następstwa owego rozwoju. Te specjalnie marksowskie pojęcie bezpośrednich konsekwencji, jakie za sobą pociąga ekonomiczne przeobrażenie, stało się przeto również podstawą erfurckiego programu. Wykazuje ono, w jaki sposób z rozwoju gospodarczego wypływa konflikt w formie walk klasowych i kończy tem, że tylko przejście środków produkcji na własność ogółu rozwiązać go może. Działalność partii, której służyć ma program, pojmuje odezwa erfurecka w znaczeniu manifestu komunistycznego, w taki sposób, że partya polityczna niema innych zadań, jak uświadomić robotnikowi istniejący rozwój gospodarczy.

Odnośne wyrazy brzmią: „Zadaniem partji socjalno-demokratycznej jest ukształtować walkę klasy robotniczej w sposób jednolity, wskazując jej cel przyrodzony“. Dla nas ważnym będzie fakt, że w ruchu demokracji społecznej w Niemczech bez ustanku dokonywa się przepełnienie ideami marksowskimi, a z Niemiec duch ten przechodzi i do innych krajów.

W czym że przejawia się stopniowe rozszerzanie marksowskich poglądów, a w związku z tem ujednostajnienie społecznego ruchu? Odpowiadając na to pytanie, zwracam uwagę na następujące punkty, które nie są bez znaczenia. W 1873 r. Internacyonal chylił się do upadku. Jednocześnie zdawało się, że międzynarodowość społecznego ruchu także się już zakończyła. Tymczasem od lat dziesięciu blisko mamy znów międzynarodowe kongresy robotnicze, zarówno ogólne, jak i zawodowe. Rok 1889 otwiera szereg tych zjazdów przy sposobności wszechświatowej wystawy. Tu w nowej formie ożyła znowu myśl starej Międzynarodówki i to w potężniejszych rozmiarach od tych, jakie urzeczywistnić mógł kiedykolwiek międzynarodowy związek robotników. Międzynarodówka była, prawdę mówiąc, zgromadzeniem przedstawicieli i sekretarzy, masy stały tylko na papierze. Kongresy, gromadzące obecnie robotników, mojem zdaniem, opierają się na wiele szerszej podstawie. Pomimo wszelkich „wykluczań“ i sporów, kongresy stanowią połączenie wszystkich świadomych celu, zorganizowanych robotników. Fakt ten uznać musimy, zwłaszcza od czasu, gdy stare uniey angielskie posyłały na kongres swych przedstawicieli, a więc odkąd kongresy stały się robotniczymi i zawodowymi. Pomimo różnicy zdań w pojedynczych punktach, już nawet na zewnątrz przejawia się w nich tyle międzynarodowości i solidarności całego proletaryatu, jak na żadnym kongresie międzynarodowego związku robotników. A jeżeli na te nowe związki międzynarodowego proletaryatu spoglądają portrety Marksa i Engelsa, widzieć w tem należy coś więcej niż przypadek, lub objaw czysto zewnętrzny.

Mozemy również zauważyć cały szereg momentów, dowodzących, że ruchy społeczne w różnych krajach zbliżają się coraz więcej do typu, który stanowią zasady programu Ka-

rola Marksa. Należy tu przede wszystkim przypomnieć ważny fakt, że francuzi, których z początku tak mało zajmował ruch ekonomiczny, wykazują w naszych czasach potężny wzrost stowarzyszeń zawodowych. Utworzenie giełd pracy jest dowodem, w jak intensywny sposób uprawiana jest ta część społecznej kwestyi. W związku z temi urządzeniami, wywołanemi przez walkę klasową, otrzymuje nową pobudkę ruch współdzielczy.

Nie koniec niespodziankom. Podczas kiedy rewolucyjni i rozpolitykowani francuzi zaczynają ruch ekonomiczny, z drugiej strony kanału widzimy niesłychanie ważny fakt, że robotnicy angielscy krok za krokiem odstępują od czysto zawodowego, manchesterskiego punktu widzenia.

Ani na chwilę nie wierzyłem, gdy przed paru laty trzymając się przypadkowej rezolucyi, powziętej na kongresie unionów angielskich, oznajmiono światu, że uroczyste przeszły one do socjalistycznego obozu. Nie w taki sposób dokonywają się stanowcze przeobrażenia w życiu społecznem; wymagają one powolnego wzrostu. Wypadki, które zaszły podczas ostatniego kongresu w Londynie w roku zeszłym, dowodzą, ile niechęci istnieje jeszcze między angielskimi unionistami i niektórymi kierunkami socjalizmu na lądzie stałym Europy.

Pomimo to przecież zaprzeczyć się nie da, że angielski ruch robotniczy w ważnych punktach zbliżył się do kontynentalnego, to zn., że zaczyna być socjalistycznym co do celu i używać politycznych środków, aby cel osiągnąć. Nie przeczy temu fakt, że „samodzielna partya robotnicza“ nie odegrywa jeszcze w Anglii żadnej roli.

Specyalny układ życia stronnictw angielskich nie stawia za konieczność własnych przedstawicieli w parlamencie. Ktokolwiek przecież zachował w pamięci wypadki ostatniego dziesięciolecia, nie wątpi, że uniony angielskie, nawet dawne, znacznie częściej odwołują się do pomocy prawa, niż to było kiedyś. Przypominam tu tylko, że trade-uniony za wyjątkiem specyalnie zabarwionej mniejszości przyjęły do programu ośmiogodzinny dzień roboczy. A i postanowienie kongresu trade-unionów, powzięte w 1894 roku, istnieje w dalszym



ciągu, pomimo kilkakrotnych zastrzeżeń i ograniczeń. Orzeka ono, że jako cel dążeń uważać należy uspołecznienie środków produkcji, przynajmniej najważniejszych. Czemże to będzie, jak nie nawróceniem angielskich robotników na socjalizm?

Przeciętny typ, według którego układać się poczyna ruch społeczny, osiągniętym już prawie został w Niemczech. Chodziło tu tylko o odrzucenie kilku właściwości Lassale'owskich, przewyciężyć należało rewolucyjne zapędy, które okazywały się niekiedy w 1870 roku, a przedewszystkiem pozostawić wypadła ruchowi zawodowemu większą swobodę rozwoju, aby dojść, jeżeli się tak wyrazić można, do minimalnego programu społecznego ruchu. Streszczając go raz jeszcze, otrzymamy następujące postulaty: Celem społecznego ruchu jest uspołecznienie najwyżej udoskonalonych technicznie środków produkcji na podstawie demokratycznej. Środkiem do osiągnięcia tego celu jest walka klasowa; ma ona dwa równoprawne wyrazy: ekonomiczny w związkach zawodowych i polityczny w przedstawicielstwie parlamentarnem. Sformułowanie tych zasad jest, jak widzieliśmy, specjalnym czynem Karola Marksa i dlatego zdaje mi się, że mówić można o stopniowem przenikaniu marksowskiego ducha do całego społecznego ruchu naszych czasów. Wiadomem bowiem będzie bezwątpienia, że kwestya robotnicza w krajach, posiadających młodszy rozwój kapitalistyczny, jak Włochy, Austria, Rosya, od początku ukształtowała się w kierunku tego programu.

Jakkolwiek zdaje mi się, że widzę takie ujemne ujednostajnienie ruchu społecznego, nie chcę przez to powiedzieć, abym w różnych krajach dostrzegł szablonową jego tożsamość. Nie jestem ślepym wobec nieskończonej różnorodności, która utrzymywała się aż dotąd u pojedynczych narodów i co chwila znów się przejawia. Sam próbowałem wykazywać, jaką konieczność stanowią te narodowościowe cechy, już choćby z powodu tradycyi historycznej i odrębności charakterów narodowych. W pewnym stopniu różnice utrzymują się zawsze. Jeżeli przeto mówię o ujednostajnieniu, jak to już kilkakrotnie zaznaczałem, rozumiem przez nie tendencję, która stara się przewyciężyć narodowe właściwości. Ruch społeczny

zachowa na zawsze podwójną dążność: dośrodkową i odśrodkową. Pierwsza, jako wynik narodowościowych właściwości, a więc różnorodnych przyczyn, pragnie wyspecjalizowania; druga powstała z jednolitości kapitalistycznego rozwoju, a więc z kompleksu przyczyn jednorodnych.

W jaki sposób rozwija się dążność odśrodkowa, próbowałem tu wykazać. Najbliższy mój wykład będzie miał na celu w systematycznym przeglądzie przedstawić różnice, których wielekroć już podczas mów moich dotknąłem. Wówczas dopiero obraz nowoczesnego społecznego ruchu, który nakreślić tu usiłuję, przedstawiać będzie pewną całość.





## VII.

### PRĄDY WSPÓŁCZESNE.

O ile może najdłużej opiera się człowiek rozstaniu z szaleńcem, którego nosi we własnej piersi, nie chce przyznać się do największego błędu, ani uznać prawdy, która doprowadza go do rozpacz.

*Goethe — Wilhelm Meisters Lehrjahre.*

#### Szanowni Słuchacze!

Każdego, kto zajmuje się cokolwiek sprawami dnia, uderzyć musiały liczne sprzeczności wśród wielkiego społecznego ruchu. Kto wie, czy niewprawny obserwator, ten zwłaszcza, który zbyt blisko stojąc życiowego targowiska, nie może pozostać bezstronnym i objąć dalekich horyzontów, nie przeczy faktu, że po za temi przeciwieństwami istnieją czynniki, które ruch spajają i łączą. Skoro pozyskaliśmy należyte zrozumienie ostatnich, mam nadzieję, że potrafimy również uwzględnić sprzeczności i różnice, a więc zrozumieć ich istotę i konieczność.

Źródła, z których wynikają sprzeczności, są równie liczne jak te ostatnie. Jakże często są to motywy osobiste, które w pewnych warunkach przez całe lata przybierać mogą pozory rzeczowych sporów! Urażona miłość własna, chęć panowania, podejrzliwość, złośliwość, brak uczciwości, — słowem, ileż cech charakteru staje się przyczyną niezgody i sprzeczek.

Teoretyk spraw społecznych nie będzie się przecież niemi zajmował. Obchodzą go tylko sprzeczności, polegające na różnicach istotnych. A i te są wystarczająco liczne, gdyż i powodów do nich nie zbraknie. Rozstrzygają tu różnice poglądu na świat i życie, odrębności narodowego charakteru, stopień zrozumienia istoty społecznego rozwoju, lub przyjętych zasad. Wpływ mieć również będzie niejednakowy poziom dojrzałości mas i wychowania ich, różnorodna wysokość ekonomicznego rozwoju w pojedynczych krajach i t. p.

Nie przypuszczam przecież, abym wyczerpać potrafił cały szereg przeciwieństw i punktów spornych, które wynikają z różnorodności działających przyczyn. Z tego powodu wybiorę takie, które wydają mi się ważniejszymi od innych: mają znaczenie zasadnicze. I wobec tego problematu zajmę stanowisko teoretyka, dążącego do wyjaśnienia. Nie chcę oddziaływać na kierunek woli Waszej, Panowie, lecz dopomóż Wam do poznania i zrozumienia, nie niosę pochodni agitacyjnej, lecz światło wiedzy.

Jeżeli pominę tu takie punkty, którym nadają zwykle pierwszorzędne znaczenie, to nie dlatego, abym tego znaczenia nie uznawał, lecz że uważam przejawiającą się w nich sprzeczność za przestarzałą lub pozorną, szukam zaś różnic leżących głębiej i zasadniczych. I tak np. alternatywa, która wybierać każe między politycznym lub zawodowym ruchem robotniczym jest albo wyrazem głębszej sprzeczności, o której jeszcze mówić będę, albo też będzie już dziś przestarzałą. Tak sądzić muszą przedstawiciele robotniczego ruchu, stojący na gruncie walki w granicach prawnych. Wiedzą oni, że polityka i stowarzyszenia zawodowe są jak lewa i prawa noga, na których stąpa proletaryat: polityka potrzebna jest, aby pozyskać wpływ na prawodawstwo, organizacya ekonomiczna dla wychowania i wyszkolenia masy. Może tedy powstać pytanie co do miary i przewagi pierwszej lub drugiej formy i będzie niem tylko w obrębie robotniczego ruchu na gruncie prawnym. Pytania takiego rozstrzygać nie można zasadniczo, lecz w zastosowaniu do każdego wypadku i do warunków miejscowych. Rozstrzygać tu będzie ekonomiczna dojrzałość masy, stopień swobody politycznej i wiele innych

okoliczności. Podobnie postawić trzeba inny punkt sporny: Czy robotnicy stanowią mają samodzielne stronnictwo? Wiadomo Wam, Panowie, że w Anglii jak zaznaczyłem kilkakrotnie, brakuje dotąd takiego robotniczego stronnictwa. Przytaczałem również powody, pod wpływem których dotąd przynajmniej nie występuje tam potrzeba oddzielnej partii, nawet jeżeli robotnicy zechcą działać na polu politycznym. Polityczny kierunek społecznego ruchu niekoniecznie zależnym będzie od samodzielności robotniczego stronnictwa. I to drugie pytanie nie jest przeto zasadniczem, rozstrzygnąć je przyjdzie według stosunków panujących w danej miejscowości. Zapytajmy o istotnie ważne przeciwieństwa, a dziś jeszcze nasunie nam się przedewszystkiem nadto dobrze znana sprzeczność: Rewolucya czy ewolucya. Odwieczne to i głęboko tkwiące zagadnienie, przyrodzone i pojawiające się zawsze wśród społecznego ruchu, nie da się chyba nigdy rozwiązać. Pojęcia: ewolucya czy rewolucya, nurtowały już wśród InternacyoŃału, a dziś widzimy, że powracają w opozycyi t. zw. „młodych“ oraz anarchistów, przeciw większości zorganizowanych robotników. Że i w przyszłości sprzeczność ta się nie zatrze, przypuszczam z następujących powodów. Rewolucyonizm, jak to już wykazałem, jest wyrazem niedojrzałości. Twierdzić można nie bez podstawy, że ruch społeczny w każdej chwili się rozpoczyna, gdyż co chwila z niższych warstw proletaryatu, żyjącego w ponurej nieświadomości, wyrastają nowe masy, pomnażające szeregi społecznego ruchu. Te niewyszkolone elementy wykazują, ma się rozumieć, w swem uczuciowem życiu, cechy właściwe jego początkom. Przywódców z natury rzeczy szukają wśród podupadłych jednostek z burżuazyi, egzystencji katylinarnych. Są to po większej części młodzi ludzie, którzy, nie mając do stracenia, starają się płomiennym entuzjazmem zastąpić brak teoretycznego przygotowania i praktycznego poglądu. Proces, którego przebieg przez dziesiątki lat obserwować możemy, polega na tem, że coraz większą część mas owych wchłaniają elementy ewolucyjne, to zn. dojrzałsze, że z niemi dążności rewolucyjne znikają, póki nie wystąpią nowe masy, wobec których powtórzy się raz jeszcze próba wchłonięcia ich.

Oto przeciwieństwo, wyglądające również na kontrast dwóch faz rozwojowych w ruchu społecznym. Występują one jednocześnie w różnych sferach proletariatu. O ile z dotychczasowych obserwacji sądzić można, przy stałym postępie ruchu proces asymilowania niedojrzałych rewolucjonistów przez wytrawnych przedstawicieli ewolucyi udaje się za każdym razem.

Ale i tam, gdzie idea ewolucyi, świadomie lub nie, pozyskała znaczenie, spotykamy liczne sprzeczności, których część znaczna sprowadzić by się dała do odrębnego, a często i fałszywego sposobu pojmowania społecznej ewolucyi.

Jakkolwiek wielokroć miałem sposobność mówić tu o tym temacie, rad bym przecie powtórzyć, co rozumiem pod pojęciem ewolucyi, gdyż niesłuchanie ważnem jest zrozumienie tego właśnie punktu. Ewolucya społeczna i ruch, pojęty w jej ramach, wychodzi z zasady, że znajdujemy się w stanie ciągłego przeobrażenia społecznego i gospodarczego i że w każdorazowym stanie przemiany pojawiają się pewne interesy społeczne i związane z nim stosunki panowania. W miarę dokonywanych przeobrażeń rozwijają się zdolności pewnych warstw społecznych, a jednocześnie zmieniają się stosunki władzy w taki sposób, że klasy panujące stopniowo ustępują miejsca innym, które dochodzą do znaczenia. Rozumowanie niniejsze osnuwa się do koła zasady, że każdoczesny rozdział władzy jest istotnym wyrazem stosunków ekonomicznych, a nie wynikiem turnieju, ani sztuką kuglarską i że się ta władza stopniowo tylko na nowe warstwy przenosić może. W tej mierze jak zmienia się znaczenie warstw społecznych i rozwijają zdolności grup walczących o swe interesy, przenoszą się i stosunki władzy w taki sposób, że klasy panujące po trochu zastąpione zostają przez inne, które do władzy dochodzą. Streśćmy: pojęcie ewolucyi społecznej wyraża stopniowe zdobywanie władzy, wytwarzanie nowego stanu społeczeństwa, który by odpowiadał przemianie stosunków gospodarczych oraz przekształceniu i wyrobieniu charakteru.

Wśród ewolucjonistów zdarzały się nierzadko spory wskutek pomieszania pojęć: ewolucya i kwietyzm. U Marksistów zwłaszcza rozpowszechnionem jest mniemanie,

że ewolucya jest procesem natury, niezależnym od czynności ludzkich. Jednostka przeto spokojnie założyć może ręce, czé-  
kając aż owoce dojrzeje tak, aby go zerwać było można. Ten  
zdaniem mojem pseudomarksowski kwietyzm, niema nic wspól-  
nego z właściwem pojęciem ewolucyi. Zapomina on o jednym,  
a mianowicie, że cokolwiek dzieje się w społecznem życiu,  
zachodzi naturalnie wśród żyjących ludzi, że dokonywają oni  
tego rozwoju, stawiając sobie cele i dążąc do ich urze-  
czywistnienia.

Zapominają nieraz o różnicy stanowisk teoretyka i prak-  
tycznego działacza na polu kwestyj społecznych. Dla pierwszego  
rozwój społeczny okazywać się musi w postaci przyczyno-  
wego stawania, układ życia wyprowadza on niezbędnie z mo-  
tywów kierujących osobami, które działają. Po za tem zro-  
zumieć się stara i same motywy, ich źródło i warunki po-  
wstania. Dla niego życie społeczne jest procesem, przeniesio-  
nym w przeszłość, gdy dla polityka drzemie ono w przy-  
szłości. To co teoretyk pojmuje jako następstwo określonej  
przyczyny — cel, jest dla niego zadaniem przyszłości, który  
osiągnąć można wysiłkiem woli. Sama wola przecież jest ko-  
niecznym członem w szeregu przyczyn społecznego stawania  
się, a choć byśmy nawet uznawali zależność jej od warunków  
otoczenia, będzie przecież całkiem osobistą własnością działa-  
jącego człowieka. Jeżeli teoretyk społeczny wykazać się stara  
pewne kierunki woli i równoległe do nich rozwojowe szeregi  
społecznego życia, to tylko pod warunkiem, że nie będzie osła-  
bioną energią osób działających, tworzących postanowienia,  
by je wykonać. Gdyby z jakiegokolwiek powodów, np. przez  
zwycięstwo poglądów kwietystycznych, energia ta zmniejszyć  
się miała, ubyłoby najważniejsze ogniwo w przyczynowym  
łańcuchu, a rozwój przyjąłby zupełnie odmienny kierunek.  
Błędem jest przenosić szematycznie wyobrażenie procesu na-  
tury na życie społeczne, mówiąc np. że socjalizm przyjsć  
musi z „przyrodzoną koniecznością“. Nie zabiera się na to  
zupełnie. Dla czego by np. rozwój kapitalizmu nie mógł do-  
prowadzić z równą koniecznością do upadku nowoczesnej  
kultury? I niewątpliwie wypadki wykazałyby taki obrót, gdyby  
przedstawiciele postępu w czasie procesu przeobrażania się

społecznego życia nie rozwinęli właściwości, niezbędnych dla wytworzenia nowego społecznego porządku, gdyby popadli w kwietyzm albo utracili siły. Wszelki społeczny ustrój jest stanem, który należy wytworzyć, trzeba zaś całej energii, aby sprowadzić taką przyszłość.

W ścisłej zależności od omawianej kwestyi stoi sprzeczność innego rodzaju, która ostatecznie sprowadzić się daje do niewłaściwego pojęcia istoty ewolucyi społecznej. Chodzi tu, określając znów przy pomocy hasła, o pomieszanie pojęć ideał i program, o zabarwienie polityki idealizmem. Rozumiem przez to, że nawpół wykształceni ewolucyoniści, znów najczęściej wśród Marksistów, zdolni są spoglądać z najwyższą pogardą na ludzi uniesionych idealizmem, z entuzyastycznym zapalem w sercach, uważając, że jedyne zadanie godne realnego polityka polega na trzeźwym, rozumowym roztrząsaniu przepisów politycznych. Pojęcie to nie wynika bynajmniej z istoty ewolucyi. Właściwością ostatniej jest zawsze ideał społeczny, w który wcielają się ostateczne cele i który chce się zawsze opierać na etycznych postulatach. Do tego społecznego ideału należy się zapalać, przejmować go uniesieniem swego serca, hartować w ogniu entuzyazmu. Jest to ciepłe słońce, które wszystko oświecać musi, które nie może zejść, ani uleść zaćmieniu, bo całe życie zniszczonem by być mogło. Słowa, któremi umierający St. Simon pożegnał swego ukochanego ucznia Rodriguesa: „Nie zapomnij nigdy przyjacielu, że trzeba zapalać dla dokonywania wielkich czynów“, na wieki zachowają znaczenie. Skoro zniknie idealny zapal, opadną skrzydła ruchowi, rozplynie się on wśród drobnych spraw codziennych, jałowej polityki, umrze jak ciało, któremu zabrakło iskry życiowej. Będzie to niezawodnie jeden z nieobiecujących rysów wielu nowoczesnych przedstawicieli ruchu proletaryuszowskiego, że w zapyłonej atmosferze codziennej polityki zatracili możność zapalać, spadając do poziomu politycznego sztukmistrza.

Z drugiej strony przecież nie należy idealizmu utożsamiać z utopizmem i fantazyowaniem. Obok zapala dla celów ostatecznych stać powinno umiejętne kierownictwo spraw praktycznej polityki. Tam ciepło a tu jasność, tam ideał, tu



program, które wskazują środki i drogi dla osiągnięcia ostatecznego celu.

Właśnie o ile potrafimy rozróżnić te dwa zasadniczo odrębne pojęcia, uda nam się połączyć idealny zapał z trzeźwym zmysłem politycznym. Gdyż utożsamianie programu z ideałem wytworzyć może z jednej strony jałowe ograniczanie się do interesów dnia, z drugiej zanik zdolności politycznych. Tylko ten, kto umie odróżniać drogę od celu, pojmie, że konieczne są wycieczki do politycznych zaułków, aby przebyć przestrzeń, która oddziela nas od ostatecznej mety. Dopiero, gdy głębsze pojmowanie wartości i istoty ideału wykaże, że jest on jak słońce, które oświetla i ogrzewa ciernistą drogę, rozumiemy poczniemy ważność i doniosłość stopniowo dokonywanej reformy.

Należy przecież przyznać, że w każdym ruchu społecznym wystąpią pewne przeciwieństwa, nawet jeżeli idea ewolucji zrozumianą zostanie. Przyjąć trzeba świat, jakim jest: obok lekkomyślnego optymisty znajdzie się zawsze pesymista sceptyk, zawsze być muszą żywioły, wierzące w bliski powrót do obiecanej ziemi, inne zaś, które sądzą, że wędrówka przez pustynię długo trwać musi. Rozmaicie się też ukształtuje stanowisko nasze wobec tego, co zwiemy praktycznymi reformami. Ludzie, wierzący że stoimy wśród nowego budynku, nie zechcą przyłożyć ręki do starej budowli. Kto sądzi przecież, że owe wrota są jeszcze bardzo odległe, skłonny będzie do jak najwygodniejszego urzędzenia się w dotychczasowej siedzibie. Ta różnorodność temperamentów leży w naturze człowieka. Nie da się ona wykorzenić; wystarczyć nam musi, że znamy jej istotę.

Przeciwieństwa, które poznaliśmy dotychczas, wynikały z zasadniczo odrębnego pojęcia istoty społecznego rozwoju, albo też z różnego tłumaczenia jednego z owych pojęć — ewolucji. Obecnie rad bym w paru słowach omówić przeciwieństwo, polegające zwłaszcza tam, gdzie będzie ono zupełnie świadomem, na różnym rozumieniu pochodzenia i kierunku społecznego rozwoju. Polega on na odrębności ideałów, a zatem i programów i zależy na antytezie **d e m o k r a t y z m u i s o c y a l i z m u**. Aby zrozumieć te niezmiernie ważne przeciw-

wieństwo, które dzisiaj świadomie lub nie stoi w centrum dyskusji, a najcharakterystyczniejszy wyraz znajduje w pojmowaniu pałacej „kwestji agrarnej“, przypominam co mówiłem dawniej, wykładając o koniecznej zależności proletaryacko-socyalistycznego ideału. Przypominam, że za konieczny warunek dla rozwoju socyalizmu, jako cech dzisiejszego społecznego ruchu, uznałem wówczas poprzedzające go kapitalizm i proletaryzację mas, a więc stosunek najmu.

Teraz zaś rozpatrzmy następujące zagadnienie: Skoro proletaryat stawia sobie pewien cel na zasadzie gospodarczych warunków swego bytu, jaki będzie stosunek jęgo do wszystkich elementůw ludu, które stoją w odrębnym warunkach? W jaki sposób ma się on przedewszystkiem zachować wobec mas, jeszcze nie sproletaryzowanych, a więc np. względem drobnomieszczañstwa? Co zaś ważniejsze: Jak się ma zachować wobec tej części ludu, demosu, która wogóle nie ma tendencji do przejścia w szeregi proletaryatu? Powstaje stąd trudny dylemat — i oto głębsze znaczenie ujawniających się tu przeciwieństw: Czy cel proletaryatu pozostać ma, co do istoty swej, przeważnie proletaryuszowskim, czy też demokratycznym? A dalej: Jeżeli stronnictwo robotnicze objąć zechce wszystkie elementy, stojące na najniższym stopniu, jakie mu wtedy przyjdzie zająć stanowisko? Jeżeli zechce być ogólną, demokratyczną partją — „partją ludową“, co stanie się wówczas z jej proletaryuszowskim programem? Nie łudźmy się: każde uzasadnienie dążeń socyalistycznych, jak to dziś czynią, wskazując na „naturalną konieczność“ gospodarczego rozwoju, upada od chwili, gdy ten ekonomiczny rozwój nie doprowadzi do proletaryzacji masy i do „uspołecznienia procesu produkcji“, a więc technicznie — do wielkich przedsiębiorstw. Można by i wtedy uzasadniać socyalizm przez jakiegokolwiek motywy, etyką, lub celowością; socyalizmem „naukowym“ w znaczeniu dzisiejszem nie mógłby on już pozostać. Z tego powodu istnieje podstawa do sformułowania antytezy: socyalistyczny lub demokratyczny, tak, jak ja to uczyniłem. A z przeciwstawienia tych punktów wyjścia, z których każdy sformułowanym jest w ruchu społecznym, wynika ów głęboko sięgający konflikt, o którym mówimy.

W jaki sposób ułożą się tu prądy chwili, dziś jeszcze określić się nie da. Sądzę, że następujące rozumowanie przyczynić się może do wyjaśnienia sytuacji.

Siła społecznego ruchu i szanse powodzenia głoszonych przezeń idei polegają, jak mogłem zauważyć, na tym fakcie, że pragnie on być przedstawicielem najwyższej z istniejących form gospodarczego życia, produkcji „na najdoskonalszym stopniu techniki“. Staje on w taki sposób na ramionach burżuazji, która jest w tej chwili przedstawicielką najdojrzałszej formy gospodarczej, w nadziei, że ją przewyższy. Historia uczy nas, że to, co zwiemy „postępem“, było zawsze tylko przejściem do wyższego, to znaczy spotęgowanego systemu gospodarowania i że te klasy idą w górę, które są przedstawicielkami wyższej formy. Po za kapitalizmem nie istnieje rozwój, ani postęp kultury, może on być przecież po nad nim. Skala produkcji, którą osiągnął kapitalizm, dościgniętą być musi przez każde stronnictwo przyszłości. Z tego wynika, jak sądę, samo przez się stanowisko postępowego ruchu.

O ile demokracja społeczna podtrzymać zechce swoje historyczne posłannictwo, jeżeli chce być postępową partią, wystrzegać się musi stałego kompromisu z podopadającymi warstwami społecznymi, jak rzemiosło, przemysł domowy i inne wytwory drobnej produkcji. Nawet chwilowy z niemi układ jest niebezpiecznym. W tym kierunku przeto program i cel społecznego ruchu zmienić się nie może, pomimo wdzierających się elementów drobnomieszczańskich, jeżeli najwyższym celem pozostać ma „produkcya na najwyższym stopniu techniki“. Dziś bowiem już z przygniatającą pewnością orzec możemy, że rzemiosło przedstawia wogóle niższą formę wytwórczą. Ale oto ten drugi wypadek. Co począć — jeżeli w gospodarczym życiu znajdują się rodzaje działalności, nie podpadające ogólnemu procesowi uspołeczniania, jak rzemiosło, i to z tego powodu nie, że w pewnych okolicznościach drobna produkcya ma większe znaczenie, więcej dokonać może, niż wielka, — co wtedy? Oto problemat, stojący dziś przed społeczną demokracją, jako kwestya agrarna. Czy ideał gospodarstwa społecznego, które opiera się na wielkiej pro-

dukcji oraz program, utworzony na podstawie tego ideału, dozna zasadniczej zmiany wobec chłopca? A jeżeli dojdziemy istotnie do wniosku, że w rozwoju agrarnym nie istnieje tendencja do gospodarstwa w wielkich przedsiębiorstwach, że przeciwnie w zakresie produkcji rolnej wielkie przedsiębiorstwo nie jest bynajmniej najdoskonalszem technicznie, musi powstać pytanie: Czy mamy być demokratami w takim znaczeniu, że obejmiemy drobne jednostki gospodarze naszym programem, wyrzekając się celu gospodarstwa komunistycznego? A może powinniśmy pozostać proletaryuszami, obstawać przy komunistycznych ideałach i celach, wyłączając z nowego ruchu elementy, które się dziś nie nadają? W tym wypadku decyzja demokratyczna nie byłaby dowodem reakcji, gdyż pomimo objęcia tych elementów drobnej wytwórczości przez ramy ruchu, nie potrzebaby zejść z poziomu techniki produkcyjnej, osiągniętej w uspołecznionem przedsiębiorstwie przemysłowem.

Musiąłem tu mówić w warunkowej formie, a to z powodu, że o ile wiem, nie dała się dotąd w przybliżeniu nawet określić rozwojowa tendencja w rolnictwie, ani nawet, czy pewien rodzaj przedsiębiorstw i jaki wyższość ma w tej produkcji? O ile sądzić mogę przecież system Marksowski okazuje się tu niewystarczającym, a dedukcye Marksa nie dają się bezpośrednio przenieść na terytorium kwestyi agrarnej. I o tem zagadnieniu wypowiada Marks rzeczy ważne, ale jego teoria rozwoju, polegająca na powiększaniu się wielkich przedsiębiorstw, na proletaryzacji mas, wyprowadzając z tego rozwoju socjalizm, jako jego konieczne następstwo, wyraźną jest tylko dla przemysłu. Dla rolnictwa Marks wykazać tego nie mógł, zdaje mi się przeto, że tylko badania naukowe zapelnąć mogą lukę, która niezapreczenie istnieje.

Wielkie znaczenie i to, jak w tej chwili, aktualne, mają wreszcie dwa punkty, które radbym na końcu uwzględnić. Myślę o stosunku społecznego ruchu do religii i n a r o d o w o ś c i. Kto te problemy chce omawiać obiektywnie, musi koniecznie za obowiązek swój uznać beznamietne traktowanie przedmiotu, tembardziej, że uczucia osobiste i tem-

perament tylekroć mącą tu pogląd trzeźwego obserwatora. Spróbujmy jednak!

Pominąwszy angielskiego robotnika, który dziś, jak przed kilkudziesięciu laty, waha się między pietyzmem i pozytywizmem, i w tym punkcie przecież nie może uchodzić za typ z powodu właściwości, w jakich się rozwijał, ruch proletariatu posiada niewątpliwie silną dążność do zajęcia wrogiego stanowiska wobec religii.

O ile sądzić mogę, niechęć ku religii wypływa z dwóch źródeł: krótko mówiąc teoretyczne i praktyczne. Teoretycznie proletaryat i jego dowódcy przejmują spadek liberalnego „oświecenia“. Nie wiem czy można tu mówić o przypadku? Wszystkie pisma wrogie religii z 1860-ych i 70-ych lat, oznajmiające ateistyczny dogmat w radosnem upojeniu, wywołanem przez pierwsze poznanie, pochodzą ze sfery przyrodniczego pseudo-wykształcenia. Nie wyszły one po nad poziom „wędrownych kaznodziejów materyalizmu“ i nie osiągnęły nigdy do wysokości poglądów życiowych Marksa i Engelsa. Stanowisko dogmatycznego ateizmu dziś już uważać można za przedawniony punkt widzenia. Poważny badacz naukowy, jakimkolwiek byłoby jego społeczne wyznanie wiary, nie będzie twierdził, że nauka żąda „ateizmu“ i wyklucza religię. W taki sposób stanowisko proletariatu wobec religii byłoby zupełnie swobodnem i niezależnem, gdyby przyczyną jego niereligijności było teoretyczne zaciętrzewienie w dogmatyzmie przyrodniczym. Ale wrogość ta z głębszych pochodzi przyczyn. Przedewszystkiem zapal dla przyrodniczego materyalizmu nie da się wytłómaczyć przez specjalne uzdolnienie lub kierunek umysłowy proletariatu. Do wytworzenia prawdziwego entuzjazmu dla niereligijności przyczyniło się potężnie instyktowne uczucie, czy też jasna świadomość, że w światopoglądzie materyalistycznym ukrywał się potężny element rewolucyjny, który we wszystkich kierunkach pozbawić pragnął panowania istniejące autorytety. Co dziwnego, że proletaryat posługiwał się nim, jako użytecznem narzędziem walki. Łatwo to było przewidzieć, skoro jeden z warunków jego istnienia stanowi, jak wiemy, obalenie wszystkich

dawnych dogmatów wiary. W taki sposób wytlómaczyć się daje zapal dla ateizmu i materyalizmu.

Chciejmy zrozumieć, że przyjęcie tego dogmatu oznaczało pod innym względem niechęć do światopoglądu chrześcijańskiego, uważanego za wrogi, jako wyznanie wiary klas posiadających, które używały go w obronie swych interesów. Nie można bowiem wątpić, że w przeważającej większości wypadków oficjalne chrześcijaństwo używanem było przez klasy posiadające przeciw samodzielnemu ruchowi proletaryatu. Los, który spotykał chrześcian inowierców najlepszym jest tego dowodem. Dopóki przecież z pomocą chrześcijaństwa starano się obronić monarchizm i kapitalizm, jako potrzebne i nakazane przez Boga instytucje, każdy ruch społeczny musiał być antykościelnym, a więc i antyreligijnym. Nieufność wobec stanowiska urzędowych przedstawicieli kościoła, które w najlepszym razie było niepewnem, oddaliła proletaryat od kościoła i religii. Gdy chrześcijaństwo stanie się społecznie obojętnem, jak chce Götze<sup>1)</sup>, albo też gdy będzie tlómaczonem społeczno-demokratycznie, co czyni Naumann<sup>2)</sup>, od tej chwili nie widzę powodu, czemu by ruch proletaryatu zachować miał koniecznie antyreligijny charakter. Teoretyczne argumenty oddawna już utraciły znaczenie.

Za konieczny warunek uważam, ażeby religia zastosowaną była do warunków życia proletaryatu. To ma się rozumieć, czy zaś chrześcijaństwo posiada zdolność przystosowania się, rozstrzygać nie chcę. Udało mu się być religią zarówno upadającego Rzymu, jak młodzieńczych germanów, feudalizmu i miast, a wreszcie burżuazji. Czemuż by nie miało stać się religią proletaryatu? — naturalnie w postaci najprzychylniejszej życiu, na jaką się zdobyć może. Ascetyczna dążność chrześcianizmu nie uśmiecha się klasie, która dąży do powietrza i światła i nie zdradza najmniejszej skłonności do wyrzeczenia się roskoszy przy życiowej uczcie.

Jak gdyby przysłonięta gęstą mgłą namiętnych wybuchów ukazuje nam się kwestya stanowiska, zajmowanego przez

---

<sup>1)</sup> i <sup>2)</sup> Nauman i Götze przywódcy nowego narodowo-społecznego stronnictwa, które powstało w jesieni z. r. (Przyp. tłóm.)

ru ch społeczny wobec narodowości. Znaczna część występujących przeciw sobie gwałtownie przeciwieństw daje się wytlómaczyć, jak sądzę, przez obustronną niejaśność. Nie język nasz wprawdzie, ale uczucie wyróżnia dwa różne subtelne pojęcia, które zowiemy patryotyzmem i nacjonalizmem.

Patryotyzm, miłość ojczyzny jest to uczucie, które bez naszego współdziałania i świadomości wkrada się w serce, żyje w niem, jak tęsknota za krajem lub miłość matki. Jest to suma wrażeń i wspomnień, nad którymi zapanować nie możemy. Jest tym urokiem nieokreślonym, który dźwięk języka ojczystego, piosnki narodowej, tysiące zwyczajów i obyczajów albo wspólna historia i poezya wywierają zawsze na naszą duszę. Jest to uczucie, które na obczyźnie dopiero potężnie się pojawia, chwytając za serce wypędzonego rewolucjonistę nie mniej jak spokojnego obywatela. Nie pojmuję, czemu by miało ono być własnością pewnej klasy. Jest to niedorzecznem wyobrażeniem, jakoby to uczucie było kiedy wymarło wśród szerokich mas; nie może ono zniknąć, dopóki wogóle istnieją kraje i ludy, posiadające własny język i pieśń. Zupełnie czem innym jest nacjonalizm; jest to, jeżeli się tak wyrazić można, rozumowe stanowisko na narodowościowym gruncie, zwłaszcza w przeciwieństwie i nieprzyjaźni do innych narodów. Taki punkt widzenia nie znajduje przyjaciela, a nawet ma wroga w nowożytnym proletaryacie. Co pobudza go do takiego poglądu?

Spotykamy tu znowu ten sam rys, który kształtował stanowisko proletaryatu do religii. Idea narodowościowa wciela się w klasy panujące, a jako ich nieprzyjaciele zwracają robotnicy nienawiść swoją i ku niej. Rozwijającemu się ruchowi robotniczemu utrudniono w wielu krajach zadanie zespolenia się z oficjalnymi przedstawicielami narodu. Nienawiść, prześladowanie, ucisk nie są to właściwe środki, aby obudzić zainteresowanie dla postępów budowy, pod której dachem żyć mają obie klasy razem. Tymczasem po nad słupami granicznymi proletaryat obcego, nieprzyjacielskiego kraju podaje bratnią dłoń, jako towarzysz niedoli, złączony na podstawie tych samych interesów i dążeń. Cóż dziwnego doprawdy, że

nowoczesny proletaryat przyjmuje coraz wyraźniej przekonania antynarodowościowe i międzynarodowe.

Uważam przecież za zupełnie mylne, aby z tego impulsywnego antynacjonalizmu wytwarzać przeciwnarodowościowe teorie. W istocie nowoczesnego społecznego ruchu nie widzę koniecznej po temu przyczyny. Wprawdzie sam wyraźnie wskazywałem na tendencję do międzynarodowego porozumienia i takiegoż ujednostajnienia dążeń. Mojem zdaniem przecież znaczy to sztuczne zniesienie narodowościowych szranek. Kto nie chce gonić za widmem wszechświatowej republiki, przyjąć zawsze musi społeczny rozwój w narodowych ramach.

Nawet na krótki przeciąg czasu trudno przecież określić, kiedy przeciwieństwa społeczne, powstające w śród wspólnoty narodowej, przewyższają istniejące stale antagonizmy między narodami, a kiedy jest przeciwnie.

Że jednak, o ile wogóle patrzeć potrafimy, energiczne przedstawicielstwo interesów narodowych nigdy nie wyda nam się całkiem zbytecznym, jasnym być musi nawet dla krótkowidza.

Gdyż nawet, gdyby w Europie zachodniej przeciwieństwa narodowościowe uważać można było za zniesione na tyle, że pozostałyby tylko społeczne, nie sądzę, aby kiedykolwiek kultura zachodnio-europejska mogła bez przeszkody iść dalej swoją drogą. Wmieszają się tu zawsze obce elementy. Nie wolno nam zapominać o nowoczesnej sieci połączeń kolejowych, a mianowicie, że przeciw zachodnio-europejskiej cywilizacyi napływa nie tylko kultura, a raczej brak kultury z Rosyi, ale, że i wschodnio-azyatycka coraz silniej przeć będzie. W ciągu kilku lat dziesiątków obserwowaliśmy w Azji wschodniej szybki wzrost Japonii, dziś widzimy usiłowania Chin, aby stać się również ludem kulturalnym i korzystać z owoców wszechświatowego obrotu, rozlewając się po za swoje ciasne koło.

Rozwój ten przyjmie niewątpliwie przebieg, który musi znów doprowadzić do przeciwieństw narodowościowych. Według mojego przekonania, nadejdzie moment, w którym całe społeczeństwo europejskie powie sobie: Teraz wszystkie



przeciwieństwa nasze nie mają znaczenia wobec tego, co grozi nam ze strony nieprzyjaciela. Symptomatem podobnej przyszłości jest n. p. stanowisko Ameryki, wobec azjatyckiego rozwoju. Oto wypadek, o który rozbija się „międzynarodowość“ proletaryatu.

W Europie zachodniej powtórzyłyby się to samo, gdyby chińczycy zaczęli ciągnąć do nas, jak szczury. Owa sztuczna sympatya wobec najniższych narodowości okazałaby się nadto słabą, aby poskromić zdrowy egoizm narodowy. Skoro tylko wspólny nieprzyjaciel zagraża istnieniu gromady, uświadomi sobie ona wspólne interesy i bronić ich będzie. Przeciwieństwa w łonie samej gromady zaś zejda na plan drugi.

O zasadniczem odrzuceniu nacjonalizmu nie może być tedy mowy, wobec dzisiejszej konstelacyi politycznej, nawet u proletaryatu. Do dyskusyi stanąć może tylko koło pokrewnych kulturalnie narodowości, nie objętych przez antynarodowy kierunek.

W jaki sposób wytworzą się takie grupy narodowościowe, jest to zagadnienie, którego rozstrzygać nie możemy tu, kiedy radbym zwrócić uwagę tylko na zasadniczą stronę kwestyi. Zamykam przeto koło moich rozumowań, powracając do punktu, od którego rozpocząłem wykłady, a więc od pojęcia dwóch przeciwieństw, dokoła których teraz, a prawdopodobnie zawsze, jak dokoła biegunów, obracają się dzieje ludzkości: przeciwieństwa społeczne i narodowe, o czem i proletaryat nigdy zapominać nie powinien.





## VIII.

### OSTRZEŻENIA i NAUKI.

„Wojna jest ojcem wszystkiego“.

Szan. Słuchacze!

Czy możemy wyciągnąć naukę, historycznie rozpatrując ruch społeczny? Sądzę, że w niejednym kierunku, a zadaniem ostatniego mojego wykładu będzie wykazanie, na czem te nauki polegają. Być może, że oddziałać potrafię przynajmniej na sąd tych osób, które stoją osobiście po za społeczną walką terażniejszości, chcąc pozostać w roli obiektywnych, beznamiętnych obserwatorów. Naturalnie, że lepszem byłoby przekonanie, że wśród samych bojowników z obu stron znajdują się ludzie, którzy pewną słusność słowom moim przypisać zechcą.

Zdaje mi się, że pierwszym wrażeniem, które narzuca się każdemu przy spokojnem rozpatrywaniu społecznej kwestyi, będzie przekonanie, że ona istnieć musi, że odwrócić się nie da i że nie mogłoby jej nie być. Tak, jak potok górski po burzy rzucić się musi w głębinę, zgodnie z „żelaznem, niezmiennem prawem“, tak samo rozlewa się strumień społecznego ruchu. Należy przedewszystkiem zrozumieć, że rozegrywa się tu w naszych oczach coś wielkiego, że chodzi o wypadki historycznej wagi, należy poznać, „że my wszyscy

i wszystko, co się dzieje i do czego dążymy, stoi wśród jednego z owych wielkich historycznych procesów, które z elementarną siłą porywają sprawy ludzi i państw, i którym równie niesłusznym byłoby zaprzeczać z ograniczonością słabego wzroku, jak chceć je zwalczać beżsiłnymi środkami“ (Wawrzyniec von Stein).

Dziwne to doprawdy, ale istnieją jeszcze ludzie, wierzący, że ruch społeczny jest złośliwie wymyślonym dziełem kilku agitatorów, albo, że demokracja społeczna, „wychowana została przez Bismarka“ i t. p. Ludzie ci naturalnie wierzą, że jakieś zaradczce, a może cudowne środki, usunąć by potrafiły szkodliwą truciznę z ciała społecznego. Cóż za zaślepienie, co za brak zrozumienia, jaka nieznamość wszelkiej społecznej historii! Jeżeli z wykładów moich wyprowadzić się daje pewien wniosek, sądzę, że będzie nim znajomość dziejowej konieczności społecznego ruchu.

Musimy przecież zdecydować się na inne ustępstwo, a mianowicie, że nowoczesny ruch społeczny w zasadach swoich przynajmniej tylko takim być może, jakim jest. Pod pojęciem zasad rozumiem cel, który sobie stawia: ideał socjalistyczny, oraz wybrany do dojścia do tego celu środek — walkę klasową. Dawniej już próbowałem wykazać, dlaczego jedno i drugie wynikać musi, jako niezbędne następstwo istniejących przesłanek.

Czy nas, co nie stoimy sami w walce o nowy porządek społeczny, lecz tylko drżymy o utrzymanie najdroższych dóbr, zdobycy naszej kultury, pytam, czy powinno nas to tak boleć i przerażać?

Uważam za niestosowne niepokoić się o „niebezpieczeństwa“, jakie przyniesie socjalistyczne państwo przyszłości. Wiedząc, że porządek społeczny jest tylko wyrazem pewnych stosunków gospodarczych, obojętnie patrzeć możemy w przyszłość. Jak długo w życiu gospodarczym warunki te nie istnieją, dopóki właściwości charakteru osób działających nie ułożyły się odpowiednio, żadna siła ziemską, żadne stronnictwo, jakkolwiek by występowało arcy-rewolucyjnie, nie narzuci ludzkości nowego porządku. A skoro owe warunki raz już spełnione zostaną — no, to wtedy zobaczymy.

Przecież dla większości ów socjalistyczny ideał nie jest postrachem. Więcej trosk i kłopotów sprawia forma, sposób w jaki ruch społeczny do celu chce dążyć. Postrachem dla wszystkich filistrów męskiego i żeńskiego rodzaju jest: w a l k a k l a s o w a.

Muszę przecież przyznać, że dla mnie pojęcie to nie ma nic strasznego, przeciwnie. Czyż istotnie jest prawdą, że skoro walka zapanuje wśród społeczeństwa, zaniechać powinniśmy raz na zawsze nadziei dalszego pomyślnego rozwoju ludzkości, że zniweczy ona kulturę i wszystkie wyższe dobra ludzkie?

Przedewszystkiem zaniechajmy błędnego wyobrażenia, jakoby z „walką klasową“ łączyła się wojna domowa, nafta, dynamit, sztylet i barykady.

Walki klasowe przybierają różnorodne formy. Każdy związek zawodowy, każdy wybór socjaldemokratycznego posła, każda bastówka jest przejawem tej walki. Zdaje mi się przeto, że takie wzajemne mierzenie sił, takie starcia różnorodnych interesów i przekonań, nie tylko nie są wrogiem dla kultury zjawiskiem, lecz przeciwnie, są źródłem różnych dodatnich przejawów.

Zdaje mi się, że i do społecznej walki zastosować można greckie „wojna jest ojcem wszystkiego“ \*). W walce rozkwitają najpiękniejsze kwiaty ludzkiego istnienia, tylko walka podnosi do ludzkiej godności coraz szersze warstwy ludu. Cokolwiek w naszych czasach do mas ludu wnosi kulturę, jest walką, i tylko fakt, że przebijają się one własną siłą, że krok za krokiem zdobywać sobie muszą prawa, daje rękojmię, że te właściwości rozwinięte zostaną w nowe, wyższe formy kultury. Tylko walka, zarówno narodowości, jak i klas tworzy charaktery i obudza zapał. Pozwólcie mi, Panowie, wspomnieć piękne wyrazy starego Kanta, który wypowiada tę samą myśl: „Niech naturze będą dzięki za niezgodność, za próżność współzawodniczącą wrogo, za niezaspokojoną niczem chciwość posiadania lub chęć panowania i władzy! Bez nich najlepsze dary przyrody drzemałyby wiecznie, nie-

---

\*) „Πόλεμος πατήρ πάντων“.

rozwinęte wśród ludzkości. Człowiek chce zgody, ale natura lepiej wie, co potrzebnem jest dla jego gatunku, ona pragnie niezgody“.

A więc po cóż rozpaczać, gdy widzimy, że w życiu społecznem walka jest hasłem? Ja nie widzę powodu do rozpaczycy, cieszę się tym kierunkiem, nadanym rozwojowi przez historję: radosny pogład na życie czyni walkę środkowym punktem istnienia.

Ale nie powinniśmy zapominać o jednym, a mianowicie, że walka równie dobrze może być twórcą dobra, jak zgubą i ruiną wszelkiej cywilizacyi. Nie jest koniecznością, aby prowadziła do wyższych form bytu, nie musi być początkiem nowej kultury, może zaś być zakończeniem dawnej, oraz ludzkiego istnienia wogóle.

Z tego powodu sądzę, że przy tej walce nie powinniśmy nigdy zapominać o dwóch wielkich momentach. Po pierwsze: wszelka społeczna walka występować powinna, jako walka w granicach prawa, bo tylko wtedy nietkniętą pozostać może świętość idei prawnej. Skoro tej zbraknie, spadamy w przepaść. Walczmy w imieniu prawa przeciw temu, co uważamy za bezprawie, na gruncie praw istniejących. Szanujmy je, gdyż stały się prawem i za prawo uchodzą i nie zapominajmy, że kiedyś o prawa dzisiejsze walczyli nasi ojcowie nie mniej gorąco, że mieli oni tyleż zapału w sercu co synowie, gdy chodzi o prawo przyszłości. Tylko w taki sposób obudzimy i podtrzymamy wiarę w to, co kiedyś stać się ma prawem!

Ostrzeżenie moje odnosi się do obu stron walczących: zarówno do tych, co rozporządzają władzą, jak i do bojowników społecznego ruchu. *Intra muros peccatur et extra!*

To samo powiedzieć można o drugiem żądaniu, podnoszonem w imieniu cywilizacyi i ludzkości, które spełnionem być musi przez walczących, jeżeli walka społeczna wyrodzić się nie ma w zniszczenie. Oto walka prowadzoną być musi przyzwoitymi środkami, a nie przy pomocy strzał zatrutych. Ileż wykroczeń przeciwko tej zasadzie ze stron obu! Jak trudno u jednych przytłumić gorycz, kłamstwo, zawziętość, u drugich brutalność, sztyderstwo, gwałt.

Jak łatwo rzuci się przeciwnikowi zarzut nieuczciwości, lub wynajduje niski motyw postępowania! Już nawet całkiem zewnątrznie sposób wypowiedzania swych przekonań, jakiz on odpychający, grubiański, dotkliwy, a jak często jest takim! Czyż tak być musi? Czyż to należy do energicznej obrony własnego punktu widzenia? Czy ubliżamy sobie, jeżeli w przeciwniku uszanujemy człowieka? skoro i w drugim obozie przyjmemy prawdę i uczciwość za główne pobudki postępowania? Nie sądzę. Właśnie dla tego, który zasadniczo staje na gruncie walki, który w historii uważa ją zawsze za jądro każdego wypadku, łatwo być powinno prowadzić tę walkę uczciwie, widzieć w przeciwniku człowieka i podsuwać mu nie mniej szlachetne dążenia od naszych.

Jakże więc? Czy zdaniem ewolucjonisty walka społeczna nie jest równie potrzebną, jak burza w parnej atmosferze. Kto widzi w walce dzieło sztucznie wykonane, ten podejrzewać może, że to lotrostwo, to samowolne i karygodne przerwanie społecznego pokoju, wywołaniem zostało przez człowieka nieuczciwego i złego. Kto zrozumiał przecież, że walka niezbędnie wynika z ukształtowania, jakie przyjęło życie społeczne, że nie jest niczem innym, jak przeciwieństwem dwóch punktów widzenia, z których każdy wywołany został przez współdziałanie obiektywnych okoliczności, że powstać musiała, ten mieć będzie inne zapatrywania. Dla niego różnorodność poglądów na świat i życie odpowiada stanowiskom życiowym, znowu jako konieczny wynik różnorodności warunków. Powinienby tedy dojść do przekonania, że przeciwnik stoi przy swoim programie z tych samych powodów, co on sam, że nie podłość osobista, lecz przemoc losu postawiła go tak, że uważać go musimy za swego wroga. W takim razie powinno mu być łatwo uszanować w nim człowieka, którego nie podejrzewa, z którego nie szydzi, gdyż zdecydowany jest walczyć z nim otwarcie i uczciwie. Czyż pysznić się będziemy konwencją genewską w wojnie ludów, jako owocem dojrzałej cywilizacji, a wewnątrz państw naszych jak barbarzyńcy, bez wszelkiego dla przeciwnika szacunku, bezwzględnie, niemożliwą bronią na siebie napadać?

Tu posłużyć nam może za wzór rozwój stosunków angielskich. Pokazują one, w jaki sposób w życiu społecznem prowadzić można cywilizowaną i obyczajną walkę. I na łądzie stałym, jak mam nadzieję, pozyska uznanie humanitarniejsza jej forma, choćby dlatego, że wyniknie z głębszego pojmowania istoty walki klasowej. Niech rozpali się wówczas bój na gruncie prawnym, prowadzony uczciwymi środkami, a o przyszłość naszej cywilizacji nie będziemy potrzebowali się obawiać.

Wtedy można będzie do walki społecznej zastosować słowa Szyllera :

„Pełną piersią życie mnie nęci,  
Wieczna fala, wahanie i ruch.  
Szczęście ludzkie jak koło się kręci,  
Lecz w kłopotach nie upada duch —  
Gnuśny spokój, to dla niego zgon“.

„Walka tworzy sił człowieczych miarę  
I nowości sieje barwny kwiat,  
Nawet w tchórze budzi męstwa wiarę“.









## KRONIKA SPOŁECZNEGO RUCHU

1750—1896 ROK.

---

Tablica niniejsza stanowi pierwszą próbę synchronistycznego zestawienia głównych danych z nowych czasów ruchu społecznego, to znaczy proletaryuszowskiego. Uwzględnione są najważniejsze kraje: Anglia, Francya, Niemcy, oraz przejawy międzynarodowego robotniczego ruchu. Dodane zostały i wydrukowane większymi literami fakty, dotyczące dziejów rozwoju kapitalizmu i prawodawstwa ochronnego, o ile stoją w stosunku przyczyny i oddziaływania do społecznego ruchu \*)

---

\*) W tablicy, idąc za przykładem autora, zostawiałam nazwy i tytuły w obcych językach, tam gdzie się jeszcze polskie nie utarły. Wydało mi się to koniecznym dla większej ścisłości. (Przyp. tłum.)

Rok	Anglia	Francya	Niemcy	Ruch międzynarodowy
1750— 1800	<p><b>Zasadnicze odkrycia nowocześniejszych przemysłowych maszyn</b> (w 1764—75 r. przędzalnia, 1780 r. puddlowanie żelaza, 1785—90 mechaniczny warsztat tkacki, 1790 r. maszyna parowa, 1799 maszyna papiernicza).  <b>Szybki rozwój wielkich centrów przemysłowych.</b>  <b>Niszczenie maszyn i fabryk przez robotników.</b>  <b>Petycje o prawny zakaz maszyn i przedsiębiorstw fabrycznych i zaprowadzenie, lub utrzymywanie statutów przemysłowych królowej Elżbiety.</b></p>			
1776	<p><b>Prawodawstwo ochraniające maszyn.</b>  <b>Adam Smith (1723—1790).</b>  <b>Dzieło: „O bogactwie narodów”.</b></p>			
1796		<p>Sprzysiężenie Baboeuf'a czyli „Równych”.</p>		

Rok	Anglia	Francya	Niemcy	Ruch międzynarodowy
1800	Robert Owen (1771—1858 r. Główne dzieła: <i>A new view of Society</i> ; <i>Book of the new moral world</i> ) obejmuje fabryki Dale'a w Lanark. Drakoński zakaz stowarzyszenia się, który uogólnia pojedyncze zakazy daw- niejsze.			
1808		Karol Fourier (1772—1837) wydaje pierwsze wielkie dzieło: „ <i>Théorie des quatre mouvements</i> ” (1822; <i>Théo- rie de l'unité universelle</i> ; 1824; <i>Le nouveau monde in- dustriel et sociétaire</i> ).		
1813—14	Ostateczne usunięcie sta- tutów przemysłowych El- zbiety.			
1815—32	Proletariat walczy o swo- body mieszczańskie.			
1821		Saint Simon (1760—1825), Główne dzieło: „ <i>Da sy- stème industriel</i> ” (1825; <i>Newveau Christianisme</i> ).		

Rok	Anglia	Francya	Niemcy	Ruch międzynarodowy
1825	Swoobodniejsze prawo o stowarzyszeniach. — Pierwszy rozkwit stowarzyszeń zawodowych.			
1830	Otwarcie drogi żelaznej z Manchesteru do Liwerpoolu.			
1830—48		Królestwo lipcowe. Szybki rozwój przemysłowy: „ <i>Enrichissez-vous, messieurs</i> ”.		
1830—32		Agitacya Bazard'a i Enfantin-a, uczniów St. Simona.		
1831		Powstanie robotników w przemyśle jedwabnym Lyonu: „ <i>Vivre en travaillant ou mourir en combattant</i> ”.		
1833	Początki systemu praw ochronnych dla robotników.			
1834	Słowarzyszenie według zasad Roberta Owena: <i>Grand National Consolidated Trade-Union</i> .		Założenie niemieckiego związku celnego. Początki narodowego przemysłu.	

Rok	Anglia	Francya	Niemcy	Ruch międzynarodowy
1836		Początek „okresu publicystycznego“ w feryerzmie pod kierunkiem Wiktora Consideranta. Pojawienie się socyjalistów chrześcijańskich ( <i>De Lamennais</i> ); komunizm ikaryjski Cabela ( <i>Travail en Icarie</i> 1840 r.). Początek stowarzyszeń współdzielczych (Bucheze, urodz. 1796 r.)		„Młode Niemcy“ w Szwajcaryi. Od 1840 r. Związek Sprawiedliwych. — Siedziba zarządu Londyn.
1837—48	Ruch Chartystów. <i>Six months. Lovett. Feargus O'Connor.</i>			
1839—54	Działalność Tomasza Carlyle'a (w 1843 r. wydane <i>Past and present</i> ) i socyjalistów chrześcijańskich (K. Kingsley, Th. Hughes, J. D. Maurice).			
1839		Louis Blanc (1813—1882) wydaje „ <i>Organisation du travail</i> “.		
1840	Rowland Hill zaprowadza niskie porto od listów.	Najwyższy rozwój klubizmu anarchizacyjno-komunistycznego i polityki spisków w		

Rok	Anglia	Francya	Niemcy	Ruch międzynarodowy
1844	Telegrafy używane po raz pierwszy przy angielskich drogach żelaznych.	<i>Société des Travailleurs égarés</i> . Proudhon (1809—1865 r.) pisze: <i>Qu'est-ce que la propriété?</i>	Zaburzenia wśród tkaczy w Langenbielau i Peterswaldau — Rozruchy robotnicze we Wrocławiu, w Warmbrunn i t. p.	
1847	Pionierzy z Rochdale.			Związek Sprawiedliwych przeobraża się w „Związek komunistów” i za program przyjmuje ułożony przez Karola Marksa (1818—1883 r.) i Fryderyka Engelsa (1820 do 1895 r.) „Manifest komunistyczny”. „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się”.
1848		Paryska rewolucya lutowa. Przedstawiciele proletaryatu w rządzie prowizorycznym: Louis Blanc i Albert. 23go i 24go powstanie czerwcowe. Proletaryat zwyciężony w ulicznej walce.	Agitacja komunistyczna w prow. nadreńskich, prowadzona przez Marksa i towarzyszy (Nowa Gazeta Nadreńska 1. czerwca 1848, oraz 19 maja 1849 r.). Niemiecki ruch robotniczy wy-	

Rok	Anglia	Francya	Niemcy	Ruch międzynarodowy
1850— 1880	Monopolistyczne stanowisko Anglii na wszechświatowym rynku przemysłowym. Szybki rozwój stowarzyszeń zawodowych.	stępuje wśród rzemieślników. Stefan Born. W. Weiling.		
1850—56			<b>Ostre środki ze strony rządów pojedynczych państw niemieckich, oraz Rzeszy w celu zupełnego zgniecenia robotniczego ruchu.</b> Początek postępowych stowarzyszeń robotniczych oraz towarzystw samokształcących (Schulze z Delitzsch).	
1851—54		<b>Ostre prawa Napoleona III. dla zduszenia społecznego ruchu.</b>		<b>Pierwsza wystawa powszechna w Londynie.</b>
1851	Założenie „Zjednoczonego stowarzyszenia maszynistów”.			
1852				Rozwiązanie „Związku komunistów”.

Rok	Anglia	Francya	Niemcy	Ruch międzynarodowy
1862			<p>Deputacja robotnicza z Lipska u przywódców stowarzyszenia Narodowego w Berlinie ; „Członkowie honorowi“.</p>	
1863			<p>Ferdynand Lassalle (1825 do 1864 ; w 1858 r. <i>Herkunft der Dunkel</i> ; 1861 r. <i>System der erworbenen Rechte</i>) pisze 1. marca „List otwarty do komitetu centralnego w celu zwołania ogólnoniemieckiego kongresu robotniczego w Lipsku“.</p> <p>23. maja : „Ogólnoniemiecki robotniczy związek“ zakłada Lassalle. Po śmierci Lassalle'a rozdział na linie męską (B. Becker; J. Schweitzer) i żeńską (hrabina Hatzfeld).</p>	
1864				<p>Założenie „Międzynarodowego związku robotniczego“ przez delegatów różnych narodowości podczas wy-sławy powszechnej w Londynie. Adres inauguracyjny</p>



Rok	Anglia	Francya	Niemcy	Ruch międzynarodowy
1865			Początki zawodowego robotniczego ruchu: Robotnicy z fabryk tytoniu (1866 r. drukarze).	i statuty napisane przez Karola Marksa. Jest on ukrytym powiernikiem Internacjonalu, którego „Rada jeźnierzalna“ znajduje się w Londynie.
1867			<b>Bismarck nadaje powszechne, równe, tajemne i bezpośrednie prawo wyborcze.</b>	Ukazanie się I. tomu „Kapitału“ Karola Marksa.
1868				Założenie „ <i>Alliance internationale de la démocratie sociale</i> “ Michała Bakunina (1814—1876) z anarchistyczną tendencją w świadomej opozycji do marksońskiego Internacjonalu.
1869			Swobodna ustawa przemysłowa dla Niemiec. Szybki rozwój kapitalizmu zwisa za wojnie. Założenie „Socyaldemokra-	

Rok	Anglia	Francya	Niemcy	Ruch międzynarodowy
1871	<i>Trade Unions Act</i> , <b>dopelniony w 1875 r.</b> , uprawnia ruch stowarzyszeń zawodowych.	Powstanie paryskiej komuny.	tycznej partji robotniczej" na kongresie w Eisenach; tak zwanych „ <i>Ehrliche</i> “ — Aug. Bebel (ur. w 1840 r.) Wilhelm Liebknecht (ur. w 1826 r.). Założenie „Związku stowarzyszeń zawodowych“ Hirscha i Dunckera. Zgromadzenie jeneralne stowarzyszeń katolickich w Niemczech postanawia wziąć udział w ruchu społecznym, stając na katolickim punkcie widzenia.	
1872				Kongres Międzynarodowego Związku Robotników (M. Z. R.) w Hadze, Wykluczenie Bakunina i jego zwolenników. Znajdują oni na czas jakiś oparcie w „ <i>Fédération jurassienne</i> “. Przeniesienie Rady Jeneralnej M. Z. R. do Nowego Yorku.

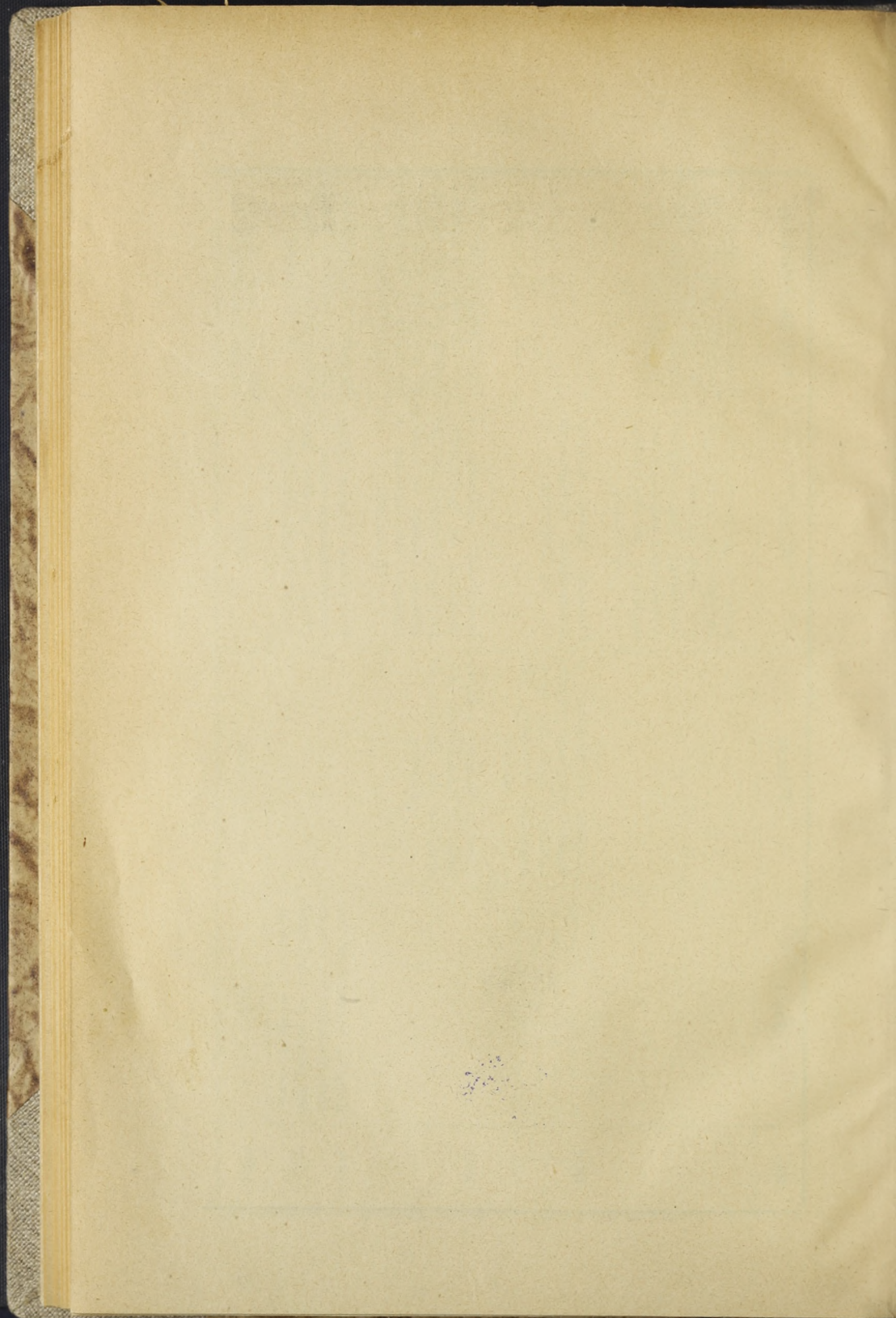
Rok	Anglia	Francya	Niemcy	Ruch międzynarodowy
1875			<p>Połączenie zwolenników Lassalle'a<sup>4</sup> ze stronnictwem w Eisenach na kongresie w Gola: „Kompromisowy program gotajski”.</p>	
1876		<p>Pierwszy francuski ogólnorobotniczy kongres w Paryżu.</p>		<p>Formalne rozwiązanie Międzynarodówki.</p>
1877				<p>Kongres „wszechświatowy” w Gandawie. Próba połączenia Bakunistów z Marksistami nie udaje się. Postanowiona przez ostatnich „Ogólna unia międzynarodowego socjalizmu” pozostaje bez znaczenia.</p>
1878—90			<p><b>Prawo przeciw socyalistom.</b> Rozbite organizacyi robotniczych. Przełożenie punktu ciężkości agitacyi za granicę. „<i>Socialdemokrat</i>” (piśmie) w Zürichu i Londynie.</p>	
1878			<p>Założenie konserwatywnej chrześcijańsko-społecznej partyi przez Stöckera.</p>	

Rok	Anglia	Francya	Niemcy	Ruch międzynarodowy
1879		Kongres robotniczy w Marsylii po raz pierwszy wykazuje przewagę kolektywistów.		
1880		Kongres robotniczy w Haverze; rozdział na umiarkowanych i radykałów. Ostatni łączy się, jako „ <i>Parti ouvrier révolutionnaire socialiste français</i> “.		
1881	Założenie „ <i>Social democratic Federation</i> “ z programem marksowskim.			
1882		Kongres robotniczy w St. Etienne. Rozdział na Posybilistów i Guesdystów. — Pierwszą dzielą się potem na zwolenników Brousse'a ( <i>Fédération des travailleurs socialistes de France</i> ) i Alamanistów ( <i>Parti ouvrier socialiste révolutionnaire français</i> ).		

Rok	Anglia	Francya	Niemcy	Ruch międzynarodowy
1883	Założenie „ <i>Fabian society</i> “.			
1884		Nowe prawo o syndykatach popiera rozwój ruchu stowarzyszeń zawodowych.	Początek państwowych przymusowych ubezpieczeń dla robotników; ubezpieczenie na wypadek choroby. W 1884 r. ubezpieczenie od wypadków. W 1890 r. ubezpieczenie na wypadek starości i nieudolności do pracy.	
1885		Założenie „ <i>Société d'économie sociale</i> “ przez Benoit Malon zeszkolkuje „niezawisłych“ socjalistów ( <i>Parti socialiste indépendant</i> ).		
1886		Założenie „ <i>Fédération des syndicats</i> “ na kongresie w Lyonie.		
1887	Początek „ <i>New-Unionism</i> “ ruchu stowarzyszeń zawodowych wśród niżej stojących warstw robotniczych. Tendencya socjalistyczna (John Burns, Tom Mann, Keir Hardie). <i>Independent Labour Party</i> .			

Rok	Anglia	Francya	Niemcy	Ruch międzynarodowy
1889				Dwa międzynarodowe kongresy robotnicze w Paryżu, urządzone przez posybilistów i guesdystów. Za hasło dla całego proletaryatu uznają prawny „ośmiogodzinny dzień roboczy“ oraz 1-szy maj, jako święto robotnicze. (Pierwszy międzynarodowy kongres robotniczy z drugiego okresu).
1890	Kongres <i>Trade-Unionów</i> w Liverpoolu 193-ma głosami przeciw 155 oświadcza się za prawnym ośmiogodzinnym dniem roboczym.			Pierwsze „święto majowe“ proletaryatu we wszystkich krajach kultury nowoczesnej. Pierwszy międzynarodowy kongres górniczy w Jolimont. Międzynarodowa konferencya w sprawie praw ochronnych dla robotników w Berlinie, zwołana przez cesarza Wilhelma II., na którą 13 państw przysłało przedstawicieli.
1891			Nowy program stronnictwa demokraty społecznej o-	Drugi międzynarodowy kongres robotniczy w Brukseli.

Rok	Anglia	Francya	Niemcy	Ruch międzynarodowy
1892		<p>Kongres socjalistyczny w Marsylii przyjmuje program agrarny z tendencją do utrzymania drobnej własności.</p>	<p>party na podstawie ściśle marksowskiej, tak zw. „program erfurecki“.</p> <p>Oddzielenie „niezawisłych“ socjalistów z anarchistyczną tendencją od demokracji społecznej.</p> <p>Pierwszy ogólny kongres stowarzyszeń zawodowych w Halberstadt.</p>	<p>Wyłączenie anarchistów. — Encyklika Leona XIII.: „<i>Rerum novarum</i>“ obejmuje program wszystkich katolicko-społecznych dążeń s. j.</p>
1893		<p>Pierwszy kongres połączonych izb robotniczych (<i>Fédération des Bourses du Travail</i>).</p>	<p>Demokracja społeczna po wyborach do parlamentu, przy których miała 1,786.738 głosów, okazuje się najsilniejszym stronnictwem w Niemczech.</p>	<p>Trzeci międzynarodowy kongres robotniczy w Zürichu: angielskie Związki zawodowe oficjalnie występują w połączeniu z socjalistami kontynentalnymi.</p>
1894	<p>Kongres Unionów w Norwich oświadcza się większością głosów za uspołecznieniem środków produkcji.</p>		<p>Początek demokratycznej chrześcijańsko-społecznej agitacji przez pastora Naumanna (<i>Organ „Die Hilfe“</i>).</p>	<p>Pierwszy międzynarodowy kongres robotników z przemysłów włóknistych zasiada w Manchester.</p>
1896				<p>Czwarty międzynarodowy kongres robotniczy w Londynie.</p>



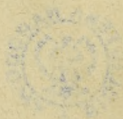




## SPIS RZECZY.

	Strona
I. Zkąd i dokąd? . . . . .	5
II. O socyalizmie utopijnym . . . . .	15
III. W przededniu społecznego ruchu . . . . .	25
IV. Rozwój cech narodowościowych . . . . .	39
V. Karol Marks . . . . .	55
VI. Dążenie do jednolitości . . . . .	73
VII. Prądy współczesne . . . . .	85
VIII. Ostrzeżenia i nauki . . . . .	100
<hr/>	
Dodatek: Kronika ruchu społecznego . . . . .	107







## POKWITOWANIA.

K. w. il. — 418 r.; W. — 30 r.; L. — 3 r.; Lista — 53 r. 7 k.; z W. — 54 r.; Ław. — 20 r., 7 r., 7 r. 50 k.; Al. — 5 r.; Kosz. — 50 k.; Ck. — 30 r.; Kom. — 40 k.; za wydawnictwa — 452 r. 37 k.; lista — 48 r. 25 k.; B. N. — 50 r.; T. Ch. — 1 r.; Ław. 10 r. 5 k.; za wydaw. — 24 r. 6 r.; Z. — 21 k.; Biblia — 12 r.; za wyd. — 70 r.; Tablica — 2 r.; B. N. — 30 r.; Pi. — 15 k.; Br. Al. — 60 k.; za wydaw. — 10 r.; Żywoty — 19 r. 50 k.; Ław. — 3 r. 15 k.; Bajki — 3 r.; Ław. — 2 r.; B. N. — 40 r.; W k. — 25 r.; Rajz. — 1 r.; Lista — 46 r. 10 k.; Lw. — 25 r.; Toś. — 39 k.; Staty — 2 r.; Karty — 3 r.; Kr. — 2 r. 10 k.; Herbata — 3 r.; Wydawnictwa — 3 r.; Marki — 4 r.; Kotle — 1 r. 70 k.; Kr. — 1 r. 40 k., 70 k.; SSK. — 240 r. na program. — Razem — 1.775 r. 9 k.



# WYDAWNICTWA T. Z. N. S.



## Wyszły :

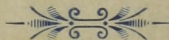
- Bebel A.** Kobieta w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.
- Kresowiec.** Program Ugody.
- Sombart.** Socjalizm i ruch społeczny w XIX. stuleciu.

## Pod prasą :

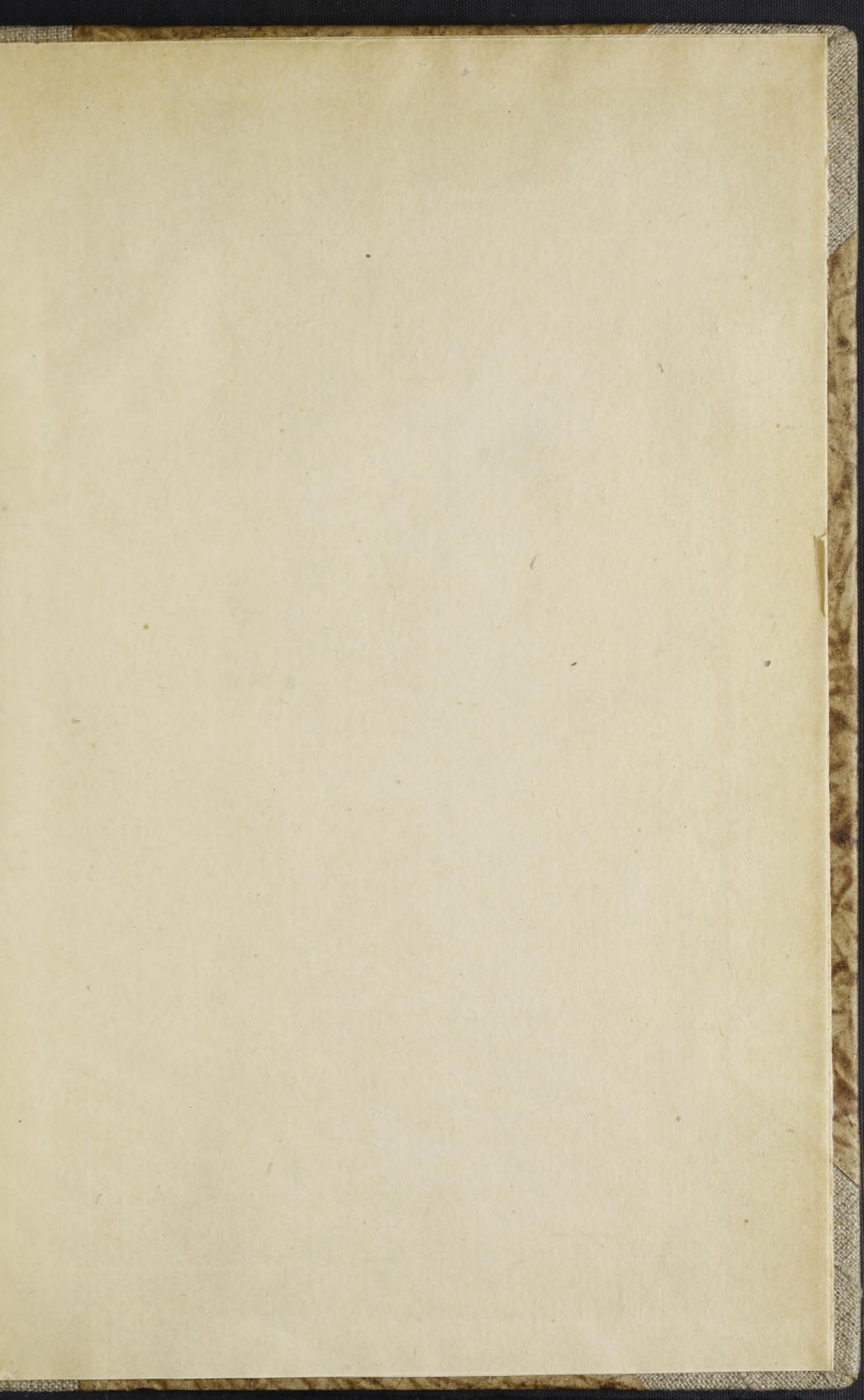
- Bebel A.** Studenci a socjalizm.
- Lissagaray.** Historia komuny paryskiej 1871 r.

## W przygotowaniu :

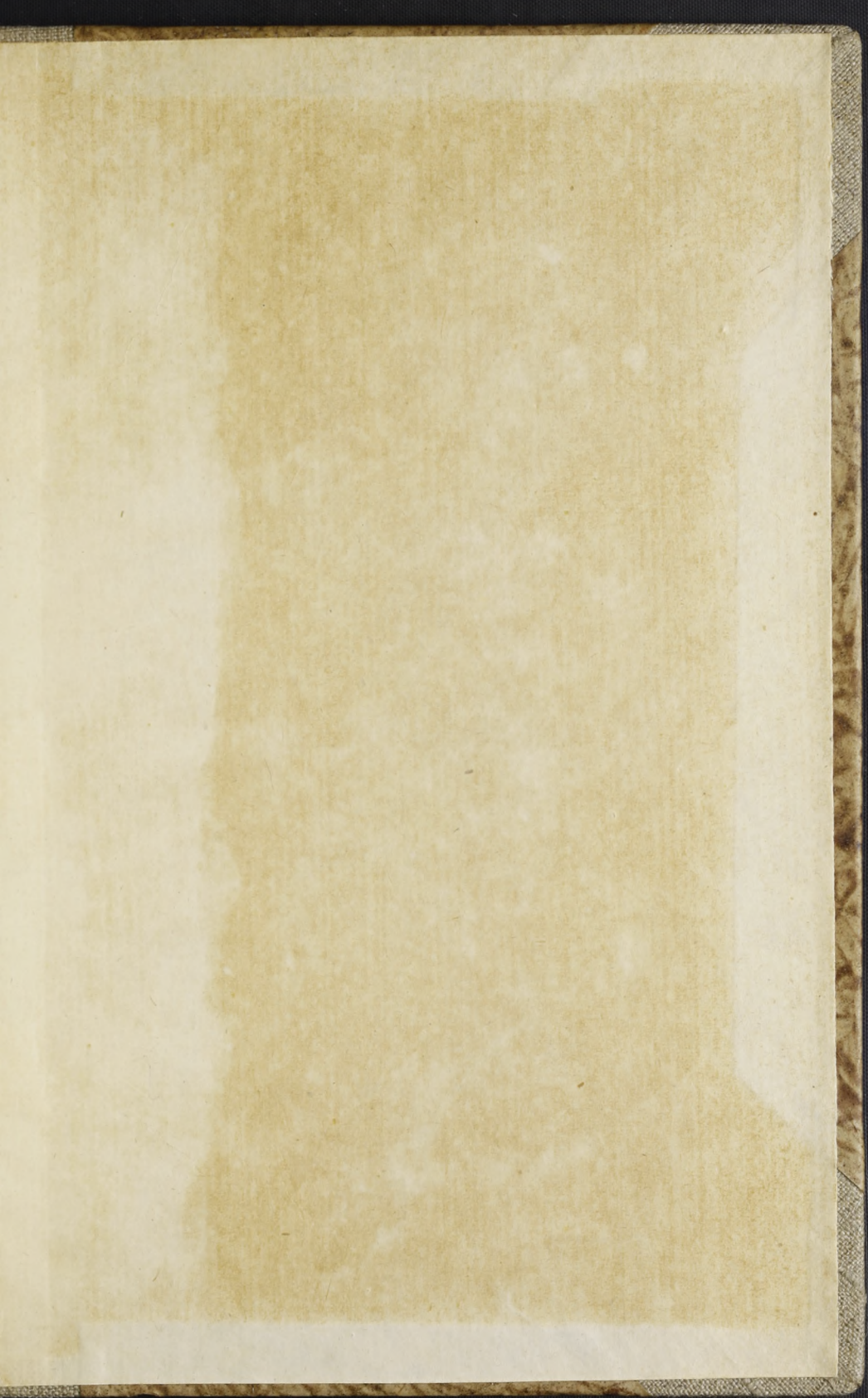
- Kautsky K.** Program Erfurcki. — Kwestya rolna.
- Plechanow J.** Socjalizm a anarchizm.
- Engels F.** Położenie klas pracujących w Anglii.  
" Przewrót w nauce, dokonany przez pana  
Eugeniusza Dühringa.
- Kautsky, Bernstein, Lafargue, Mehring i Hugo.** — Dzieje  
socjalizmu (praca zbiorowa).



Skład główny zagranicą w księgarni P. P. S.  
Adres : J. Kaniowski, 67 Colworth Road, Leytonstone London N. E.









138380

BN  
NARODOWA